

PRZEWODNIK PO JASNEJ GÓRZE

JASNA GÓRA I JEJ PAMIĄTKI



OPRACOWAŁ
O. A. Ł.
NAKŁADEM JASNEJ GÓRY

W. 12

GZG STOLICZNA

PRZEWODNIK
DLA PIELGRZYMÓW I ZWIEDZAJĄCYCH

JASNA GÓRA I JEJ PAMIĄTKI

**PRZEWODNIK
DLA PIELDRZYMÓW I ZWIEDZAJĄCYCH**

NAPISAŁ

O. ALEKSANDER ŁAZIŃSKI, PAULIN



NAKŁADEM JASNEJ GÓRY

1930 roku

P. Pius Przeddziecki, censor.

P. Petrus Markiewicz, Prior Generalis Ord. S. Pauli I. Er.

[L.] Nr. 1992.



54120

[Illegible text]

54120

Wszelkie prawa przedruku zastrzeżone.

Klisze i druk wykonano w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

PRZEDMOWA.

Wam, Bracia Rodacy, którzy Jasną Górę i królującą tam Częstochowską Pannienkę kochacie, tę skromną pracę poświęcam. Wpływ, jaki Jasna Góra na duszę każdego Polaka wywiera, spotęguje się jeszcze więcej, gdy poznamy historję tego miejsca i te przesławne pamiątki, jakie się tutaj przez tyle wieków nagromadziły.

„Kto nie odwiedził i nie poznał Częstochowy, tego miejsca uświęconego gorącą miłością i patriotyzmem, ten nie może sobie pochwlebiać, że zna Polskę katolicką, a nawet, że zna Polskę, jako taką. Tam u stóp Najświętszej Panny płonie ustawicznie kaganiec wiary i miłości Ojczyzny“. Tak pisał jeden z uczonych biskupów francuskich po zwiedzeniu Polski i Jasnej Góry¹⁾.

Jak to nas Polaków zawstydząć powinno, że niedość znamy, a przeto niedość oceniamy znaczenie tego miejsca, o którem tak pochlebnie wyrażają się cudzoziemcy.

¹⁾ Biskup Baudrillart, sufragan paryski w 1924 r.

Szczegóły, zebrane w tej książce, są oparte na kronikach klasztornych i dokumentach historycznych.

Jeśli te słowa, płynące z gorącego serca i umiłowania ludu polskiego, potrafią rozpalić serca czytających miłością do Jasnogórskiej Pani i obudzić wdzięczność za pięciowiekową Jej nad Polską opiekę, to będzie dla mnie najpiękniejszą zapłatą za napisanie tego dziełka.

O. Aleksander.

*Jasna Góra
8 grudnia 1929 r.*

Rozdział I.

Stolica Królowej Korony Polskiej.

Królowanie Maryi Najświętszej rozpoczne od opisu stolicy, jaką sobie obrała i z niej od 1382 roku nad Ojczyzną naszą panuje. Jest nią Częstochowa, miasto, położone w ziemi Piotrkowskiej, obecnie w województwie Kieleckiem, nad rzeką Wartą, w odległości około 30 mil od Warszawy, a 20 od Krakowa, przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Klasztor Jasnogórski, gdzie Obraz Cudowny się znajduje, leży w zachodniej stronie miasta; idzie się do niego z dworca kolejowego przez długą aleję, stanowiącą połączenie starej Częstochowy, czyli miasta z klasztorem. Już na kilkanaście kilometrów w promieniu widać szczyt wyniosłej wieżycy, do nieba strzelającej i wskazującej każdemu, że stolica Niebieskiej Pani niedaleko.

Widok wysokiej wieży sprawia niezwykle wrażenie. Jakaś radość, szczęście, a jednocześnie żywe pragnienie obudza się w duszy, by jak najprędzej stanąć na miejscu. W nocy zwykle na szczycie wieży pali się lampa elektryczną i zdalą

przypomina, że na tem miejscu przebywa Gwiazda Zaranna, rozświecająca ciemności duszy i serca. Na widok tej lampy błyszczącej na horyzoncie, w ciemne zwłaszcza noce, niema bodaj człowieka, któryby swej duszy nie podniósł na wyżyny, nie wspomniał o swej Królowej, nie oddał Jej w głębi serca pokłonu i hołdu. Gdy pielgrzymki, idące na Jasną Górę, ujrzą szczyt wieży, wszyscy bez różnicy padają na kolana, niektórzy na twarz i zdaleka witają już swą Panią; tam też wszyscy, którzy mieli jaki gniew w sercu lub obrazili swych znajomych, nawzajem się przepraszają, bo chcą czyste i pojednane serca ofiarować Pannie Najczystszej, według tej zwrotki:

*„I my tu zgromadzeni,
Pokłon dajmy Maryi,
Czyste serce Bożej Matce
Darujmy, ach! darujmy!”*

Ci, co przychodzą na Jasną Górę po raz pierwszy, na widok szczytu wieży nie mogą się od łez powstrzymać; a choć umęczeni podróżą i niedospaniem, czują w sobie nowe siły i biegliby raczej, niż szli, byleby tylko jak najprędzej stanąć przed obliczem Królowej.

Warto tutaj zaznaczyć, skąd pochodzi nazwa miasta — Częstochowa. Gdy Obraz Cudowny został sprowadzony na Jasną

Górę, cała okolica, gdzie obecnie leży miasto, była pokryta lasami, a pomiędzy nimi zbudowany był warowny zamek Olsztyn, odległy 10 kilometrów od Częstochowy, z którego obecnie gruzy pozostały. Szczątki tego zamku niegdyś sławnego w dziejach Polski, a na wieczne czasy pamiętnego bohaterską obroną Karlińskiego, który wołał jedyne go synka poświęcić na ołtarzu Ojczyzny, aniżeli wydać twierdzę wrogom, można dojrzeć z południowo-wschodniego bastjonu wałów klasztornych. Z tego miejsca dojrzeć można i Mstów, niegdyś słynną siedzibę kanoników Laterańskich, dziś małą osadę.

Nie Częstochowa więc, lecz Olsztyn panował w tych okolicach; nie w Częstochowie, ale w Olsztynie gromadziły się liczne zastępy rycerstwa polskiego; tam odbywały się uroczyste festyny, nawet królowie polscy nierzadko tam zaglądali. Dziś wszystko się zmieniło: Olsztyn w gruzach, a na ustronnej dawniej górze Tron Królowej Polski.

O Częstochowie dokładniejsze wiadomości mamy dopiero, gdy na Jasnej Górze ufundowany przez Opolczyka klasztor OO. Paulinów zaczyna ściągać rzesze pobożnych pielgrzymów. Ówczesny klasztor nie był tak obszerny, jak dzisiejszy, nie miał wałów obronnych, ani tylu ozdób, ale od samego początku miał dość wysoką wieżę. Ponieważ był zbudowany na



Jasna Góra. Ogólny widok.

wyniosłem wzgórz, więc też i wieżę było widać zdaleka. Okolice Częstochowy są faliste, i gdy się idzie od strony północnej, — klasztor, a zwłaszcza wieża, to się ukazuje, to za wzgórzami znika, znowu się pokaże i znowu się chowa, i tak zdaje się, pięć razy. Zaczęli więc pątnicy pomiędzy sobą dawać nazwy nowemu miejscu cudownemu, a że to, co najwięcej w oko wpada, najczęściej się przyjmuje, więc też podobno dlatego, że klasztor często się chował przed okiem dążącego doń pielgrzyma — nazwano to miejsce Często-chowa (czyli często chowająca się z przed oczu). Jest jeszcze i inne wytłumaczenie tej nazwy. Mówią, że w gęstwinie lasów, w skałach i pieczarach około Jasnej Góry często chowali się zbóje i różni złoczyńcy, ścigani przez ludzką sprawiedliwość, lub w czasie napadów nieprzyjaciół ludność okoliczna często szukała kryjówek w tych miejscach.

A jak nazywano klasztor? W kronikach zakonnych mamy notatki, że od samego początku, to jest od 1382 roku, nazywano: „klasztor na Jasnej Górze”. Skąd się wzięła ta nazwa? Najprawdopodobniej od własności powierzchni, na której klasztor został zbudowany, mianowicie: cała góra posiada głębokie pokłady kamienia wapiennego, który, nie przykryty warstwą ziemi, nadawał biały kolor całej górze, stąd poszła nazwa „Biała



Jasna Góra z lotu ptaka.

Góra“, a że ten kamień ma odcień jasny, więc i górze nadano nazwę „Jasna Góra“.

Można daleko słuszniej tę górę nazwać „Jasną“ z innego względu. Na niej bowiem zamieszkała Królowa, blaskiem i jasnością ponad wszystkie królowe najświetniejsza, a łaskami swemi na dzieci polskie jasność sprowadzająca. Ci, co przychodzą na Jasną Górę, sami świadczą, że jeżeli w duszy panuje pomrok, w umyśle ciemność, w sercu brzydota i zniechęcenie do życia i ludzi, jeżeli nad losem człowieka zawiśnie chmura groźna, a przyszłość zdaje mu się jak noc czarna — na tej świętej Górze u stóp Królowej Maryi, robi im się jasno, wesoło, słonecznie i miło. Zdaje się, że tłumaczenie takie jest najodpowiedniejsze, i dlatego, kto ma czarno i ciemno w duszy, w sercu i sumieniu, instynktownie dąży na Jasną Górę, by tam przez kąpiel duchowną, skrucę i orędownictwo Matki Bożej zrobiło mu się jasno. I nigdy nie jest zawiedzionym. Dzieje Cudownego miejsca potwierdzają tę prawdę. Całe pokolenia czerpały stąd siłę i zapał do życia i pracy nad sobą.

Przychodzili tu ludzie zmęczeni borykaniem się z wrogiem, przychodzili obojętni na sprawy ojczyste, przychodzili z mrokiem na sercu i duszy, a odchodzili jaśni, weseli, ufni w opiekę Maryi.

Odwieczne podanie mówi, że na 400 lat przed sprowadzeniem Cudownego Ob-



Jasna Góra ze strony północnej.

razu święty Wojciech w swej pielgrzymce z Węgier do Gniezna zatrzymał się u stóp tej góry i rzekł, wznosząc oczy na jej szczyt skalisty: „To miejsce zajaśnieje łaskami Przenajświętszej Dziewicy“. Tyle co do samej nazwy.

Przystąpmy teraz do opisu klasztoru zbliska. Od dworca kolejowego pielgrzymi przechodzą do klasztoru alejami; ci zaś, którzy przybyli pieszo, dochodzą do klasztoru z różnych stron.

Skoro z wagonu ujrzą szczyt wieży, jedni klękają i pozdrawiają Królowę, inni śpiewają na Jej cześć pieśni pobożne, inni znów w skupieniu rozmyślają nad tem szczęściem, że wkrótce znajdą się przed Tronem Paniienki Najświętszej. Na twarzach wszystkich widać powagę, skupienie i radość. Ustają na chwilę rozmowy, jedni drugim pokazują wieżę. Pielgrzymki idą zszeregowane, pełne namaszczenia i radości, niektóre z własną orkiestrą i najczęściej z kapłanami.

Idą przez miasto jako poddani do swej Królowej, idą sieroce, stęsknione dziatki do swej Matki Niebieskiej, idą jak wojsko do boju gotowe do swej Hetmanki, idą z pieśnią, pełną zapału i miłości, by przed swą Opiekunką wypłakać się, uskarżyć i losy swe oddać w Jej ręce.

Przechodzą alejami i wchodzą w ulicę, osłoniętą po obu stronach wysokimi drze-

wami, tuż za nią Jasna Góra. Idą wolniej, bo już zaczyna się lekkie podwyższenie. Przechodzą i tę ocienioną ulicę, a przed nimi cała św. Góra, jak na dłoni. Tu na przeciw ulicy stał dawniej posąg cara Aleksandra II (Rosjanie jakby na urągowski postawili go w 1889 roku tutaj, tyłem do kościoła); w 1917 roku został posąg cara zwalony i Niemcy go zabrali, a na podstawie umieszczono figurę Matki Bożej Niepokalanie Poczętej; w 1920 zaś roku cały pomnik został rozebrany, gdyż zasłaniał widok na klasztor. Stąd skręciwszy na lewo, kompanja staje pod figurą, oczekując na przybycie jednego z OO. Paulinów, który w imieniu Matki Bożej wita pątników.

Tutaj, czytelniku, rozejrzyj się dokoła i przypatrz się Jasnej Górze zbliska. Widać klasztor, kopuły na kaplicach, wały i bastjony stają przed tobą w całym swym historycznym majestacie. Figura św. Prokopa, przy której stoisz — to miejsce, skąd bywają wygłaszane przemowy na powitanie pielgrzymów. Na drugim końcu placu podjasnogórskiego jest figura św. Jana Nepomucena, gdzie się zbierają pielgrzymki, przybywające od strony św. Barbary. Jeśli twarzą zwrócisz się do klasztoru, wtedy po prawej ręce, czyli na wschód, będziesz miał park miejski z budynkami, jakie pozostały od czasu wystawy w 1909 roku; poza sobą czyli od po-

łudnia — ulicę 7 Kamienic, obecnie ks. Kordeckiego.

Na tej ulicy mieszczą się sklepy z różnemi dewocjonaljami, jak również sporo mieszkań, w których przyjmują pątników na nocleg. Z lewej strony ciągnie się ulica na zachód, a przy niej są sklepy, w których sprzedają różne rzeczy do nabożeństwa służące.

Plac cały pod Jasną Górą był do 1920 roku w bardzo opłakanym stanie. Podczas deszczu błoto i kałuże wody utrudniały przejście, a że jest spad naturalny w stronę południową, więc też woda porobiła duże wyrwy i łożyska; w lecie zaś podczas upałów powstawały chmury kurzu wapiennego, co ujemnie się odbijało na zdrowiu mieszkańców i pątników. Na tym placu przed wojną były porozstawiane dokoła stragany z jedzeniem i różnemi świętościami; nie brakło też dziadów, których podczas odpustów widzieć można było całe gromady. Obecnie plac został oczyszczony. W 1917 roku usunięto budy sklepiarskie i splantowano górkę, która zasłaniała klasztor od południa; w 1920 roku wyrównano plac, wyłożono go kamieniami, wysypano piaskiem i porobiono dokoła aleje. Zasługa to w części klasztoru, w części miasta, a w części rządu polskiego. Skoro bowiem Rosjanie opuścili Częstochowę, wszyscy zaczęli myśleć nad przywróceniem miejscu świętemu piękna

i czystości, jakie mu się należą. Jest jeszcze dużo do zrobienia dokoła Jasnej Góry. Plac pod wałami jest dotąd w stanie pierwotnym; klasztor ze swej strony zamierza obok wałów od strony południowej urządzić kwietniki — jak to już zrobił z innych stron; daleko więcej ma do zrobienia zarząd miasta, do którego place należą.

Rozdział II.

Witanie i wprowadzanie pielgrzymek.

Pątnicy, idąc prosto z alei, przychodzą „pod Szczyt” od strony miasta, by tam już złożyć hołd wstępny Matce Najśw., której obraz widnieje na nim bardzo wyraźnie. Tam wszyscy, z wyjątkiem niosącego krzyż, padają na ziemię i tak pewien czas modlą się, aż najstarszy da znać dzwonkiem, że wstać trzeba. Zimno i deszcz pada, a nasi pielgrzymi na to nie zwracają uwagi. Modlą się jeszcze chwilę na klęczkach, płaczą cicho z radości, a potem wstają i skierowują się pod figurę, by poczekać na przywitanie. To pierwsze powitanie Matki Bożej przed szczytem robi na każdym niezatarte wrażenie. Cudzoziemcy nie mogą się dość napatrzeć i nadziwić głębokiej pobożności ludu naszego. Jeden z nich, p. de Jessen, redaktor wielkiego dziennika francuskiego w Paryżu, na ten widok płakał ze wzruszenia

i radości, choć to był mąż przeszło 60 lat mający.

Gdy w klasztorze dowiedzą się przez posłańca z pielgrzymki, że przybyli nowi czciciele Maryi, natychmiast jeden z białych stróżów tego Sanktuarium wraz z krzyżem i chorągwiami wychodzi na ich spotkanie i wita ich w imieniu Królowej Polski. Witanie przed figurą robi na pątnikach głębokie wrażenie. Oni często spragnieni chleba duchowego, przygnębieni na duchu, niejedni w grzechach i występkach, zanim się ukażą przed obliczem Bogarodzicy, już się przygotowują i serce swe oczyszczają. Pątnicy, którzy nigdy nie widzieli kapłana w białej sukni, wyznają, że słowo, tam, pod figurą usłyszane, tak wnika do duszy, że nigdy się już o niem nie zapomina; to też każda kompanja uważa sobie za szczęście i zaszczyt, jeżeli jest przywitana przez białego sługę Maryi. Kiedy na odpusty przychodzi nieraz do 200 kompanij z różnych okolic kraju, byłoby rzeczą niemożliwą każdą osobno wprowadzić, łączą się więc po kilka i razem ze sztandarami i muzyką wchodzi w progi świątyni. Pątnicy niechętnie godzą się na łączenie, gdyż pragną, by kapłan biały coś specjalnie do nich przemówił i ich parafję powitał. Jest to zrozumiałe, ale, podczas wielkiego napływu ludzi, niemożliwe.

Przywitanie rozpoczyna się zwykle od tego, że ci, co niosą chorągwie z klasztoru, kiedy zbliżają się do zebranych pod figurą, po trzykroć je pochylają na znak pokłonu od Jasnej Góry dla gości, a i z tamtej strony, jako odpowiedź, również trzy razy pochylają się sztandary. Zwyczaj ten jest tak mocno w duszy ludu zakorzeniony, że jeżeli nie mają chorągwi, to kłaniają się krzyżem, co przecież nie jest dopuszczalne. Gdy się już O. Paulin przybliży do figury, mówi głośno na powitanie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” a po otrzymaniu równie głośnej odpowiedzi, wchodzi po stopniach na podwyższenie i, spoglądając na miłych i kochanych przybyszów, cisnących się coraz bliżej, rozpoczyna swoją do nich przemowę. Oto urywek z jednej takiej przemowy, mianej do górnośląskiej pielgrzymki:

„Na najświętszem w całej Polsce miejscu, przy tem Źródle życia religijnego i narodowego, u stóp tej Krynicy łask, skąd wszyscy czerpią dla siebie siłę do walki i hart w cierpieniu — witam Was, miłych i ukochanych braci, poprostu, gorąco, a serdecznie. Witam Was w imieniu Królowej Anielskiej, a zarazem Królowej wszystkich ziem polskich, w imieniu całej Polski, dziś już wolnej i do Was, jako swych dzieci, matczyne ręce swe wyciągającej. Witam Was w imieniu całej Cze-



stochowy, gdzie każdy Polak — to Wasz brat serdeczny, każdy dom otwiera Wam swe podwoje, a każde serce — życzliwe, przyjazne i bliskie. Witajcie więc, powtarzam, na wolnej ziemi polskiej. Wy, potomkowie królewskiego szczepu Piastów, Wy, męczennicy za swoją polskość i wiarę; witajcie zmęczeni ustawicznym czuwaniem nad czystością waszej mowy, obyczajów i obroną ziemi ojczystej; witajcie orlęta nadodrzańskie, coście sztandaru wolności z rąk swych wytrącić wrogowi nie pozwolili, a krwią serdeczną, wylaną na świadectwo, że żyjecie i zabić się nie pozwolicie, zapieczętowaliście swą łączność z nami. Tutaj na Was czeka Królowa wasza i nasza, a czeka, by Was ujrzeć, ukoić, przytulić, w wierze i polskości umocnić; czeka, by zebrać skargi Wasze, łzy i tęsknoty Wasze, a do dalszej wytrwałości zachęcić...

Spotkacie się w tem miejscu Cudownem ze swoimi braćmi ze wszystkich stron Polski, bo nie gdzieindziej schodzą się wszystkie dzieci ziemi polskiej, jeno u swej prawej Królowej. Poznacie tu dzielnych i wytrwałych Poznańczyków, poznacie bohaterów za wiarę z Podlasia — wszyscy się tu poznają po swej mowie, wierze i miłości ku Bogarodzicy. Tu u Jej stóp macierzyńskich znajdziecie ukojenie po ciężkiej walce, jakąście przez długie lata staczać musieli w obronie Waszej

wiary katolickiej i Waszego narodowego ducha. Ostoją Waszą w tej walce była rodzina, na straży której stała dzielna i głęboko wierząca Górnoślązaczka. Ona to bohatersko stanęła na progu swego domu i do nacierającej coraz natarczywiej obcej potęgi śmiało i z mocą odezwała się: „Do progu możesz, ale poza próg — wala!” I dziatki swe od utraty ducha narodowego ratowała.

Za tę mężną walkę w obronie najśw. ideałów niech Wam Matka Boska wynagrodzi. Ufajcie! Ta Królowa Jasnogórska, która krzepiła siły Wasze w chwilach tak ciężkich, i nadal wspierać Was będzie. Zapalcie więc pochodnie wiary Waszej, przyobleczcie się w zbroje światłości a z sercem, w górę wzniesionem, z pieśnią na ustach, pójdźcie do Tej Pani i Matki, która na Was czeka! U niej wyproście wszystko, cokolwiek Wam jest potrzebne. Ona jest obroną słabych, Pocieszycielką strapiionych, tarczą dla swych dzieci! Ona starła głowę węża piekielnego swą stopą dziewiczą, Ona skruszyła potężne herezje, Ona swym płaszczem Jasną Górę okryła, gdy Szwed ośmielił się na nią uderzyć. Więc też i teraz Ta Matka Boża uchroni Was przed podstępem wrogów i do świetlanej doprowadzi przyszłości. Amen”.

Skończywszy przemowę, intonuje O. Paulin pieśń do Matki Bożej: „Gwiazdo śliczna, wspaniała”, lub inną... i pielgrzym-

kę zazwyczaj z jej własną orkiestrą wprowadza w progi drogiej świątyni. Po przyścinu do Wielkiego kościoła milkną trąby, a wszyscy na kolanach oddają hołd Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie utajonemu przez trzykrotne odśpiewanie: „Niechaj będzie pochwalony“. Następnie wchodzi do Cudownej kaplicy. Rzecz to niełatwa, zwłaszcza jeśli kompanja liczna, a kaplica już przepełniona wiernymi.

Dwoje drzwi wiedzie z Wielkiego kościoła do kaplicy: jedno niedaleko Wielkiego Ołtarza z lewej strony, a drugie niedaleko chóru, że zaś oba wejścia są dość wąskie, więc potrzeba sporo czasu, zanim wszyscy wejdą. W kaplicy pątnicy kładą się pokotem na posadzkę i, szlochając cicho z radości, otwierają swe dusze na powitanie Tej, do której po kilku dniach uciążliwej drogi przyszli. Cały świat ich wtedy nie obchodzi, zapominają o wszystkim, są pod okiem swej Pani, Matki i Królowej.

Jeśli rozrzewniającem jest przybywanie pielgrzymek na Jasną Górę, to jakżeż pełne głębokiego i serdecznego żalu jest ich odchodzenie. Jakaż to nieraz przykra i pełna głębokiego zrozumienia swego sieroctwa chwila! Kto choć raz widział żegnanie się pielgrzymów z Matką Bożą w kaplicy, ten, choćby był twardy jak kamień, od łez powstrzymać się nie może.

Wyprowadza je również O. Paulin i żegna w imieniu Matki Boskiej. Przy wyprowadzaniu biały zakonnik kropi odchodzących wodą święconą, intonuje pieśń „Kto się w opiekę”, odprowadza pielgrzymkę pod figurę i serdecznie żegna, zachęcając, by pielgrzymi łask zdobytych nie marnowali, a do parafij swych zanieśli odrodzenie ducha katolickiego i polskiego.

Rozdział III.

Wejście na Jasną Górę, bramy i dziedziniec kościelny.

Skoro pielgrzym z placu jasnogórskiego skieruje swe kroki ku pierwszej bramie, musi przejść przez kamieniem wyłożony i łańcuchami opasany, półokrągły plac, na który wstępuje się po dwóch stopniach kamiennych.

Ongiś, ile razy król polski przyjeżdżał na Jasną Górę, w tem miejscu wychodził z karocy i resztę drogi pieszo przebywał, aby okazać, że z hołdem i w pokorze przychodzi do Królowej Królów. Podobnie robili i wielcy panowie polscy, szlachta, senatorowie, idąc do świątyni Maryi z odkrytą głową. Lud zaś wiejski, zwłaszcza z Podlasia, Wołynia, Podola lub Lubelszczyzny (tak bywało przed ostatnią wojną), przybywszy do pierwszej bramy, nie odważał się nawet iść pieszo, lecz

włókł się aż do Cudownej kaplicy na kolanach: ten zwyczaj i dziś niektórzy zachowują. Ogólnie jednak z osłabieniem wiary w narodzie jednocześnie idzie zmniejszenie czci dla miejsca świętego.

Na tym placu kamieniem wyłożonym jest zrobiony dość ładnie z kamieni herb czyli godło zakonu OO. Paulinów: palma, na niej kruk, trzymający w dziobie bochenek chleba, a pod nią, opierające się na pniu przednimi łapami, dwa lwy. Herb ten ma taką historję:

OO. Paulini, stróże tego miejsca cudownego, biorą początek od św. Pawła, pierwszego pustelnika, który za czasów prześladowania Decjusza roku 247 po Chrystusie, mając zaledwie 16 lat, opuścił bogaty dom rodzicielski i dla ściślejszego zjednoczenia się z Bogiem w samotności, udał się na pustynię niedaleko miasta rodzinnego Teb w dolnym Egipcie. Tam przebył 98 lat w zupełnem od świata odezwaniu, mając za towarzyszków dzikie zwierzęta, a za pokarm owoc palmy i chleb, który mu kruk cudownie co dzień przynosił. Ubranie robił sobie z liści palmowych. Gdy umarł, a przybyły z natchnienia Bożego św. Antoni nie miał go czem pogrzebać, wtedy z głębi pustyni przybiegły dwa lwy i grób do pochowania ciała Świętego łapami wygrzebały.

Takiż sam kruk, w dziobie bochenek chleba trzymający, jest umieszczony na



Brama Lubomirskich.

wieży Jasnogórskiej, głosząc dobroć Opatrzności Bożej nad tem miejscem i zakonem OO. Paulinów.

Scena spotkania się św. Pawła ze św. Antonim i takiż herb OO. Paulinów, są wyobrażone w ścianie kościoła na lewo od wejścia przy samym chórze.

Ten dziedziniec z palmą ma wyobrażać każdemu, przychodzącemu na Jasną Górę, otwarte ramiona, z jakimi Matka Boska wita każde dziecko polskie, przybywające Ją odwiedzić.

Z tego placu wchodzi się na Jasną Górę przez cztery bramy: **Pierwsza to brama Lubomірskich**; wzięła ona nazwę od fundatora Jerzego Lubomirskiego¹⁾, podkomorzego koronnego, który ją w 1723 roku własnym kosztem wystawić polecił, na miejsce dotychczasowej drewnianej. Zrobiona z ciosowego kamienia, posiada na murze wielki obraz Matki Boskiej, nad nim na szczycie św. Michał Archanioł z mieczem, jako obrońca miejsc świętych, z kamienia pięknej roboty, a po bokach takiejże roboty figury św. Pawła I Pustelnika i św. Antoniego opata. Pod obrazem Matki Boskiej jest napis po łacinie „Sub Tuum

¹⁾ Po śmierci swej 1728 r. w Warszawie — został sprowadzony na Jasną Górę i w kaplicy Jabłonowskich w ścianie pochowany a księżę Stanisław Jabłonowski, fundator tej kaplicy, pod kaplicą M. Boskiej.

praesidium" (Pod Twoją obronę); niżej zaś herb Lubomirskich.

Od strony zewnętrznej brama ta nosi ślady kul, jakie zabłąkały się tu w czasie pamiętnej strzelaniny wieczorem 7 sierpnia 1914 r. w kilka dni po wejściu Niemców do Częstochowy.

Przeszedłszy potem placyk kolisty, otoczony obramowaniem z ciosowego kamienia i kratą, a za nim most na przekopie, wchodzimy w **drugą bramę**, nad którą widać popiersie króla Stanisława Augusta, zrobione z białego marmuru w kształcie medaljonu, w obramowaniu armatury. Wokoło medaljonu napis: „Stanislaus Rex Pol. a obok litery S. A. R. Stanislaus Augustus Rex“

Brama ta, wystawiona na przyjęcie króla, przebudowana w 1906 roku z kamienia, nosi nazwę **króla Stanisława Poniatowskiego**, który pod koniec swego panowania zamierzył odwiedzić Jasną Górę i hołd Matce Najświętszej złożyć.

Przy tej okazji trzeba sięgnąć trochę do historii Ojczyzny naszej. Choć wszyscy królowie, zaczawszy od Władysława Jagiełły, odwiedzali Jasną Górę i dotychczas w skarbcu, muzeum i archiwum jasnogórskiem istnieją dowody ich pobożności, — to jednak od czasu, kiedy po sławnej obronie Częstochowy król Jan Kazimierz uroczyście i prawnie ogłosił Matkę Bożą Królową wszystkich ziem polskich,

odwiedzanie Jasnej Góry stało się nietylko aktem pobożności i wiary, ale obowiązkiem, jaki zaciągał każdy król polski względem Matki Bożej — swej Królowej. Po Janie Kazimierzu pamiętali o tem wszyscy królowie, jedynie król Stanisław August Poniatowski zaniedbał tego obowiązku. Wprawdzie przypominano mu o tem i wobec coraz gorszego położenia kraju zwracano uwagę, że nie spełnił obowiązku oddania hołdu prawej Królowej Polskiej na Jasnej Górze, — król choć obiecał wreszcie przyjechać i bramę mu nawet wystawiono, to jednak obietnicy tej nie spełnił.

Czyż więc nie mogło to wpłynąć w wyrokach Bożych, że król ten był ostatnim? I ten król wraz z całym narodem poszedł w niewolę.

Poza bramą Stanisława Augusta znajduje się zewnętrzny szaniec, okolony murem. W czasie oblężenia Jasnej Góry i wogóle w czasach niespokojnych czuwali tu żołnierze, odpierając ataki nieprzyjaciół, z południowej strony fortecy.

Trzecią — to brama Matki Boskiej Bolesnej, postawiona na miejsce dawnej, zniszczonej zębem czasu. Odnowił ją przeor Kubarski w roku 1891 i przyozdobił figurą Matki Najśw. z sercem przebitym mieczem. Za tą bramą znajduje się przepokop, nad którym dawniej był most, stykający się bezpośrednio z murami, opasu-

jącemi wały klasztorne. Most ten był zwozdzony, opuszczano go w dzień, w nocy zaś lub w niebezpieczeństwie podnoszono i klasztor był odcięty. Pod nim była fosa, czyli głęboki rów, napełniony wodą. Oprócz tego, dokoła fortecznych wałów biegły zasieki, rowy i inne, do obrony służące, fortyfikacje. W czasie oblężenia Szwedów, na moście tym rozgrywały się bohaterskie sceny.

Zamyka go **czwarta z kolei, ciężka, warowna brama** z wizerunkiem fundatora Władysława Opolskiego. Nosi ona nazwę **bramy wałowej lub basztowej**. U szczytu jej widzimy malowany wizerunek Władysława księcia Opolskiego, powierzające go obraz Matki Boskiej opiece OO. Paulinów; pod nim był herb Polski, ale za czasów rosyjskich został zatarty. Brama ta zakończona jest dachem z kamienną galerją dokoła i pochodzi z czasów sięgających panowania Władysława Jagiełły, który po napadzie Husytów w 1430 r. zatroszczył się o obronę miejsca św. Zamyka się ona od strony miasta bardzo gustownie wykonaną bramą żelazną z herbem OO. Paulinów po środku.

Przeszedłszy tę bramę, wchodzi się już na dziedziniec kościelny. Z prawej i lewej strony mamy wejście na wały, gdzie możemy dokładnie podziwiać stacje Męki Pańskiej oraz cieszyć oczy widokiem rozległej okolicy, z jednej strony ciągnącej się aż do

Śląska, z drugiej zaś ku ruinom zamku Olsztyńskiego, dającym się stąd widzieć dość dokładnie. Po prawej stronie dziedzińca mamy bramę Potockich z ich herbem; a po bokach dwie mniejsze, prowadzą one na obszerny plac, gdzie w latach 1920 — 26 urządzono wspaniałe krużganki do udzielania Komunii św.

Gdy z opisanego placu skierujemy swe kroki do kościoła, wzrok nasz spostrzeże rzecz niezwykłą. Ponad drzwiami kościelnymi są dwa słoneczne zegary, w murach zaś tkwią kule armatnie z czasów szwedzkich. Zegar ma nam przypominać, że czas szybko leci i że z niego trzeba korzystać, a kule przypominają o bohaterskiej obronie przed Szwedami. Nad drzwiami widnieje również napis po łacinie: „Domum tuam, Domine, decet sanctitudo” — co znaczy — „Domowi Twemu, Panie, świętość przystoi”. Ma on przypominać każdemu, że do świątyni Matki Bożej trzeba wchodzić z sercem czystym i skruszonym.

Ponad drzwiami są 3 małe figury. U góry św. Michał Archanioł, z prawej strony św. Paweł, z lewej św. Antoni. Do kościoła z lewej strony przytyka bezpośrednio jednopiętrowy budynek, ozdobiony dużym obrazem Matki Boskiej namalowanym na ścianie. Budynek ten mieścił pokoje królewskie, dawniej bowiem mieszkali tutaj królowie, odwiedzający Jasną Górę. Po-

między tym budynkiem, a wejściem do kościoła jest wąskie przejście, prowadzące na wieżę, do której wchodzi się po prawej stronie przez drzwi żelazne.

Zostawimy narazie poznanie zewnętrznych pamiątek Jasnej Góry na później a skierujemy kroki do kościoła i kaplicy Matki Boskiej.

Rozdział IV.

Wielki kościół, kaplice i freski na sklepieniu.

Przez drzwi żelazne, kute, po dwu stopniach na dół wchodzimy do wnętrza. Najpierw długa sień z kopułą, zdobną pięknymi freskami, przedstawiającymi zdarzenia z życia świętych na pustyni. Po obu stronach wejścia widnieją portrety dwóch świętych królów węgierskich: Stefana i Władysława, umieszczonych prawdopodobnie dlatego, że w ich dzierżawach zakon OO. Paulinów miał swoją kolebkę i cieszył się łaskawą ich opieką. Idąc dalej, spostrzegamy przed sobą w głębi małą kaplicę św. Antoniego, odgrodzoną kratą żelazną i słabo oświetloną z lewej strony oknem w niezmiernej grubości murze. Sklepienie tej kaplicy jest pokryte malowidłami wyobrażającymi różne zdarzenia i cuda z życia św. Antoniego padewskiego.

Kaplica ta przylega do samej wieży, a łączy się z nią ciekawe wspomnienie.

Gdy Rosja schyzmatycka była u szczytu potęgi i sławy, a jej car uważał się za największego mocarza na świecie, bo miał szóstą część globu ziemskiego pod swymi rozkazami, — zachciało się prawosławnym popom mieć również udział w odprawianiu służby Bożej na Jasnej Górze, jak to do dziś dnia jest u Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Celem ich było przywabiać do swej religji katolików, a ponieważ wiedzieli, jaką czcią otacza naród polski Jasną Górę i jak sobie ceni każde słowo na Jasnej Górze usłyszane, — pragnęli więc zdobyć prawo odprawiania nabożeństw i wygłaszania kazań na Jasnej Górze; obiecując stąd sobie wielkie i pomyślne skutki w „nawracaniu” katolików. Gdyby to było możliwem, nie cofnęliby się przed gwałtem, by całą Jasną Górę wziąć w swe ręce; twierdzili nawet, że cudowny Obraz z Rusi pochodzi, więc do nich należy. Lecz wobec gwałtu poruszyłby się cały świat katolicki, a bądź co bądź, Moskalom chodziło o opinię zagranicą.

Nie odważyli się przeto skasować klasztoru i usunąć OO. Paulinów, postanowili jednak coś przedsięwziąć, by potrochu, nieznacznie dopiąć celu. Umyślili więc umieścić pod Jasną Górą popa prawosławnego i oddać mu pod opiekę i w posiadanie kaplicę św. Antoniego, by tam mógł



Wielki kościół.

dla pątników i swoich wyznawców odprawiać nabożeństwa. Miało to na celu oswajanie powoli katolików z ceremonjami prawosławnymi i przygotowanie gruntu pod przyszłe gwałty rządu. Mówiono, że w Warszawie był już w tej sprawie z polecenia cesarza papier urzędowy do biskupa wrocławskiego i przeora klasztoru, ale energiczna postawa i śmiałe przeciwdziałanie biskupa Henryka Kossowskiego uniemożliwiły szatańskie zakusy prawosławia i Jasna Góra została wolna od intruza. Coprawda nie wyrzekli się oni całkowicie tej myśli, lecz innemi sposobami i więcej oględnie dążyli niez mordowanie do urzeczywistnienia swych planów, aż dopóki sprawiedliwość Boża nie wymierzyła im surowej chłosty podczas wojny europejskiej. Jasna Góra z Cudownym Obrazem i kaplicą św. Antoniego pozostaje w tej samej chwale i majestacie — a Rosja pogrążona w otchłań nędzy i niewoli żydowskiej. Taki to los spotyka każdego, kto krzywdą bliźniego wielkim stać się pragnie, a kłamstwem prawdę zwalczać usiłuje.

Na prawo od kaplicy św. Antoniego prowadzą do wnętrza kościoła drzwi, wykonane w 1858 roku, rzeźba zaś na nich pochodzi z 1740 r. i wykonana przez braciszka zakonnego Grzegorza Woźniakowskiego.

Stojąc na stopniach prowadzących na dół do kościoła, można podziwiać wnętrze świątyni — w całym majestacie. Długość

kościół wynosi 70 metrów, szerokość 22 metry i wysokość 21 metrów. Wszystkie ściany są marmoryzowane, podstawy ścian i filarów obramowane płytami marmurowymi, sklepienie rzeźbą z gipsu bogato okryte, a przytem suto złocone; od drzwi w kaplicach marmurowe, a w głębi wielki ołtarz z grupy naturalnej wielkości wzniesiony; kościół ten do najpięrszych i najbogatszych w Polsce zaliczyć należy. Pół-światło z góry przez małe okna, nad kaplicami rzucone, nadaje mu jakąś tajemniczą i uroczystą powagę, której brak najczęściej kościołom w nowszym stylu budowanym.

Oddawszy pokłon Panu Jezusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie, rzućmy okiem na Wielki ołtarz.

Piękna grupa Wniebowzięcia Najśw. Panny przedstawia się bardzo mile dla oka. U góry ołtarza widać sędziwą postać Boga Ojca, a obok z krzyżem, po prawej stronie, postać Syna Bożego, wychekującego na przywitanie unoszonej na skrzydłach Aniołów do niebios swej Boskiej Matki. Duch Święty w postaci gołębiczy dopełnia aktu Wniebowzięcia. Figury świętych Apostołów Piotra i Pawła w górnej części ołtarza, figury czterech Ewangelistów pomiędzy filarami oraz postacie aniołów wspaniale harmonizują ze sobą, a w wykonaniu całości znać talent twórcy ołtarza, Fontany.

Piękne tabernakulum wraz z bogato złożonem obramowaniem w postaci królewskiego tronu z dwoma klęczącymi po bokach Aniołami i symbolami Eucharystji zostało wykonane według projektu artysty-rzeźbiarza Hukana w roku 1926-27. Jest to praca prowizoryczna; na tem miejscu wkrótce ma stanąć tabernakulum srebrne, dostosowane do całości ołtarza. Po prawej stronie ołtarza umieszczony jest piękny tron biskupi.

Ołtarz wielki, fundacja Chomentowskiego z roku 1726, został zbudowany zamiast spalonego w 1690 roku. W tym nieszczęśliwym roku w czasie rozpoczętego nabożeństwa, w uroczystość Najśw. Panny Szkaplerznej 16 lipca na dachach klasztoru nagle powstał silny ogień, rozniecony wiatrem od północy, wkrótce ogarnął gmach cały i wszystko co tylko było najwspanialszego w Wielkim kościele i klasztorze, w popiół obrócił. Straszny żywioł strawił najprzód wspaniałe urządzenie, drogie malowidła i portrety w pokojach królewskich; runęła następnie wysoka wieża drewniana z zegarowemi dzwonami, a ciężarem swym przebiwszy sklepienie kościoła, zapuściła ogień wewnątrz. Wtedy to został spalony wspaniały i rzadkiej budowy organ, następnie kosztowne, misternie rzeźbione stalle około ołtarza, wreszcie piękne obrazy, przedstawiające wszystkie, doznane za przyczyną Maryi

łaski i cuda. Z dymem poszedł wtedy i piękny, w kondygnacje wzniesiony, cały złoty, wielki ołtarz.

Prócz wielkiego organu, były jeszcze w prezbiterjum dwa małe organki, po obu stronach; dotąd jeszcze są po nich ślady; używano ich prawdopodobnie podczas mniej solennych nabożeństw.

Sklepienie w prezbiterjum i całym kościele jest pokryte pięknymi freskami pędzla Karola Dankwarta, Szweda, który to uskutečnił w latach 1693-1695 r. Freski znajdujące się w prezbiterjum wyobrażają Adorację krzyża w rozmaitych postaciach; w pośrodku widzimy piękny obraz, przedstawiający ukazanie się cesarzowi Konstantynowi, w 313 roku, znaku krzyża na niebie z napisem: „Pod tym znakiem zwyciężysz!”

W roku 1915 z lewej strony prezbiterjum przebito drzwi do zakrystji, w celu swobodniejszego dostępu do ołtarza, w czasie wielkich zgromadzeń pątników. Na tejże stronie prezbiterjum ponad wejściem u góry tkwi kula szwedzka.

Przejdźmy teraz do innych ołtarzy.

Wychodząc z prezbiterjum, pierwszy po prawej stronie jest ołtarz Matki Boskiej Różańcowej; drugi — św. Jana Nepomucena, sukienka i biret na obrazie są srebrne; trzeci — św. Stanisława biskupa i męczennika, skasowany w 1925 roku wobec projektu przebicia w tem miejscu

drzwi do rozszerzonej kaplicy Matki Bożej; czwarty — św. Augustyna; piąty — Narodzenia Pańskiego; a szósty pod chórem w półmroku — św. Zyty, — poprzednio znajdował się tu ołtarz św. Marji Magdaleny. Przeszedłszy pod chórem na drugą stronę, napotkamy ołtarz św. Kazimierza królewicza, a potem **kaplicę św. Pawła pierwszego pustelnika**. Jest ona z ciosowego kamienia, wewnątrz wyłożona czarnym marmurem, w stylu Odrodzenia, i posiada trzy ołtarze. Naprzeciw drzwi — ołtarz św. Pawła; na obrazie przedstawiony ten święty jako starzec, klęczący z lilją i palmą w ręku. Obraz okrywa srebrna sukienka — dar Zygmunta III. W bocznym ołtarzu, po lewej stronie, znajduje się obraz św. Antoniego pustelnika, a po prawej w ołtarzu obraz św. Hieronima. Wszyscy ci święci przez wiele lat prowadzili życie pustelnicze.

Kaplica ta jest fundacji Denhoffów, dziedziców Kruszyny, pochodzi z wieku XVII; według projektu architekta krakowskiego Zauro; w górnych częściach kopuły posiada przepiękne freski z życia św. Pawła, a w rogach są umieszczone herby rodziny Denhoffów. Fundatorowie spoczywają pod tą kaplicą, gdzie w podziemiach jest kilkadziesiąt trumien; pomiędzy nimi spoczywa i jeden biskup, Jerzy Albert Denhoff, biskup krakowski i kanclerz wielki koronny, pochowany tutaj w 1702 roku;

zwłoki jego dotychczas w całości są zachowane. Wejście do tej kaplicy zamyka żelazna krata, posiadająca u góry herb zakonny OO. Paulinów, t. j. palmę z krukiem i dwa lwy.

W tej kaplicy dokonywały się zwykle obłóczyny nowych zakonników, pragnących poświęcić się na służbę Matki Bożej w zakonie OO. Paulinów. Tutaj przyoblekano ich w biały habit i nadawano nowe imiona, jako symbol, że przestali żyć dla świata, a zaczęli życie dla Jezusa i Maryi.

Schodząc ze stopni, na przeciwległej stronie kościoła, nad drzwiami, ujrzymy scenę z życia św. Pawła. Przedstawia ona tę chwilę, kiedy św. Antoni odwiedza na puszczy Tebańskiej św. Pawła, a kruk przynosi im cały bochenek chleba, choć przedtem samemu św. Pawłowi przynosił tylko pół bochenka. Ponad tem widnieje duża palma i dwa lwy — godło zakonu.

Idąc dalej, mamy w bocznej nawie po prawej ręce ołtarz, przedstawiający pokłon Trzech Królów, a potem przystajemy przed kaplicą, właściwie dwiema kaplicami: górną i dolną. Do górnej prowadzą podwójne kamienne schody z poręczami, a do dolnej żelazne stopnie; obie są zamknięte żelaznymi kratami. Górna kaplica mieściła od 1875-1925 roku wywieziony przez Rosjan z Kodnia Cudowny Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, a dolna, posiadająca trzy ołtarze, ma ściany wyłożone

szklanemi witrynami, poza któremi znajdują się szczątki świętych, czyli relikwie i dlatego nosi nazwę kaplicy św. Relikwji.

Te dwie kaplice wymagają opisu szczegółowego.

Kaplica górna, zbudowana pierwotnie w 1639 roku, została przez księcia Stanisława Jabłonowskiego w 1740 r. odnowiona i upiększona, jego też herb widnieje u góry nad drzwiami. Miała ona z początku nazwę Aniołów Stróżów, gdyż rozszerzanie ich czci zostało przez Stolicę świętą powierzone zakonowi OO. Paulinów; potem przybrała nazwę Pana Jezusa Nazareńskiego, a wkońcu Matki Boskiej Kodeńskiej. Pamiątką pierwszej nazwy jest obraz św. Michała Archanioła w bocznym ołtarzu, bardzo dobrego pendzla, pochodzący z XVII wieku; dawniej był on w głównym ołtarzu kaplicy. Pamiątką drugiej nazwy — figura Pana Jezusa, obecnie znajdująca się w spowiednicy. Do tego Pana Jezusa ludzie mają bardzo gorące nabożeństwo i otrzymują wielkie łaski. Na miejsce obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej, który już powrócił w 1926 r. do Kodnia, został umieszczony obraz Serca Pana Jezusa i odtąd kaplica ta przyjęła nazwę Najśłodszego Serca Jezusowego. W kopule są cztery piękne freski, przedstawiające Znalezienie i Podwyższenie Krzyża św. jak również Mojżesza na puszczy z wężem miedzianym. Z prawej strony kaplicy

w ścianie jest piękny marmurowy grobowiec z popiersiem Stanisława księcia Jabłonowskiego, wojewody rawskiego; nagrobek niema napisu, zwłoki zaś złożone są w grobach pod kaplicą Matki Boskiej.

Kaplica dolna należy do najstarszych części kościoła jasnogórskiego. W niej umieszczone są za szkłem relikwie świętych, a jest ich bardzo wiele, i niektóre sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa. Na ołtarzu św. Walentego, z prawej strony, w srebrnych relikwiarzach są dwie głowy: św. Honorata i św. Kandydy, sprowadzone w 1682 roku z wielką uroczystością na Jasną Górę; a na przeciwnym ołtarzu głowy: św. Euzebjana i św. Donata.

„Skąd jest aż tyle relikwii?” pomyśli sobie niejeden. Pochodzi to stąd, że ilekroć możni panowie jeździli do Rzymu, prawie zawsze przywozili od papieża relikwie; podobnież i sam papież niejednokrotnie na prośbę Polaków przysyłał kości błogosławionych i świętych. Skoro więc relikwie doszły do Polski, zwykle części takowych ofiarowywano na Jasną Górę. Gdy pątnicy wchodzią do tej kaplicy, każdy wyszukuje kości swego patrona, a znalazwszy, całuje pobożnie z pragnieniem, by Bóg za przyczyną Najśw. Panny raczył obudzić w nim tego ducha pobożności i świętości, jakim pałał ów święty. Z kaplicy tej, ciemnej i w ziemi ukrytej, wieje duch bohaterski pierwszych chrześcijan,

którzy, modląc się w takich podziemiach, katakumbami zwanych, zapalali się tak wielką miłością wiary św., że chętnie w jej obronie krew przelewali.

Wyszedszy z kaplicy relikwii, po prawej stronie mamy ołtarz św. Franciszka Ksawerego; święty przedstawiony jest tu, jako apostoł Indji, udzielający chrztu poganom. Figura podobnie jak św. Stanisława naprzeciw zostawiona a sam ołtarz usunięto, bo dla symetrii zrobiono tam drzwi na krużganki do Komunji św.

Obraz w następnym ołtarzu przedstawia św. Łukasza, malującego wizerunek Matki Bożej. W górze pobożne niewiasty proszą świętego, żeby im odmalował Oblicze Matki Najśw. W końcu widzimy ołtarz św. Anny. W górze — Najśw. Panienka wśród grona aniołów; w środku — św. Anna z małą Maryą.

Po obejrzeniu i poznaniu ołtarzy i kaplic, trzeba nam teraz zbadać sklepienie i freski, jakie tam się mieszczą. Wspominałem już o freskach w prezbiterjum, więc je tutaj pominiemy, a zwrócimy wzrok na sklepienie w głównej nawie.

Ponad chórem w środku jest przepiękny obraz, przedstawiający wdali, na tle jasnych promieni, Jasną Górę, a pod nią — nawą szwedzka, pobita potęgą Częstochowskiej Pani. Drugi wyobraża króla Jana Sobieskiego i jego małżonkę Marysienkę, którzy na kolanach ofiarowują

spuszczającej się ku nim Matce Bożej dary serc i dusz swoich; król Jan III na odbudowanie i upiększenie kościoła, spalonego za jego panowania, dał hojną ofiarę, dlatego zamieszczono tutaj jego podobiznę.

Na samym środku sklepienia jest kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, oprawiona w złożone ramy; pochodzi ona z końca XVII wieku, t. j. z czasów odbudowania spalonej świątyni, gdyż na obrazie nie widać koron. Z tego obrazu nadzwyczaj miłego o spokojnym i anielskim wyrazie twarzy, spogląda na swe dzieci Marya i wita je, zanim wejdą do kaplicy.

Wszystkie inne freski opiewają łaski i cuda, za przyczyną Matki Bożej dokonane, lub też są to figury i symbole Jej cnót i doskonałości. Na uwagę zasługuje kilka w nawie głównej. Jeden przedstawia jak Matka Boska uwalnia niewinnego z więzienia i otwiera mu bramy; drugi — jak Marya karmi głodnego żebraka; trzeci — jak chłopcu, powieszonemu przez swawolę rówieśników i uduszonemu, Marya życie powraca; czwarty — jak młodą dziewczynę, niewinnie na śmierć przez spalenie na stosie przez heretyków osądzoną, Marya osłania swą suknią i od śmierci wybawia; piąty — jak Marya wyciąga tonących w morzu; szósty — jak Marya Najsw. w postaci gwiazdy morskiej przyświeca samemu malarzowi Dankwartowi,

kiedy ten, po rozbiciu okrętu na morzu Bałtyckiem, bez Jej pomocy nie uszedłby niechybnej śmierci — i wiele innych. Całe sklepienie ma piękne ozdoby gipsowe na tle złoconem.

Co do czasu powstania budowy Wielkiego kościoła, można go podzielić na dwie części: część dawniej zbudowana, jest węższa i rozciąga się od Wielkiego Ołtarza do sygnaturki, nosi ona cechy stylu gotyckiego i pochodzi z początku XVI wieku; część druga, zbudowana później, podzielona jest filarami na trzy nawy. W środkowej, znacznie wyższej od bocznych mieści się ambona i chór z małym organem, gdyż dawny wielki, sprawiony przez prymasa Szembeka w 1725 r., popsuł się i został rozebrany w 1910 roku. O sprawieniu nowego myśleli OO. Paulini, ale wojna pokrzyżowała ich plany, obecnie jest w projekcie.

Cały Wielki kościół i kaplice w nim zostały gruntownie odnowione staraniem zakonu w latach 1914-1928.

Poznawszy kościół, udajemy się do kaplicy Matki Boskiej.

Rozdział V.

Kaplica Matki Boskiej.

Z Wielkiego kościoła przez marmurowe oddrzwia, znajdujące się w lewej ścianie prezbiterjum niedaleko ołtarza wielkiego

i popiersiem papieża Klemensa XI u góry ozdobione, wchodzi się do dość ciemnego przedsionka, wyłożonego zamiast kamiennej posadzki żelaznymi płytami. Z tego przedsionka jedne drzwi na prawo prowadzą do zakrystji, drugie do kaplicy Matki Boskiej, a na lewo szerokie schody na chór i salę Rycerską.

Zanim przestąpimy próg drzwi, prowadzących do kaplicy, obejrzyjmy artystyczną rzeźbę, wykonaną w drzewie na drzwiach, prowadzących z tego przedsionka na Wielki kościół. Jest tam przedstawienie aktu wręczenia Cudownego Obrazu OO. Paulinom na Jasnej Górze w 1382 roku wraz z wyobrażeniem ówczesnego kościoła. U góry na ścianach wiszą dwa obrazy: jeden, nad drzwiami do zakrystji, przedstawia św. Augustyna z sercem w ręku a drugi, naprzeciwko wyjścia z kościoła, św. Hieronima, umierającego na puszczy w otoczeniu Aniołów i jednego z pustelników.

Nad marmurowemi oddrzwiemi, prowadzącemi z przedsionka do kaplicy, jest wyryty napis po łacinie: „Imaginem Divae Virginis Claromontanae, quam s. Lucas Hierosolymis depinxit, Diva Helena Constantinopolim advexit inde Leo dux Russiae in Russiam detulit, eam Ladislaus Dux Opoliae, dum in patriam deducere nititur hoc in loco divinitus immobilem

collocavit et Deus miraculis illustravit. Hospes hanc tu pius venerare".

Po polsku znaczy: „Obraz Przeczystej Dziewicy Jasnogórskiej, który w Jerozolimie namalował św. Łukasz, a św. Helena przywiozła do Konstantynopola, stamtąd Leon książę Ruski na Ruś sprowadził, Władysław książę na Opolu, gdy usiłował przeprowadzić go do Ojczyzny, w tem miejscu, z mocy Bożej zatrzymany, złożył go na stałe, a Bóg cudami wsławił. Pobożny pielgrzymie uczcij go i ty należycie".

Wchodzimy po kilku stopniach na dół. Z zapartym oddechem i w jakimś poważnym nastroju wchodzi każdy Polak do tego Sanktuarjum narodowego, gdzie przechowuje się najdroższy skarb — Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Poważny, ale łagodny mrok zalega to najświętsze miejsce, gdyż światło pada tu z góry. Zaraz na prawo oko nasze spocznie na wielkim krzyżu, przed którym zawsze sporo modlących się, bo przed nim, jak przed krucyfiksem na Wawelu, wiele osób doznało łask i pociech.

Historja tego krzyża jest taka:

Kiedys wisiał on na ścianie w refektarzu t. j. w sali jadalnej dla zakonników. Podanie głosi, że przed dwustu laty, gdy w ostatni wtorek zapustów, według zwyczaju, urządzono klerykom ucztę w tym refektarzu, a rozbawiona młodzież nie zauważyła uderzenia godziny, przeznaczonej



Portal wejścia do kaplicy Matki Boskiej.

na modlitwę, i w dalszym ciągu się bawiła, nagle rozległ się w sali głos: „silentium!” co znaczy „milczenie!” Na razie klerycy nie mogli poznać, skąd to wołanie pochodzi, i wzajemnie się posądzali, lecz gdy wołanie powtórzyło się raz drugi i trzeci, zauważyli, że usta wiszącego na krzyżu Chrystusa poruszają się. (Od tego czasu usta Chrystusa, dotąd zamknięte, pozostały rozchylone). Gdy doniesiono o tem przełożonym, figurę, jako cudowną, przeniesiono na to miejsce i umieszczono w tym ołtarzu.

Srebrną blachę do tego ołtarza wykonał złotnik Szabel w 1865 roku. Przed ołtarzem zwiesza się srebrna lampa, dar księcia Lubomirskiego, a około ołtarza wisi brewe papieża Piusa VI, mocą którego ołtarz ten został poświęcony szczególnie za dusze w czyśćcu.

Jak niegdyś w refektarzu, tak i tutaj zdaje się mówić Pan Jezus do każdego, który wchodzi do kaplicy: „milczenie!” — bo ustać ma tutaj wszelki gwar, zamęt i rozproszenie, a dusza wznieść się winna ponad poziom szarych swych trosk — do wyżyn nieba.

Jeśli czytelnik wchodzi do kaplicy w zwykły dzień, może ją spokojnie i dobrze obejrzeć, w czasie zaś odpustów panuje tu tłok nieraz nie do wytrzymania.

Wszystko, co było w dawnej Polsce wielkie, święte i niewyciężone, stąd brało

natchnienie, siłę i wytrwanie. I dzisiaj nie jest inaczej. Jak żelazo pociągane magnesem, tak każdy instynktowo dąży w głąb kaplicy, gdzie poza gęstą żelazną kratą, w słabym przekradającym się przez górne okienka, blasku dnia, w srebrnych ramach ołtarza, w bogatym obramowaniu wotów jaśnieje Obraz Najśw. Panny.

Blask nieopisany bije od bogactwa zawieszonych klejnotów, od brylantów sukienki i koron; zwieszają się sznury koralu i pereł, złote serca i ryngrafy, krzyże wojskowe i guzy od kontuszów; klejnoty wdów, co ślubowały tutaj nie zdejmować już nigdy żałobnej szaty; klejnoty dziewic, co radosne szły potem za kraty surowych zakonów Bogu życie poświęcić; wota pocieszonych, wota uzdrowionych.

A wśród tego blasku, złota i różnobarwności — twarz Maryi, zczerniała przez wieki, mile wita każdego. Wpatruje się więc w Nią każdy, wzrok wyteża, a w miarę, jak modlitwa gorętszą się staje, zdaje mu się, że oblicze się ożywia, nabiera wyrazu i widzimy Je słodkim, pocieszającym, miłującym. Blizny na twarzy znaczą się ostro, nie zatarła ich żadna farba, bo Panna Najśw. chciała zachować te stygmaty na wizerunku jako dowód swej ku nam miłości.

Wystarczy przez chwil kilka pozostać w kaplicy i wsłuchać się w te głośne modły, westchnienia, skargi i szepty, aby zro-

zumieć, czem Matka Boska jest dla narodu polskiego.

Rzewnym jest moment, kiedy Obraz odsuwają lub zasłaniają. Na chórze gra trąbka jakby krótką doniosłą pobudkę żołnierską, jakby „baczność“, a wnet za nią jęczy bęben, jak na alarm, na trwogę... Z pod ramy obrazu wysuwa się srebrna blacha zasłony i opuszcza się wolno, wolniuteńko... Wszyscy padają na kolana. Na chórze kotły jęczą, trąbka gra rzewną pożegnalną melodję — a lud, zebrany w kościele, wybucha płaczem i łkaniem... Zasłona przysłoniła korony. Lud wyciąga ręce, oczy wyteżają się z podwójnem napięciem, chcą drogie rysy zupełnie w siebie wchłonąć, zabrać je do skarbca duszy, jak cudowne lekarstwo na smutki, na troski, na rozpacz i zwątpienie. Niejeden widzi je po raz ostatni. Niejeden życie całe marzył o ujrzeniu cudownego Obrazu, którego kopję miał od dzieciństwa nad łóżkiem i poznał ten Obraz razem z twarzą swej matki, — i oto ogląda go dzisiaj — starzec, pochylony latami, więc chce drogie rysy w osłabionej wyryć pamięci. Przecież on potrzebuje je odtworzyć w duszy w chwili skonania.

Zbiegli się tutaj tułacze ze wszystkich krańców Polski, ze wszystkich stanów, niejeden szedł o głodzie i chłodzie. Każdy miał tyle Jej powiedzieć, o tyle Ją prosić...

I oto mu Ją zasłaniają!...

Stójcie! ja tym oczom chcę odsłonić jeszcze jedną ranę mej duszy...

Stójcie! może te usta kochane poruszają się słowem pociechy...

Zasłona przysłoniła już twarz, przysłoniła dłoń św.... jeszcze rąbek szaty i zapadła... Na chórze kotły jęły ostatnim akordem.

Gdy kaplica opustoszeje z ludu, można dopiero spokojnie oglądać nagromadzone w niej bogactwa i zabytki przeszłości. O cudownym Obrazie będzie rozdział osobny, a tutaj zajmiemy się tylko kaplicą, jej znaczeniem i pamiątkami.

Wszystko, co wieki nagromadziły na Jasnej Górze, nicby nie znaczyło, gdyby nie było kaplicy Matki Boskiej, a ktoby w tej kaplicy nie był, może śmiało powiedzieć, że nie był na Jasnej Górze — bo tutaj jest ognisko całego życia religijnego.

Każda rzecz, każda ściana, każda cegielka i każdy pyłek ma swoją historję, a wszystko razem stanowi piękną harmonijną całość na opiewanie potęgi Maryi. Ileż tu wylano łez, ileż skarg, próśb i żalów zaniesiono za przyczyną Matki Bożej do nieba, ileż tu cudów dokonało potężne orędownictwo Maryi, ileż tu milionów ludzi przeszło przez tę kaplicę od 5 wieków!!... Tegoby całe tomy nie spisały. Nawet sam wygląd kaplicy, zakurzonej, pyłem pokrytej, przemawia do duszy.

Kaplicę Matki Boskiej możemy podzielić podobnie, jak Wielki kościół, na dwie części: mniejsza jakby prezbiterjum, mieszcząca w sobie Cudowny Obraz, została wzniesiona przez króla Wł. Jagiełłę; większa zaś, oddzielona kratą żelazną, wybudowana była znacznie później, bo dopiero w 1644 roku. Długość całej kaplicy wynosi 30 m, szerokość 16 m, wysokość $15\frac{1}{2}$ m. Wnętrze mniejszej części kaplicy cudownym iście sposobem pozostało prawie nienaruszone podczas wielokrotnych pożarów Jasnej Góry. Ołtarz, w którym się mieści Cudowny Obraz, jest darem Jerzego Ossolińskiego, kanclerza koronnego i przechował się znakomicie. Nawet lionskie brokaty, któremi obite są ściany prezbiterjum, nie są bardzo zniszczone. Ossoliński pragnął wznieść ołtarz ze srebra, ale król Jan Kazimierz odradził mu to, ze względu, że ołtarz taki mógłby przywabić łupieżców. Zaiste, obawy nie były płonne, gdyż na tem miejscu, gdzie obecnie wiszą dwa lustra weneckiej roboty, były dwa wysoko cenione posągi ze srebra: św. Pawła i św. Antoniego, które zostały razem z innemi rzeczami ze skarbca zabrane przez rząd Księstwa Warszawskiego i stopione w 1812 roku. Tak więc Ossoliński sprawił ołtarz hebanowy, srebrem zdobiony, wówczas wartości 100.000 zł. polskich, a zbudowany na wzór maleńkiego ołtarzyka, przed którym modlił się zwykle św. Kazimierz-

królewicz. Części czarne ołtarza były wykonane w Warszawie, a srebrne w Gdańsku. Poświęcenie ołtarza odbyło się 8 września 1650 roku przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego przy nauce 200.000 osób.

Obraz Cudowny zakrywa srebrna zasłona, misternie rzeźbiona, mająca wyobrażenie Trójcy Świętej; jest to wotum Działyńskich z r. 1675. Poprzednio Obraz zasłaniany był firankami. Piękne cyborjum na ołtarzu sprawione zostało w 1891 roku. Ołtarz zdobi sześć srebrnych aniołów, 2 zwierciadła, piękne srebrne antepedium z herbem Ossolińskich i korona królewska nad Obrazem.

W dniu 3 maja 1926 r. niewiasty z całej Polski ofiarowały Matce Bożej na Jasnej Górze szczerozłote, wysadzone brylantami berło i jabłko królewskie, jako wotum na podziękowanie za zmartwychwstanie Ojczyzny i Jej ocalenie w 1920 r. Te godła królewskie są umieszczone po bokach Obrazu Cudownego.

Ceremonia wręczenia berła i jabłka królewskiego odbyła się nadzwyczaj uroczyście z udziałem 50 tysięcy kobiet z całej Polski — Matka Boża przyjęła te oznaki królewskiej władzy i wzięła w swe ręce opiekę nad narodem.

Na ołtarzu i na bocznych ścianach widzimy pełno najróżnorodniejszych wotów, a wszystkie one świadczą o łaskach, cu-

dach i dobrodziejstwach Matki Bożej. Srebrne nogi i ręce — to podziękowanie za uleczenie chorób w tych członkach; srebrne oczy — za przywrócenie wzroku ślepym; małe serduszka, srebrne i złote — to dowód, jak Matka Boska tutaj serca zmysłowe, twarde, światowe i zepsute przemieniła w serca Boże, czyste i ofiarne; podwójne serca świadczą, jak do rodzin, gdzie rozterka i swary serca małżonków rozdzielały, Matka Najśw. wniosła pokój, szczęście i miłość; postacie małych dzieci — to wotum za uzdrowienie pacholąt, lub uproszenie potomstwa.

Każda rzecz, każde wotum ma swoją historję, a wszystko to czcigodne, drogie, polskie i z głębi wdzięcznego serca pochodzące. Każdy dar dla Matki Bożej i wotum każde przez pewien czas wisi tutaj, a potem zabierane jest do skarbca. Tych cennych rzeczy byłoby bardzo dużo, ale, jak się dowiemy przy opisie skarbca, skarby jasnogórskie nieraz były zabierane bądź to przez złoczyńców, bądź na potrzeby państwa, bądź też klasztoru.

I dzisiaj niema przerwy. w składaniu wotów i dzisiaj niema tygodnia, a czasem i dnia, żeby coś nie przyniesiono Matce Bożej — bo, jak dawniej tak i dzisiaj, jednakowo jest Ona hojną i łaskawą.

Gdyby kto mógł dokładnie obejrzeć wszystkie wota znajdujące się w skarbcu i kaplicy, odnalazłby niemało cennych za-

bytków przeszłości; gdyby zaś każde mogło powiedzieć, z jakim uczuciem wiary i miłości było składane na tym ołtarzu, usłyszelibyśmy chór najbardziej podniosły ze wszystkich, jakie kiedykolwiek na ziemi rozbrzmiewały.

Ołtarz otoczony jest siedmiu lampami, spuszczałacemi się z góry; dalej jest ich jeszcze cztery, po dwie z każdej strony. Ci co te lampy sprawili, chcieli powiedzieć nam — swym potomkom, że choć zejść do grobu, jednak ich serca, jak te lampy, nie przestaną się nigdy palić ogniem miłości dla Maryi.

Jedną z nich, środkową, złożoną, ofiarował król Jan Sobieski w roku 1669, drugą — Konstancja Grudzińska w 1660 r., trzecią ks. Fleury, kanonik krakowski, w 1650 r., czwartą — Warzycki kasztelan krakowski, piątą — król Leszczyński, szóstą — Tarło, siódmą — Michał Potocki 1741 r.

Dawniej ściany pokryte były wspaniałemi aksamitami genueńskimi z XVI wieku, ofiarowanemi przez królewicza Jakóba Sobieskiego.

Na ścianach porozwieszane jest mnóstwo wotów. Wyżej po prawej stronie widzimy dwa obrazy: Ucieczkę do Egiptu i św. Józefa pracującego jako cieśla, odnowione w 1872 r. przez artystę malarza Mańczyńskiego. Wzdłuż ścian ciągną się po obu stronach piękne metalowe balustrady,

które ułatwiają pielgrzymom chodzenie za Ołtarz Matki Boskiej „na ofiarę”. Każdy pątnik uważa sobie za święty obowiązek i wielki zaszczyt obejść ołtarz na kolanach (ślady tego widać na kamieniu za ołtarzem) i złożyć grosz wdowi na potrzeby kościoła.

Ta mniejsza część kaplicy nosi na sobie cechy stylu gotyckiego i jest zamykana żelazną kratą, wykonaną w Gdańsku w 1644 r.; sięgała ona do 4½ m wysokości; od czasu zaś dokonanego tutaj świętokradztwa t. j. od 1910 r. dopełnioną została ażurowem zakończeniem pod samo sklepienie.

Na kracie u góry porozkładane są kule tych chorych, którzy tutaj otrzymywali uzdrowienie. Niżej zaś po bokach wiszą 2 pary ciężkich żelaznych kajdan, jako naoczne pamiątki uwolnienia za przyczyną Maryi z jasyru tureckiego.

Na ścianie nad kratą znajduje się duży obraz przedstawiający oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów w 1655 r.; był on malowany w 5 lat po oblężeniu. Wyżej, w półkolu, umieszczony jest drugi obraz, wyobrażający Maryę z Dzieciątkiem Jezus, pod stopami leży strącona bestja siedmiogłowa, a obok stoi prorok Izajasz. Ten drugi obraz przedstawia Matkę Bożą, jako pogromicielkę herezji: jak bowiem w raju dziewiczą swą stopą starła łeb smokowi, tak i w Kościele Bożym ściera głowy

wszystkim herezjarchom. Ci, których na tym obrazie smok ogonem opasowuje — to wszyscy, co przeciw Kościołowi Chrystusowemu występowali.

Druga część kaplicy podzielona jest filarami na trzy nawy. Środkowa, znacznie wyższa, posiada sklepienie bogato ozdobione prześliczną gipsową sztukaterją, oraz obrazami treści symbolicznej, wyjętej z Pisma św. Na filarach wisi 7 obrazów przedstawiających życie Naisw. Panienki — są to dzieła artystów szkoły francuskiej i pochodzą z końca XVII wieku. W górze kaplicy, z dwu stron, porobiono galerje. W środku umieszczono chór dla muzykantów i śpiewaków, oraz organy zbudowane przez organmistrza królewskiego, Kosmowskiego w 1721 roku. W roku 1854 organy te były odnowione i ozdobione figurami Aniołów i św. Cecylji.

W lewej galerji mieszczą się przepiękne stalle dębowe, liczące przeszło 200 lat, pod względem artyzmu zasługują na szczególną uwagę i noszą na sobie cechy stylu barokowego, jak wogóle i cała kaplica przed kratą.

Na tej galerji OO. Paulini codziennie w godzinach popołudniowych śpiewają litanję do Matki Bożej przy odsłoniętym Obrazie.

Prawa galerja jest dla pobożnych, ale tylna jej część jest zakratowana, tam znaj-

duże się ołtarzyk P. Jezusa i małe organy, do codziennego przygrywania godziniek służące, jak również i ławki dla śpiewaków. W tym miejscu dawniej znajdowała się łoża królewska i tutaj królowie polscy wraz z rodzinami słuchali Mszy św. przed Cudownym Obrazem odprawianej. Łoża ta była połączona wąskim korytarzem z pokojami królewskimi, tak, że o każdej porze dnia i nocy mógł król przychodzić, nie będąc przez nikogo widzianym. Korzystali z tego nasi pobożni królowie i tutaj całe godziny trwali na modlitwie z Bogiem i Matką Najśw., prosząc o światło i rozum do rządzenia i kierowania rozległymi krajami Rzeczypospolitej.

W lewej nawie kaplicy jest ołtarz Matki Boskiej Bolesnej. Rzeźba przedstawia Bożą Matkę, trzymającą na swem łonie zdjęte z krzyża ciało Zbawiciela, a witraże w oknie wyobrażają boleści Matki Boskiej.

Inne dwa boczne ołtarze, umieszczone przy filarach, zbudowane zostały w 1722 r. Piękne olejne obrazy, znajdujące się w tych ołtarzach, przedstawiają: z prawej strony Narodzenie, a z lewej Ofiarowanie Matki Boskiej. Obrazy te — są to kopje włoskich mistrzów, i pomimo pewnych usterek w rysunku, zaliczyć je można do najlepszych obrazów na Jasnej Górze.

Ściany kaplicy okryte są prócz tego pięknymi z marmuru nagrobkami, które

uwieczniają pamięć kilku znakomitych osób:

1) Obok ołtarza Pana Jezusa z lewej strony jest pomnik, wzniesiony dla jednego z najzacniejszych Polaków, który żył w opłakanych czasach dla Polski, bo za Jana Kazimierza. Był nim Stanisław z Warszyc Warszycycki, kanclerz krakowski i wielki dobrodziej Zakonu. Służył godnie Ojczyźnie za 5 królów — od Zygmunta III do Jana III, umarł w sędziwym wieku w roku 1681, spoczął pod kaplicą Cudowną od strony prawej, a nagrobek położyli jego synowie w roku 1687.

2) Obok niego spoczęła żona jego Helena z książąt na Zbarażu i Wiśniowcu Korybutów-Warszycka, która o 20 lat wyprzedziła do wieczności swego męża.

3) Na tej samej ścianie o kilka kroków dalej, obok ołtarza Narodzenia M. Boskiej jest nagrobek Jana Klemensa hrabiego Branickiego, podkomorzego krakowskiego, wystawiony przez jego żonę Anne z Wapowskich. Była to osobistość bardzo czcigodna, podczas najazdu szwedzkiego przybył z zagranicy, by ratować Ojczyznę, lecz potem w 1657 r. na obczyźnie podstępnie zabity został, mając 58 lat życia.

4) Na przeciwnej stronie pomiędzy kratą a ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej jest ładny nagrobek ks. Stanisława Krajewskiego, dziekana gnieźnieńskiego, wiel-

kiej świątobliwości kapłana, który tu spoczął w 1694 r.

5) W pośrodku ściany bocznej jest pomnik zmarłego w 20 wiośnie życia Zygmunta Grudzińskiego. Zrozpaczona matka Katarzyna tutaj go pochowała i lampkę przed Obraz Cudowny ufundowała w roku 1660. Padł jako prawdziwy rycerz i wier-ny syn Ojczyzny.

6) Jest jeszcze jeden pomnik dalej w ścianie marmurowej, obecnie znajdujący się w obrębie noworozszerzonej części kaplicy, na wieczną pamięć Wojciecha Męcińskiego, podkomorzego Wileńskiego, który go za życia dla siebie i potomków ufundował w 1669 r.

Pokróćce więc poznaliśmy historję i pamiątki tego najdroższego na Jasnej Górze miejsca. Ta kaplica — to perła wszystkich zabytków. Cała Jasna Góra bez niej byłaby zbiorem budynków, może i pięknym, bogatym, ale bez ciepła, co serca ludzkie pociąga. Każdy więc, co zwiedza Jasną Górę, uważa sobie za pierwszy obowiązek nawiedzić kaplicę i pokłon oddać Najśw. Pannie.

Każda rzecz przemawia tutaj do pątnika, a gdyby człowiek miał tak delikatne i wrażliwe ucho, by te głosy dosłyszeć, nie wytrzymałby, lecz w gorącej i żarliwej modlitwie szukałby utulenia przy sercu Paniienki Najśw. W kaplicy tej dokony-

wują się cuda codziennie, może nie tyle fizyczne, cielesne, widzialne, ile duchowe i moralne.

Przychodzi w jej progi grzesznik zutwardziały, rozpustnik, człowiek zrozpaczony, zgorzkniały, samolub, a wychodzi inny: pojednany z Bogiem, obmyty z grzechowego brudu, z sercem miłością i weselem przepelnionem, a dla bliźnich czułem i ofiarnem. Tego dokonywuje Marya, Ona to posyła do konfesjonałów dusze, zdaje się, beznadziejne, upadłe, które jednak za wpływem Jej łaski odzyskują ufność, a z nią pragnienie oczyszczenia się i poprawy.

Tam w tej kaplicy i posadzka woła na przybysza, bo pod nią spoczywają prochy czcigodnych Ojców, a między nimi wielkiego Kordeckiego.

Kto z tej kaplicy nie wyniesie odświeżenia duszy, umocnienia wiary, ugruntowania w miłości Boga, Matki Bożej i Ojczyzny, ten, choć żyje, naprawdę duchowo żyć przestał, ten już tak ostygł, że żaden płomień duchowy w nim iskry nie wykrzesze.

Ponieważ objętość kaplicy jest stosunkowo niewielka, więc w 1928 r. OO. Paulini rozpoczęli jej rozszerzenie i podłużenie kosztem przylegających do niej t. zw. kruzganków, gdzie były stacje Męki Pańskiej. Robotę rozpoczęto rażno, ale do

końca potrzeba jeszcze sporo czasu, zależeć to będzie od funduszków. Z rozszerzeniem kaplicy połączone będzie i gruntowne jej odrestaurowanie.

Przechodzimy teraz do opisu samego Cudownego Obrazu Matki Boskiej.

Rozdział VI.

Cudowny Obraz Matki Bożej.

Magnesem Jasnej Góry, skarbem jej największym, źródłem niezliczonych cudów od 5½ wieków jest Cudowny Obraz Matki Boskiej. Dla Niej, Najświętszej, powstała kaplica, i kościół, i skarbiec, i wieża i wały — słowem, wszystko, czem Jasna Góra była, jest i będzie; to też poznanie dziejów Obrazu jest chyba dla każdego rzeczą najpożądańszą.

O powstaniu Obrazu i jego dziejach do roku 1382, t. j. do umieszczenia na Jasnej Górze, niema pewnych i ścisłych wiadomości; to jednak, co jest w podaniu i przekonaniu ludzi wierzących, powtórzę dosłownie.

Powstanie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej odnosi tradycja wieków do tej epoki życia Najśw. Panny, o której poeta Marjan Gawalewicz w precudnych swych „Legendach” powiada:

„Została Matka sama na ziemi, z boleścią swoją, ze łzami swemi: dwie tylko



Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

chwile radosne miała: gdy na świat przyszedł Syn Jej jedyny i gdy w dzień trzeci po Jego zgonie zmartwychwstałego znowu ujrzała. Przez lat czternaście przy św. Janie mieszkała smutna, cicha i skromna Boskiego Syna Matka wybrana; ziemską pielgrzymkę Swoją kończyła w modłach, w wspomnieniach, w dusznej tęsknocie, wpatrzona w niebo, gdzie Syn Jej mieszka, wpatrzona w ziemię, co łyzy Jej piła, a Jego krwawe ślady nosiła. Choć siedem mieczów tkwiło w Jej łonie, chociaż w cierniowej żyła koronie, choć Jej do krzyża Syna przybito, w sercu nie miała cierpkiej goryczy ani do świata, ani do ludzi; ich przyjaciółką, ich opiekunką, ich dobrodziejką była do zgonu i po wiek wieków pozostać miała. A choć krwawemi łzami płakała, łyzy te na kwiaty ziemia zmieniała.

Choć całe niebo z swym majestatem czekało na nią, jak na królowę, ona z liłości wielkiej nad światem z ludźmi wołała przebywać w smutku i sama żalować tłumiąc swą wielką, była im Matką Poczyszycielką. Na ludzką nędzę dokoła siebie patrząc pełnemi od łez oczyma, chciała ból wszystek poznać na ziemi, aby cierpiących być Matką w niebie...

I zadumana odtąd boleśnie, ze smutkiem w oczach, z chmurą na czole, szła już przez życie tak, jak Ją we śnie na cyprysowym malował stole Apostół Łukasz-

Ewangelista — od ziemskiej zmazy wolna i czysta!...¹⁾).

O namalowaniu wizerunku Najśw. Panny przez św. Łukasza - Ewangelistę piszą szeroko różni pisarze. Sława piękności i cnót Maryi rozchodziła się szeroko, wzbudzając ciekawość całego ówczesnego świata. Między innemi przechował się list św. Ignacego, biskupa Antyocheńskiego, późniejszego męczennika, do św. Jana Apostoła, w którym pisze:

„Jeżeli mi się godzi, ku Tobie, do Jeruzolimskiej krainy chcę się udać i widzieć świętych, którzy tam są: a osobliwie Maryę Józefową, o której powiadają, że jest wszystkim przedziwna, wszystkim pożądana; kogoby bowiem nie cieszyło widzieć Tę i rozmawiać z Tą, która prawdziwego Boga zrodziła, jeżeliby był naszej wiary i zakonu przyjaciel!”

Uczony Dyonizjusz Carthusia pisze w pracach swych, że wszyscy wierni pragnęli widzieć Najśw. Pannę, tłumnie cisnąć się do domu św. Jana. Ci zaś z chrześcijan, którzy mieszkając dalej, nie mogli pojechać do Nazaret, pragnęli oglądać choć wizerunek Matki Chrystusowej. Stąd też pisze Kanizjusz (ks. I, rozdz. 20):

„Wielu ludzi pobudzony umysł miało, aby Pana Boga swego, w niebie królującego, Matkę przed sobą widzieli i widząc

¹⁾ „Królowa Niebios“, Gawalewicz, rozdz. XII.

dobrze czynili; nie wszyscy jednak zewsząd do Niej przybyć i swojemu pragnieniu zadośćuczynić mogli, tę więc wieczystą pamiątkę, tak obecni jak i nieobecni dla swej pociechy zachowali, a jedni drugim też wzajemnie udzielali".

Idąc przeto za ogólnem żądaniem i własnem pragnieniem, stowarzyszenie panien, otaczających Najśw. Pannę w Jeruzalem i tworzących pod jej przewodnictwem rodzaj pierwszego zakonu niewieściego, nalegało na św. Łukasza, biegłego w sztuce malarskiej, o wymalowanie portretu Najśw. Panny, jako Matki i Mistrzyni swojej, na stoliku znajdującym się w domu św. Jana, przy którym Matka Boża zwykła była pracować.

O fakcie tym świadczy Sykstus Seneński (Bibliot. lib. 2, lit. L): „Błogosławiony Łukasz, po napisanym przez siebie Chrystusa Zbawiciela Żywocie, obraz Jego i Matki Jego pendzlem i farbami wymalował“. A rzymski pisarz Nicefor (lib. 15, cap. 14) dodaje jeszcze: „Najśw. Matki obraz św. Łukasz sam swojemi rękami wymalował, gdy jeszcze żyła i tablicę widziała, a zatem wdzięk twarzy swojej sama weń tchnęła“.

A o licu tem świętem tak się wyraża św. Epifanijusz u Nicefora w książce 2 Hist. Kościelnej:

„Była Marya we wszystkich rzeczach poważna, mało i to potrzebne rzeczy mó-

wiąca, do słuchania łącna i wielce przyjemna, cześć i poszanowanie wszystkim oddająca. Wzrostem nieco mierną wysokość przechodziła. Przystojnej w mowie wolności do wszystkich używała; bez śmiechu i bez zmieszania, a bez gniewu najwięcej. Koloru była do pszenicy podobnego, włosów żółtego, oczu bystrych i przyżółtawych, a nakszałt oliwkowego koloru źrenice w nich mająca; brwi Jej były powiesiste i przystojnie czerniawe; nos przydłuższy, wargi kwitnące i słów słodkich pełne. Twarz nieokrągła, ani kończasta, ale nieco przydłuższa. Była naostatek bez wszelkiej wyniosłości, szczerą i bynajmniej twarzy niezmyślającą. Pokorę znamienitą kochająca, szatami, które nosiła swojskiego koloru kontentowała się, co i teraz Św. Głowy Jej welon pokazuje, i że na wszystkich rzeczach wielka od Boga dana Jej była wdzięczność“.

O tablicy zaś, czyli stoliku, na którym obraz był wymalowany, jest takie podanie: Kiedy młodziuchny Jezus z Matką swoją i Józefem św. mieszkał w Nazaret, zaprawiał się do pracy ciesielskiej przy św. Józefie; pomiędzy innemi zrobił stół, który był przez długie lata domowym sprzętem w Nazarecie, a po śmierci Pana Jezusa wzięła go Matka Boska ze sobą do mieszkania św. Jana.

Czy można wyobrazić sobie bardziej wzniosłe początki Obrazu, więcej nadziemskie pochodzenie przedmiotu, przechowanego do naszych czasów!

Chrystus Pan Boskiemi rękoma wykonywa go, dając przykład obowiązkowi pracy. Marya Najśw. spędza przy nim długie godziny, w rozmyślaniach, w smutkach i tęsknocie. Na tym stoliku spoczywały co chwila święte ręce, które Boga-Człowieka piastowały, wsiąkła w nią niejedna łza, gdy po ukrzyżowaniu Chrystusa sama siadywała przy nim Matka Boleściwa. Wreszcie za pośrednictwem pobożnych dziewic, stół ten dostaje się w ręce św. Łukasza-Ewangelisty, malarza i ten spędza nad nim długie godziny, wpatrując się w święte oblicze Maryi, uwieczniając je swą sztuką, prowadząc z Nią rozmowy, które miały stać się z czasem ważnym przyczynkiem do stworzenia Ewangelji; któż bowiem lepiej, niż Matka Najśw. mógł objaśnić dziejopisa Kościoła Chrystusowego o tajemnicy Zwiastowania, Wcielenia, Narodzenia Chrystusa Pana, ucieczki do Egiptu i lat Jego dziecięcych?

Drogocenny ten wizerunek Bożej Rodzicielki przetrwał wszystkie wieki, wszystkie przemiany czasu; cudowna Opieka Boża czuwa wyraźnie nad świętym Obrazem, wybawiając go od zniszczenia w czasie oblężenia i zburzenia Jerozolimy. Chrześcijanie bowiem z natchnienia Boże-

go wyszli z Jerozolimy wcześniej i schronili się w górach, w miasteczku zwanem Pella, zabierając ze sobą Obraz Matki Zbawiciela.

Przez pierwsze trzy wieki droga ta pamiątka przechowywana była przez wiernych na Wschodzie, a zwłaszcza w Jerozolimie i starannie ukrywana w podziemiach i katakumbach.

W roku 326, św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, pałając gorącym pragnieniem odnalezienia najświętszych relikwii, mimo podeszłego wieku i uciążliwych na owe czasy podróży, udaje się do Jerozolimy i tam z Bożą pomocą odnajduje święte pamiątki: od żłóbka-kolebki, do krzyża-trumny. Wtedy i Obraz został odnaleziony. Św. Helena zwróciła się do zgromadzenia panien, które wiernie przechowywały tradycje swych poprzedniczek, towarzyszek Matki Bożej, i odnalazła u nich Obraz św., przechowywany w wielkiem poszanowaniu. Obraz ten wraz z innymi relikwiami odwiozła cesarzową Helena synowi swemu, Konstantynowi Wielkiemu, zakładającemu nową stolicę w Bizancjum. Konstantyn Wielki wedle słów Nicefora (lib. 8, cap. 16) po Synodzie Nicejskim, postanowił wybudować w Konstantynopolu kościół przy pałacu bizantyjskim dla tego Obrazu pod imieniem Maryi, i nazwał miasto nowym Rzymem, a Matkę Boską obrał za jego patronkę.

Obraz ten zasłynął u mieszkańców łaskami i cudami. Naśladowali Konstantyna i późniejsi cesarze wschodni przez kilkaset lat, i kiedy Saraceni oblegali miasto, obraz Najśw. Panny był obnoszony przez znakomitych panów i senatorów z procesją po ulicach i wałach.

Wyszedł też święty Obraz szczęśliwie z niebezpiecznego okresu, gdy za panowania cesarza Izauryka wszczęto walkę przeciw obrazom i tysiące ich spalono.

W burzliwych tych czasach Obraz przechowywany był w samym pałacu cesarskim przez żonę cesarza Irenę i córki jego, które pozostały wierne wszystkim przepisom Kościoła.

Obraz ten, jako najcenniejszy dar, cesarzowe przekazywały jedna drugiej i tak naprz. Irena przekazała go Eudoksji, Eudoksja Pulcherji, Pulcherja następnej cesarzowej i t. d. Przez pięćset lat pozostawał święty Obraz w grodzie Konstantyna¹⁾.

Z Konstantynopola bardzo łatwo mógł przedostać się na Ruś, do Halicza i zam-

¹⁾ Mikołaj Lanckoroński, poseł króla Zygmunta Augusta w Konstantynopolu, starannie i źródłowo badał na miejscu wszystkie szczegóły co do powstania i historii Obrazu Częstochowskiego i przyszedł do wniosku, że cała tradycja opiera się na pewnych i historycznych dokumentach. Pergamin, na którym to było spisane, niestety. zaginął.

ku Bełzkiego — albowiem światło wiary chrześcijańskiej z Konstantynopola przyszło do Bułgarji, Moraw, Czech i na Ruś. Cesarze wschodni wydawali swe siostry i córki za książąt owych krain, więc w posagu mogli dać ten Cudowny Obraz.

Wiadomo z historii, że książęta ruscy byli połączeni związkami małżeńskimi z władcami polskiej krainy. I tak np. Marja Dobrogniewa, córka Jarosława, była małżonką Kazimierza I; Wisława, księżna ruska, była żoną Bolesława II Śmiałego; Bolesław III Krzywousty miał Zdzisławę; Bolesław IV Kędzierzawy najprzód Anastazję, potem Helenę; Miecysław III — Eudoksję; Leszek Biały — Grzymisławę; Leszek Czarny — Gryfinę. Wszystkie były księżniczkami ruskimi.

Przez związki rodzinne książąt Rusi z konstantynopolskimi Obraz Cudowny dostał się do zamku Bełzkiego, będącego własnością księcia opolskiego, i tam przebywał przeszło 500 lat.

W ten sposób Czerwona Ruś otrzymała w posiadanie Obraz Cudowny.

W roku 1352 Kazimierz Wielki przyłącza skołataną niesnaskami panujących i bojarów a spustoszałą napadami Tatarów, Ruś do Polski, niosąc jej wyższą kulturę i osłonę od wrogów.

Gdy zaś po śmierci Kazimierza W. na tronie polskim osiada Ludwik Węgierski, który, przebywając wciąż poza grani-

cam i naszego kraju, rządy w Krakowie i poszczególnych prowincjach Polski przekazywał to matce swojej Elżbiecie, to różnym krewnym swoim, Ruś, zw. Czerwoną, dostaje się we władanie Władysława, dotychczasowego palatyna Węgier, księcia opolskiego.

Władysław musiał Bełz, jak i inne zamki, w których pozamykali się bojarowie ruscy, zdobywać orężem. Wziąwszy go, przedewszystkiem oddał pokłon Cudownemu Obrazowi; zaraz też zarządził przeniesienie Go do najwspanialszej z przepychem urządzonej komnaty. Ale wkrótce nastąpił napad Tatarów, którzy oblegli zamek Bełzki. Wtedy to strzała, wypuszczona z łuku tatarzyna, wpadłszy do kaplicy oknem, utkwiała w świętym Obrazie i uczyniła bliznę do dziś widoczną na szyi Bogarodzicy. Wsparty na duchu i uniesiony gorliwością za zniewagę Obrazu, Władysław napad cudownie odparł, ale nie wątpił, że ten nieraz jeszcze się powtórzy; pojmując więc, w jakim niebezpieczeństwie znajduje się cenna relikwja, postanowił wywieźć ją do rodzinnego swego miasta Opola na Śląsku położonego. Przysposobiono przeto odpowiednio wspaniały wóz, zaprzągnięty w sześć koni, na nim złożono święty Obraz i w otoczeniu świetnego orszaku, na czele którego jechał sam książę, puszczono się w daleką podróż na zachód.

Jadąc obok Olsztyna, książę Władysław zatrzymał się pod Jasną Górą, a gdy po odpoczynku przygotowano wszystko do dalszej podróży do Opola, konie w żaden sposób nie mogły ruszyć wozu z miejsca, choć jeszcze innych 6 dołączono. Pobożny książę, upatrując w tem palec Boży, upadł na twarz i modlił się bardzo gorąco, by poznać wolę Bożą. We śnie ukazała mu się Matka Boża i objawiła, że jest Jej życzeniem, aby cudowny wizerunek pozostawił na Jasnej Górze.

Spełnił książę Władysław życzenie Matki Bożej i we środę po św. Bartłomieju 26 sierpnia 1382 r. do kościoła drewnianego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Panny na Jasnej Górze w asystencji dworzan i licznych włościan Obraz z procesją został wprowadzony i na zawsze umieszczony.

Tegoż dnia książę Opolski podpisał erekcję klasztoru, nadając dochody na pobudowanie kościoła i zabudowań zakonnych na Jasnej Górze.

Następnie sprowadził Ojców zakonu św. Pawła, pierwszego pustelnika z klasztoru Nosztre na Węgrzech i im oddał pod straż Obraz święty.

Dlaczego książę Władysław sprowadził aż z Węgier zakonników, nie trudno odpowiedzieć. Zapewne dużo nasłyszał się o nich od swego krewnego Ludwika, króla węgierskiego, wielkiego przyjacie-

la Zakonu, a nawet podczas pobytu na Węgrzech sam bliżej ich poznał, a ponieważ Najsw. Skarb całej Polski chciał oddać pod straż ludziom naprawdę świętym, a Paulini za takich wówczas powszechnie uchodzili, więc wybór jego padł na nich. Św. Jan Kapistran pisał pod owe czasy o Paulinach tak: „Kto chce oglądać na ziemi Aniołów w ciele ludzkim, niech idzie do klasztoru Noztre na Węgrzech, przyjrzy się życiu Paulinów, a będzie zaspokojony”.

Przybyło tedy 16 białych Ojców, prawdopodobnie Słowaków, by mogli się z ludnością tutejszą porozumieć. Odtąd, a więc blisko 5½ wieków biały habit pauliński dzierży straż na Jasnej Górze i wiąże się ściśle z historją Obrazu Cudownego w Częstochowie.

Na Cudownym Obrazie, jak wiemy, są dwa cięcia szablą na twarzy, zadane przez Husytów w 1430 r. i znak na szyi od strzały, puszczonej przez Tatarzyna na zamku Bełzkim. Te stygmaty na swym wizerunku chce Matka Najsw. zatrzymać na wieczne czasy, gdyż po odnowieniu Obrazu za Jagiełły kilkakrotnie starano się szramy te zatrzeć i zamalować, a jednak nie dało się to uczynić.

Dla przyozdobienia Obrazu są dwie sukienki: jedna brylantowa, a druga korallowa. Brylantowa jest wartości nieokre-

ślonej, na nią złożyły się prawie wszystkie rodziny polskie. Koralowa — koralamii wyszywana na złotej lamie, niekosztowna, lecz cenna ze względu, że korale złożyły wieśniaczki z kieleckiej ziemi. Była jeszcze i sukienka perłowa a wśród pereł wiele było cennych jako osobliwość, np. perła w kształcie twarzy, serca, jajka, a dalej olbrzymia perła królewicza Konstantego Sobieskiego. Ta sukienka została wraz z koronami przez zbrodniczą rękę zdarta i zrabowana w 1909 roku. Obecnie wykonuje się trzecia srebrna-złocena, wysadzana drogiemi kamieniami.

Zmiana sukienki odbywa się w Wielki Czwartek, a to dlatego, że w ten dzień niema w kaplicy Matki Boskiej żadnego nabożeństwa. OO. Paulini wyjmują Cudowny Obraz z ołtarza i na rękach swoich przenoszą do odpowiedniej sali, tam zdejmują sukienkę i korony, oczyszczają ją, wkładają inną i wśród serdecznych modlitw wstawiają z powrotem na swoje miejsce. Ci wszyscy, którzy niosą Obraz, lub zbliśka przypatrują się, wyznają, że chwila ta robi wrażenie nigdy nie zatarte.

Obecne korony złote, brylantami wysadzane, pochodzą od papieża Piusa X, który pełen współczucia dla zbolełego narodu, przysłał mu dar swego serca i pamiątkę swej ku niemu miłości. Daw-

ne korony ofiarowane były przez papieża Klemensa XI w 1717 roku.

Korony podtrzymują dwie pary aniołków.

Koronacja Cudownego Obrazu, pierwsza poza granicami Włoch, odbyła się w 1717 r., a ceremonji dokonał biskup Jan Krzysztof Szembek. Uroczystość odbyła się wspaniale, przy tak wielkim napływie wiernych, że kronika klasztorna podaje, iż w tych dniach samych komuni-kantów wydano 148 tysięcy. Druga koronacja w 1910 r. ściągnęła do Jasnej Góry zgórą pół miliona wiernych; aktu koronacyjnego dokonał biskup włocławski, ks. Stanisław Zdzitowiecki. Uroczystość swą wspaniałością przeszła wszystkie, jakie dotychczas miały miejsce na Jasnej Górze.

Niejednen, wpatrując się w Cudowny Obraz, pomyślał sobie: dlaczego ta twarz Matki Najśw. taka ciemna?

Długo zastanawiałem się, jak sobie wytłumaczyć, dlaczego wizerunek Matki Bożej jest taki ciemny, i wreszcie przyszedłem do wniosku, którym chcę się z wami podzielić. Obraz malować musiał człowiek, który znał i widział Matkę Bożą. Już bowiem w Piśmie św. znajdujemy słowa, określające własności zewnętrzne twarzy Matki Boskiej i Kościół do Niej stosuje te słowa: „Czarna jestem, ale piękna“ (Pieśń nad pieśniami). Choć

więc te słowa mogą być brane w znaczeniu przenośnem i duchowem, to jednak zarówno oznaczać mogą piękność ciała i kolor twarzy. A czyż to nie sprawdza się na obrazie Jasnogórskiej Paniénki? Choć obraz ciemny i czarny, czyż jednak jest gdzie Matka Boża piękniejsza, więcej kochana, nawiedzana i więcej łask wyjednywająca, niż na Jasnej Górze?

Z obrazu bardzo łatwo można poznać malarza, który go wykonał. Doświadczenie uczy, że Niemiec inaczej namaluje Matkę Najśw., aniżeli Francuz lub Włoch; Włoch zaś inaczej aniżeli Polak lub Rosjanin, a Chińczyk czy Japończyk jeszcze inaczej. Skąd to pochodzi? Wytłumaczyć łatwo. Ponieważ Matka Boska była nie tylko najświętszą co do duszy — bez plamy i skazy, ale i co do ciała była najpiękniejszą z niewiast, więc też malarz, tworząc w swej wyobraźni Jej postać, jaką ma przelać na płótno, bierze wzory z najpiękniejszych niewiast i to z niewiast swojego narodu, bo miłość swego ludu i ziemi ojczystej ma żywy oddźwięk w dziełach artysty. Stąd pochodzi, że Włoch np. malując Matkę Najśw. przedstawia Ją przeważnie z delikatną, białą cerą, oczyma i włosami czarnemi. Podobnie i Francuz tak namaluje, a to dlatego, że kobieta z takimi przymiotami ciała jest ideałem piękności w pojęciu Włocha i Francuza. Holenderczyk i Nie-

miec namaluje Matkę Bożą z włosami jasnymi lub nawet złotawymi, oczami niebieskimi, a kolor twarzy, choć biały, będzie miał jednak inny odcień. Polak namaluje z kolorem twarzy białym, przy pewnym odcieniu blado-różowym, z błękitnymi oczyma i włosami blond. Krótko mówiąc, Włoch namaluje najpiękniejszą Włoszkę, Francuz — najpiękniejszą Francuzkę, Niemiec — najpiękniejszą Niemkę, Polak — Polkę i t. d.

A przecież Matka Najśw. była tylko jedna, a jaką była, podają nam niektórzy pisarze kościelni. Przytem, pochodząc z żydowskiego narodu, nosiła jego zewnętrzne cechy. Nicefor, jak już wiemy, pisze, że Matka Najśw. miała twarz koloru pszenicznego (t. j. żółto-jasnego), włosy żółtawe, źrenice koloru oliwkowego, brwi powiesiste i t. d.

Obraz więc, najlepiej odpowiadający tym własnościom, jest najwięcej oryginalny i sięga czasów, kiedy Matka Najśw. jeszcze żyła. A właśnie Obraz Matki Boskiej na Jasnej Górze ma te cechy; ten więc, kto Cudowny Obraz malował, musiał Matkę Najśw. widzieć i znać, a tradycja przychodzi nam z wyjaśnieniem i głosi, że był nim św. Łukasz.

Ale żeby to przynajmniej był żółty kolor Matki Bożej na Obrazie, to dobrze, ale jest on zupełnie ciemny i nawet rysów twarzy trudno dostrzec?

To się tłumaczy wiekami, jakie ten Obraz przetrwał. Dwadzieścia blisko stuleci ma już za sobą, a ileż mógł przechodzić chwil, dla konserwacji bardzo nieodpowiednich. Przez kilka wieków był na Wschodzie, gdzie dotychczas panuje zwyczaj palenia jak najczęściej świec przed obrazami, — dym więc i kurz zrobiły swoje. Dalej jest tam zwyczaj całowania obrazów i to tak rozpowszechniony, że kto nie pocałuje, uważa, iż nie uczcił należycie wizerunku; zważywszy więc, że do Cudownego Obrazu było wielkie nabożeństwo, ileż ucierpiał on od dotykania i ciągłego całowania. Nadto szósty już wiek płynie od czasu złożenia Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze, a czyż dym od świec, których zawsze dużo na ołtarzu palono, jak również opary i kurz w kaplicy nie wpłynęły na to, że Obraz poczerniał? Nie dziw więc, że Obraz tak stary i po tylu przejściach znajduje się w takim stanie.

By na długie lata zakonserwować Obraz Cudowny, z inicjatywy stróżów miejsca świętego, OO. Paulinów, z wiedzą i aprobatą całego Episkopatu polskiego, została w 1925 roku powołana komisja, składająca się z pierwszorzędnych znawców sztuki i malarstwa, która miała zbadać rzeczywisty stan Obrazu i wybrać znawcę-artystę w celu odnowienia go. Tę zaszczytną ale i bardzo poważną pra-

cę komisja jednogłośnie powierzyła prof. Janowi Rutkowskiemu, znanemu już z odnowienia kilku religijnych obrazów, a ostatnio obrazu Rubensa w Kaliszu „Zdjęcie z Krzyża“, państwowemu konserwatorowi zabytków sztuki na Zamku w Warszawie.

Prof. Rutkowski z wielkim pietyzmem i z niemniejszym poczuciem wielkiej odpowiedzialności wziął się do odnowienia Najświętszego Skarbu i przyznać trzeba, że chlubnie spełnił powierzone sobie zadanie. Prace konserwatorskie trwały od listopada 1925 r. do marca 1926, a 25 marca 1926 r. Obraz już odnowiony został umieszczony ponownie w ołtarzu.

Sam Obraz bez ram ma 122,2 cm wysokości, 82,2 cm szerokości i 3,5 cm grubości, malowany jest na trzech spojonych z sobą deskach; a farby użyte do twarzy i rąk Matki Boskiej tudzież twarzy, rąk i stopy Dzieciątka Jezus zawierają w sobie łącznik temperowo-żywiczy.

Badania wykazały, że Obraz był podczas swego pobytu na Jasnej Górze dwa razy restaurowany: raz w 1430 r. po znieważeniu go przez Husytów za czasów Jagiełły, a drugi raz w 1682 r. za Jana Sobieskiego.

Ta ostatnia restauracja z 1682 r. połączona była z częściowym przemalowaniem, nieodpowiedniem do powagi i artystyzmu pierwotnego stanu, więc okazała

się potrzeba wydobyć kolory pierwotne. Po gruntownem i ścisłem usunięciu późniejszych poprawek okazało się, że płaszcz i suknia Matki Bożej są koloru granatowego i pokryte złożonemi ornamentami w kształcie lilji, podszewka płaszcza jest koloru karminowego ze złożonem obramowaniem.

Suknia Dzieciątka Jezus jest koloru karminowego o jasnym odcieniu, pokryta również ornamentami w kształcie lilji, rozetek i trójliści, złożonemi matowo.

Oblicze i ręce Matki Bożej są koloru brązowego, oczy podłużne, nos wydłużony, usta małe, wargi szerokie, silnie podkreślone światłem u góry; po lewej stronie twarzy spadają faliste włosy, kryjące się pod płaszczem. Na prawem policzku Matki Boskiej widoczne są dwie rysy, biegnące równolegle od połowy policzka, rozszerzając się nieznacznie ku szyi; obydwie te podłużne rysy przecina w górnej części rysa poprzeczna na linii zakończenia oczu. Ponadto w okolicy szyi jest większe uszkodzenie powstałe jak i poprzednie od uderzenia ostrem narzędziem.

Tego samego koloru co i twarz Matki Boskiej jest twarz i ręce Dzieciątka Jezus, włosy kędzierzawe. Aureola nad głowami Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus tworzą gładkie złotawe nimbusy, wyższe o kilka milimetrów od płaszczyzny.

Z odwrotnej strony Obrazu Cudownego na całej jego powierzchni było przyklejone płótno, a na niem różne wizerunki i sceny, mające za przedmiot historję Obrazu i niektóre cuda działane przez Maryę. — Jak wskazuje napis na dole — jest to dodatek późniejszy i pochodzi z 1682 r.

Po odnowieniu w 1926 roku sukienka już nie przystaje bezpośrednio do drzewa Obrazu, gdyż to szkodzi malaturze, lecz na całej przestrzeni odstaje dziesięć mm i umocniona jest na specjalnym metalowym pancerzu.

Obraz Cudowny podczas swego przebywania na Jasnej Górze był trzy razy wywożony z Częstochowy, a dwa razy z Jasnej Góry do kościoła św. Barbary. Pierwszy raz był wywieziony do Krakowa po napadzie Husytów, w celu naprawienia go i odnowienia, a dwa razy na Górną Śląsk, kiedy wielkie niebezpieczeństwo zagrażało klasztorowi i była obawa, aby nie znieważono tej świętej relikwji. Raz był przewieziony do Głogowa a drugi raz w okolice Lublińca.

W tych faktach każdy wierzący odczuć musi szczególniejszą miłość Bogarodzicy do Górnoślazaków. Oni jeszcze na 90 lat przed sprowadzeniem Cudownego Obrazu zostali odłączeni od macierzy i dostali się pod panowanie Czechów, a Matka Boża, jakby tęskniąc za nimi i pragnąc mieć swe oczy na nich zwróco-

ne, ze swego Obrazu patrzy na zachód, jakoby na dowód, że choć odcięci zostali od Matki - Ojczyzny, Matka Niebieska z oczu ich nie spuszcza.

To też gdy po wojnie światowejwały się losy Śląska, wszyscy Polacy z tej części szli w pielgrzymkach do Częstochowy, tu nabierali siły, odnawiali swe polskie dusze i w plebiscycie 1921 r. zwyciężyli. Matka Boska połączyła tę dzielnicę z macierzą a przyjdzie czas, że i reszta Górnego Śląska złączy się z całością pod znakiem Orła Białego, który szybuje pod opieką Jasnogórskiej Pani.

Rozdział VII.

Zakrystja i skarbiec.

Z Cudownej kaplicy prowadzą dwa wejścia do zakrystji: jedno na prawo obok ołtarza Matki Boskiej, przeznaczony jedynie dla kapłanów i służby klasztornej, a drugie przez drzwi około ołtarza Pana Jezusa Ukrzyżowanego.

Dawniej było tylko jedno — to ostatnie, ale, że podczas wielkich odpustów kapłan, do ołtarza idący, musiał tracić wiele czasu na przeciskanie się przez zbite tłumy ludu, więc w roku 1913 klasztor zrobił drugie wejście, bezpośrednio z zakrystji przed Ołtarz Matki Bożej. Wejście to jest zamykane szklanemi

drzwiami, tak, że z zakrystji widać dokładnie, co się przy Ołtarzu dzieje.

A teraz przystępuję do opisu zakrystji. Jest to duża dobrze oświetlona i wysoka sala, mająca 20 m dł. i 10 m szer., wybudowana z własnych funduszków zakonu i poświęcona przez biskupa Stempkowskiego 1653 r. Jest ona ozdobiona wizerunkami czterech Ewangelistów i ośmiu obrazami, które pokrótce poznamy:

1) Nad drzwiami, prowadzącymi do zakrystji, na ścianie znajduje się artystycznie wykonany obraz, na którym widzimy mnóstwo ludzi rozmaitych stanów, a u góry Pan Jezus, z boku Matka Boska, pośrodku klęczy człowiek, obok niego Anioł z podniesionym mieczem, by dokonać kary za przyjęcie świętokradzkiej Komunii św. Na obrazie widać, jak Hostja św. wychodzi z ust świętokradzcy, przed jego straceniem. Scena ta ma dawać przestrogę, by nikt nie ważył się popełnić tej zbrodni na miejscu świętem.

2) Następny obraz na prawo od poprzedniego przedstawia św. Marję Egipcjanekę, która spędziwszy 17 lat na rozpuszcie, cudownie nawrócona poszła na puszcę i tam przeżyła 49 lat w najostrzejszej pokucie. Tam ją znalazł św. Zozym pustelnik, nakarmił Ciałem P. Jezusa i na puszczy pochował w 421 roku.

3) Z kolei trzeci obraz podaje nam wizerunek grzesznicy Taidy, którą św.

Pafnucy opat upominał, by porzuciła złe życie. Tknięta łaską Bożą i modlitwami świętego męża wsparta, nawróciła się i zamknięta w ciemnej, maleńkiej celi, przez trzy lata pokutowała za swe występne życie; pojednana z Bogiem, umarła jak święta w IV w. po Chrystusie.

4) Czwarty — przedstawia nam św. Dytmę, córkę króla Islandji, która, nie chcąc popełnić grzechu, uciekła z domu i za radą pewnego zakonnika udała się na pustynię do Brabancji, by na niej żyć w czystości i pokutować za grzechy ojca.

Ojciec nie mógł znieść ucieczki córki i szukał ją z rycerzami, aż wkońcu znalazłszy, własnoręcznie odciął jej głowę i na części poćwiartował, zakonnika zaś, który chciał ją bronić, słudzy sromotnie zabili. Było to w IV w. po Chrystusie.

5) Piąty obraz zawiera kilka odrębnych scen z życia pustelniczego: z lewej strony widzimy św. Marjusza, mistrza życia pustelniczego na Zachodzie, żyjącego niedaleko Wenecji w X wieku i jego ucznia św. Romualda, spędzającego życie na bogomyślności, w środku obrazu jest przedstawiony biały pustelnik, będący na modlitwie z Bogiem, na prawo stoi drabina sięgająca nieba, po której wstępują czyste dusze pustelników.

6) Szósty na prawo od wejścia do skarbcza przedstawia św. Antoniego pustelnika i opata, który, rozdawszy cały

majątek ubogim, opuścił bogaty dom rodzinny i poszedł na puszcę, gdzie musiał znosić od szatana straszne napady i podejścia. On to widział za życia św. Pawła I-go Pustelnika i własnoręcznie go pochował. Umarł w 356 r., mając lat 106. Jego relikwie znajdują się w kościele św. Juljanny w Arles we Francji.

7) Siódmy obraz przedstawia św. Sofronię, która zapomniana w swej ojczyźnie, na puszczy życie spędziwszy, swój żywot i imię na drzewie wyryła, a rychłą przeczuwając śmierć, wprzód przygotowała sobie grób na puszczy i w nim ducha Bogu oddała, a ptaki liśćmi i ziołami ciało jej starannie zasłoniły, by dzikie zwierzęta go nie sprofanowały.

8) Ósmy obraz przedstawia św. Martyniana, który porzuca dom i bogactwa swego wuja, w kwiecie wieku udaje się na odludną wyspę i tam spędza życie całe, utrzymując się z plecenia koszyków, które zabierał rybak.

W zakrystji znajduje się ołtarz św. Wacława, przy którym w dniu 28 września odprawia się Msza św. uroczysta.

Następnie mieszczą się szafy dębowe, gdzie się przechowują szaty liturgiczne i bielizna kościelna, jak również naczynia, potrzebne do codziennego użytku w kościele. Tutaj kapłani ubierają się do Mszy św. i innych ceremonij kościelnych i wychodzą do ołtarzy. Dzwonek przy zakry-



Skarbiec.

stji daje znak, kiedy Msza św. rozpoczyna się.

Przez letnie miesiące w zakrystji oglądać można różnobarwne tłumy, niosące do poświęcenia różne dewocjonalja lub ofiary na Mszę św., które jeden z OO. Paulinów stale przyjmuje. Szkoda tylko wielka, że ludzie tam się cisnący, nieraz bez żadnego interesu, robią zgiełk i hałas, prowadzą rozmowy i przez to dają zły przykład młodszym.

Z zakrystji jest wejście do S k a r b c a, w którym mieści się wiele pięknych, drogocennych i ciekawych pamiątek. Skarbiec jest położony nad zakrystją i idzie się doń po schodach. Obecnie dla wygody zwiedzających, zwłaszcza w czasie pielgrzymek, urządzono drugie wejście z walców.

Skarbiec Jasnogórski jest bezwątpienia najbogatszym ze skarbców w całej Polsce, a jednak nie przechował się on w tej świetności, na jaką długie wieki się składały. Wiele rzeczy przeszło na ołtarze, zdobiąc ich stronę zewnętrzną, wiele poszło na skarb narodowy zwłaszcza za Księstwa Warszawskiego, niejedno spieniężone zostało za zgodą przełożonych na powetowanie strat, wyrządzonych przez pożary, niejedno uniesione było w czasie najazdów. Tak np. pisze historia, że w czasie pobytu Prusaków na Jasnej Górze okradziono ze srebrnych sukien ołtarz Pocieszenia

Matki Boskiej i św. Antoniego w dniu 13 listopada 1793 r. oraz kilkanaście kosztownych wotów, niedawno przedtem ze skarbca na ołtarze przeniesionych. Poszukiwania pozwoliły odkryć sukienki, zakopane w ziemi. Pokazało się, że sprawcami byli dwaj żołnierze z pruskiej załogi. Obaj wtrąceni zostali do więzienia, w którem życia dokonali, jeden w ciągu kilku miesięcy, drugi po kilkunastu latach.

Przez największe niebezpieczeństwo przechodził skarbiec Jasnogórski r. 1806, podczas gospodarki Francuzów na Jasnej Górze; dzięki tylko energii ówczesnego przeora Olchowskiego i interwencji gen. Henryka Dąbrowskiego u Napoleona, bawiącego wówczas w Poznaniu, skarbiec ocalał, choć wiele bardzo kosztownych rzeczy zabrano.

Skarbiec Jasnogórski jest jeszcze godny uwagi i z tego względu, że na pamiątki w nim będące składały się dary naszych pobożnych królów, królowych, panów i pań, którzy uważali sobie za największy zaszczyt, a jednocześnie i obowiązek złożyć jaką ofiarę swej Królowej Niebieskiej.

Przejdźmy pokrótce szafy i przypatrzmy się główniejszym rzeczom. Zaraz na lewo od wejścia stoi *klęcznik* barokowy Kacpra Karlińskiego, obrońcy zamku Olsztyńskiego, który dla miłości Ojczyzny wołał poświęcić swego jedynaka, celując doń z armaty, gdy go wróg w przednich

szeregach prowadził, aniżeli oddać twierdzę w ręce nieprzyjaciela.

Nad wejściem jest *przepięknej roboty kapa* haftowana złotem z szerokim szlakiem z czerwonego aksamitu, a na nim ornament ze splotów liści i orłów. Pochodzi z XVIII w., dar wojewodziny Orzelskiej

Na tej samej ścianie jest *obraz olejny* na płótnie z ramami złożonemi, przedstawiający Mariję Józefinę, córkę króla Augusta III. Dar tejże z 1753 r.

Obok *buńczuk turecki*, wzięty pod Wiedniem w 1683 r.

Szafa I na lewo od wejścia. Wszystkie prawie rzeczy tu znajdujące się są darami króla Michała Korybuta i jego żony Eleonory. Na uwagę zasługuje monstrancja, srebrna, pozłacana, z kolumną kryształową.

Jest w tej samej szafie mały ołtarzyk hebanowy ze srebrnymi ozdobami; przed tym ołtarzem św. Kazimierz, królewicz polski, miał odmawiać swe codzienne modlitwy; przysłany na Jasną Górę w 1484 roku.

Witryna I. Znajdują się tutaj ornaty, ofiarowane dla Jasnej Góry przez króla Jana Sobieskiego i królewiczów Jakóba, Konstantego i Aleksandra.

Szafa II. W niej znajdują się rzeczy do wojny należące; widzimy tam pięć buław hetmańskich: St. Potockiego, Marcina Kalinowskiego, Ciecziury, hetmana kozackiego, St. Jabłonowskiego i Józefa Po-

tockiego, pałasz bez pochwy króla Stefana Batorego, pochwa i rękojeść szabli króla Jana Sobieskiego, koszulka stalowa, ryngraf z Matką Boską Częstochowską, pięć sajdaków, dwie siekierki, kawałek skrzydła husarskiego, trzy moździerze, łuki wschodnie wzięte pod Wiedniem, granaty i kule armatnie po Szwedach, laska 17 pułku Zamojskich.

Witryna II. W niej znajduje się ornat i dwie dalmatyki, misternej roboty, srebrne tło, ozdobione perłami i biżuterją.

Szaty te zostały zrobione z bogatego płaszcza książęcego Jakóba Sobieskiego przez brata zakonnego Makarego Szypkowskiego w XVII w.

Szafa III. Jest tutaj krucyfiks z saskiej porcelany, dwa lichtarze kryształowe, dwa lichtarze z saskiej porcelany i także figury pięciu Apostołów. Dar króla Augusta III.

Witryna III. W pierwszej części jest ornat z wypukłym złotym haftem, ozdobiony perłami i kamieniami. Dar kardynała Vidoniego z 1663 roku; w drugiej są różańce i koronki naszych pobożnych królów i znakomitych osób; w trzeciej ornat z haftu srebrnego i złotego w środku Niepokalane Poczęcie M. Boskiej. — Dar Denhoffów z XVII w.

Szafa IV. zawiera relikwiarz srebrny, pozłacany, w kształcie skrzynki z relikwjami św. Jana Nepomucena z XVII w.:

krzyż, będący własnością św. Karola Boromeusza z XV w., relikwiarz srebrny w kształcie krzyża z XVI w., pas polski złotem przetykany z XVIII w., różaniec jaspisowy i kryształowy z XVI w., lustro w srebrnej pozłacanej oprawie z XVI w., dar Augusta III. i kilka wotów.

Szafa V posiada: wielki krzyż srebrny z relikwiami Krzyża św., dar Zygmunta I, króla polskiego, cztery wielkie lichtarze srebrne z herbami Polski i Litwy — dar Zygmunta Augusta.

Taca srebrna z pod Wiednia, dar Jana III; koronka z relikwiami w ziarnkach, dar królowej Bony, żony Zygmunta I.

Figura Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, srebrna, wysadzana djamentami — dar króla Władysława IV. i różne mniejsze rzeczy.

Szafa VI zawiera: Wielką monstrancję srebrną, w stylu gotyckim z r. 1542, dar Zygmunta I; dwa wielkie lichtarze srebrne i tacę srebrną — dar króla Jana III, różaniec z XV w.; krzyżyk kryształowy, dar Stefana Batorego.

Szafa VII. Krzyż kryształowy, ozdobiony złotem i kamieniami — z w. XVI. — dar królowej Marji Józefiny, żony Augusta III, — krzyż ten otrzymała w darze matka królowej, cesarzowa Amelja, od papieża Klemensa XI; dwa wazony kryształowe — dar Augusta III; dwa lichtarze

srebrne — dar Jana III; wielki krzyż srebrny w kształcie drzewa; plakietka srebrna, połączana, z wyobrażeniem cesarza Konstantyna na koniu z XVII w. — dar rodziny Denhoffów.

Witryna IV. W pierwszej części jest ornat z adamaszku, przetykanego srebrem — w środku wyobrażenie Chrystusa na krzyżu z XV w. — dar Kazimierza Jagiełły; w drugiej części jest ornat z brokatu, haftowany złotem i perłami en relief z wyobrażeniem Zwiastowania Najśw. Maryi Panny — i sukienka koralowa, dar niewiast z Kieleckiego; w trzeciej — są naszyjniki z koralami, bursztynów i t. d.

Szafa VIII zawiera krucyfiks, kielich ze szczerozłotą czarą, cztery lichtarze i figury pięciu Apostołów — z porcelany saskiej — dar króla Augusta III.

Witryna V zawiera ornat, dwie dalmatyki, stulę, dwa manipularze i dwa nakrycia na kielichy. Dar ks. kanonika Krasowskiego z 1720 r.

Szafa IX posiada: wielki zegar brązowy, połączany o sześciu bokach i 9 cyferblatach — dar Jana III; zegarek w kształcie hełmu, ozdobiony brylantami — dar ks. Czartoryskiej; obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem — szkoła rosyjska z XVI w.; pas polski; kościółek gotycki i ołtarzyk z kości, skrzynka ze słomy — dar i własnoręczna robota Tadeusza Kościuszki.

Puchar i kubek srebrny, pozłacany — dar Jana III; figurka Matki Boskiej z bursztynu z XVI w. — dar Konarskiego, opata w Oliwie; koncha z macicy perłowej, oprawna w srebro — dar Pocięja z 1660 roku.

Witryna VI zawiera 6 ornatów różnych deseni; bardzo bogate, haftowane złotem i srebrem — pochodzą z XVI w. — dary różnych królowych od czasów Zygmunta III do Augusta III.

Szafa X. Monstrancja szczerozłota, sprawiona w 1672 r. na pamiątkę oswobodzenia Polski od Szwedów, wykonana z klejnotów skarbcza Jasnogórskiego przez Wacława Grotko. Ma wagi 27 funtów, 2366 brylantów, 2208 rubinów, 30 szafirów, 81 szmaragdów i 215 pereł; ołtarzyk hebanowy — miał go ze sobą na wyprawie wiedeńskiej król Jan III i ofiarował do skarbcza.

Dwa lichtarze srebrne — dar Jana III.

Sześć kielichów srebrnych, pozłacanych z XVII i XVIII w.

Nieźrównanej ceny dla Polaków jest *ornat królowej Jadwigi* ze złotej lamy, haftowany perłami, własnoręczna praca świętej królowej. Przednia i tylna kolumna zdobne są postaciami Najśw. Panny i św. Jana, nad którego głową orzeł z kielichem w dziobie.

Najstarszą szatą z zachowanych w skarbcu jest *ornat obrządku wschodniego*,

którego tylko tył pozostał. Na czerwonej ciężkiej materji srebrem i perłami są wyszyte — krzyż, postacie N. Panny i Apostołów, oraz herb przedstawiający tarczę, podzieloną na trzy części, na niej trzy róże i siedem ptaków.

Ornat ten miał sprowadzić Wł. Opolski wraz z Cudownym Obrazem, on też dzielił los jego w czasie napaści rozbójników rycerzy, podających się za Husytów; pochodzi z XIV wieku. Te dwie ostatnie szaty są w oddzielnych witrynach na ścianie z oknami.

W gablotkach za szkłem jest rozmaitego rodzaju biżuterja, pamiątki, naszyjniki, breloki, ordery, zegarki; — z rozmaitych epok — wszystkie jednak zdobne prawdziwemi kamieniami. Na uwagę zasługuje przepiękny krzyż rubinowy, znajdujący się w X gablotce — dar cesarzowej austriackiej Zyty, jedyna w skarbcu pamiątka z czasów wojny europejskiej. Skarbiec to miejsce, gdzie wdzięczne serce polskie przez szereg wieków hojnie się wylewało w ofiarach dla swej Niebieskiej i ziemskiej Królowej.

Rozdział VIII.

Sala Rycerska i obrazy historyczne.

Szerokie wygodne schody prowadzą z parteru, t. j. dolnych korytarzy, do widnej, od strony północnej oświetlonej sze-

regiem okien sali, nazwanej *Salą Rycerską*.

Na samo wspomnienie „rycerska” każdy spodziewa się tutaj ujrzeć jakieś starożytne zabytki rycerstwa polskiego, lub wogóle coś, co ze stanem rycerskim jest związane, a tymczasem spotyka salę, co prawda okazałą, obrazami i portretami białych zakonników przyozdobioną, ale poza tem oko nie dostrzega nic rycerskiego. A przecież nazwa „sala rycerska” musi mieć jakiś powód i przyczynę. Zaraz wyjaśnię:

Na sali tej w czasie pobytu królów polskich na Jasnej Górze odbywały się narady z senatorami i szlachtą nad stanem i obroną Rzeczypospolitej. Takie obrady miały kilka razy miejsce za Jana Kazimierza po odpędzeniu Szweda od Częstochowy, gdy król wrócił ze Śpiżu. Jeden z obrazów, mianowicie szósty od ołtarza, przedstawia takie posiedzenie króla Jana Kazimierza ze szlachtą. A że wtedy każdy szlachcic był rycerzem, bo miał karabelę i na szlachcie spoczywał przywilej i obowiązek bronięcia Ojczyzny, więc też nazwano takie obrady obradami króla z rycerstwem polskim, a salę, na której się odbywały, „salą rycerską”.

Na tej sali mieszczą się portrety niektórych Ojców, którzy dali dużo dowodów poświęcenia dla Kościoła i Jasnej Góry. Jest tu portret bohatera w białej sukni O.



Sala Rycerska.

Augustyna Kordeckiego, który aczkolwiek nie umiał władać bronią i wojskowego rzemiosła się nie uczył, to jednak w obrońcach Jasnej Góry hartował ducha rycerskiego, i choć w Polsce wszyscy w skuteczność oporu przeciwko Szwedom zwątpili, on nie zwątpił i pod okiem Matki Bożej zwyciężył.

Jest tu również podobizna bł. Stanisława Oporowskiego, pogromcy herezjarchów i sprawcy licznych cudów; O. Izydora Krasuskiego, dzielnego obrońcy twierdzy Jasnogórskiej podczas drugiego napadu Szwedów w 1702 r. (on to rozpoczął budować wyniosłą wieżę na Jasnej Górze); O. Konstantyna Moszyńskiego, późniejszego biskupa Inflanckiego, który wystarał się o koronację Cudownego Obrazu w 1717 r. i kilkakrotnie był obierany na prowincjała; O. Andrzeja Gołdonowskiego, męża uczonego, światłego, za którego staraniem powstał kościół św. Barbary, a przy nim nowicjat OO. Paulinów w 1646 roku; O. Tobjasza Czechowicza, 5 razy obieranego na prowincjała, za którego rządów klasztor i kościół padły ofiarą pożaru, a potem były na nowo odrestaurowane; O. Ambrożego Nieszporkowicza, O. Anastazego Kiedrzyńskiego, O. Chryzostoma Kozbiałowicza i innych wielce zasłużonych dla Jasnej Góry. Wszyscy ci Ojcowie mają brody i zarost, gdyż zakon OO. Paulinów, pochodzący od św. Pawła, pierwszego pustelni-

ka, zachowywał dawne zwyczaje, ale od początku XIX wieku, t. j. od czasów Księstwa Warszawskiego, zwyczaj ten zaczął zanikać i obecnie Ojcowie zarostu nie noszą.

Sala ta dawniej służyła do dysput teologicznych i filozoficznych w uroczystości św. Tomasza i św. Katarzyny, a obecnie służy jako spowiednica i miejsce do słuchania Mszy św. w niedzielę i święta dla uczącej się młodzieży. Okna Sali Rycerskiej wychodzą na ogródek z figurą Matki Boskiej, zwany wirydarzykiem Najśw. Panny.

Obok ołtarza z lewej strony są drzwi do cel zakonników i tamtędy idzie się do biblioteki, drzwi zaś szklane z drugiego końca sali prowadzą do rozmównicy.

Przypatrzmy się teraz tym obrazom, dużym, u góry półkolistym, których jest dziewięć. Obrazy te, dzieło nieznanego malarza, prawdopodobnie któregoś z braci zakonnych, zdradzają dużo talentu i pochodzą z połowy XVIII wieku. Jest tu przedstawiona historia Jasnej Góry w najważniejszych jej chwilach. Zaczniemy od ołtarza.

I. Sprowadzenie Cudownego Obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę w r. 1382.

Ostatni król z rodziny Piastów, Kazimierz Wielki umarł, nie zostawiwszy potomka płci męskiej. Po nim zasiadł na

tronie polskim siostrzeniec jego, Ludwik król węgierski. Ten wyjątkowe powziął zaufanie do krewniaka swego, Władysława, księcia Opolskiego, darząc go wysokiemu dostojęstwem w Polsce i czyniąc go panem ziem polskich i ruskich. Pomiedzy innemi darował mu starostwo olsztyńskie z okolicami Częstochowy. W r. 1382, kiedy umarł król Ludwik, dobroczyńca księcia Władysława, a Ruś poddaną została pod panowanie książąt litewskich, książę Władysław musiał ustąpić z nadanej mu krainy ruskiej — i wrócić do swych posiadłości na Śląsku.

Pomiedzy drogocennemi rzeczami, jakie uwoził z sobą z zamku Bełzkiego, znajdował się także prastary Obraz Cudowny Matki Boskiej. Idąc za wolą Bożą, umieścił wizerunek Bogarodzicy w starym drewnianym kościółku na Jasnej Górze. Za zezwoleniem Jana z Radlic, biskupa krakowskiego, sprowadził z Węgier zakonników św. Pawła, pierwszego pustelnika, zwanych Paulinami, i im straż nad Obrazem oddał. Było to dnia 26 sierpnia 1382 r. Nadto książę Władysław hojnie uposażył klasztor nadaniem mu wsi Częstochówki i Kawodrzy, oraz rozmaitych dziesięcin z kilkunastu wsi w różnych powiatach położonych. Po księciu Opolskim król Władysław Jagiełło otoczył szczególniejszą opieką klasztor Jasnogórski i w roku 1393 nadał mu liczne przywileje, podarował

wsie Grabówkę, Szarlejkę i Lgotę, w roku zaś 1414 jeszcze dołączył wieś Kalej w pow. Krzepickim, wkładając na Ojców Paulinów obowiązek odprawiania codziennie jednej Mszy św. za siebie, za królowę Jadwigę, za drugą żonę swą Annę i za wszystkich poprzednich królów polskich.

II. Napad Husytów na Jasną Górę w r. 1430.

Sława Częstochowskiego Obrazu, rozszerzając się coraz głośniejsze i dalej, nie tylko z Polski, lecz i z sąsiedniego Śląska, Moraw, Prus i Węgier zwabiała tysiące pielgrzymów. Przybywając tutaj, ubożsi przynosili miedziane grosze w ofierze na światło, lub skromne zapasy w naturze na potrzeby OO. Paulinów, bogatsi pozostawiali srebro, złoto i klejnoty, a wszyscy wynosili światło rozumu, moc ducha, hart woli i pokój Boży w sercach swoich. A że ludzie w owe czasy łatwo ulegali bujnej wyobraźni, nic więc dziwnego, że wiadomość o nagromadzonych skarbach na Jasnej Górze przybrała tak wielkie rozmiary, iż wzbudziła pożądliwość znanych w owe czasy rycerzy-rozbójników. Oni to wykonali pierwszy napad na Jasną Górę w 1430 r. pod dowództwem Fryderyka Ostrońskiego, księcia ruskiego z liczną zgrają rabusiów, podających się za Czechów-Husytów.

Husyci była to sekta, która powstała w Czechach na początku XV stulecia,

zbuntowała się przeciw zwierzchności i zaczęła burzyć kościoły i klasztory. Ci kacerze pod dowództwem Mikołaja Trocznowa i Zyżki, zniszczyli ogniem i mieczem całą krainę czeską, a w niej 550 kościołów i do 115 klasztorów. Ich to zwolennicy napadli na Jasną Górę, kilku zakonników zamordowali, innych rozproszyli i wszelkie kosztowności i ozdoby złupili. Z kolei rzucili się świętokradzko na Obraz Matki Boskiej, wyrwali Go z ołtarza i, włożywszy na wóz, chcieli z sobą zabrać. Nikt w okolicy, wówczas wyludnionej, pomocy dać nie mógł. Zdawało się, że Obraz Cudowny zabrany zostanie przez kacerzy. Atoli sama Królowa Niebios stanęła w swej obronie. Stał się cud, bo zaledwie przywieziono Obraz na miejsce, gdzie dziś stoi kościół św. Barbary, konie, ciągnące wóz, pomimo wszelkich wysiłków, ruszyć dalej nie mogły.

Wtedy jeden z bezbożników w gniewie rzuca Obraz z gwałtownością o ziemię i rozbija go na trzy części; nadbiega drugi bluźnierca, uderza po dwakroć szablą w prawy policzek wizerunku Maryi i czyni na Nim, do dziś widzialne, dwie szramy. Kiedy trzeci raz się zamierzył, nie mógł zgąć podniesionej ręki, padł na ziemię i wyzionął ducha. Inni złoczyńcy, widząc karę Bożą, puciekali.

Na miejscu, gdzie Obraz stanął nieporuszony, wytrysło źródło czystej wody, któ-

ra ̄ Obraz obmyto. Źródło to do dziś dnia przy kościele św. Barbary istnieje. Tu na pamiątkę postawiono najprzód krzyż drewniany, potem statnę kamienną, a wreszcie w r. 1646 wzniesiono kościół z nowicjatem, dla mających chęć poświęcić się na służbę Maryi w zgromadzeniu OO. Paulinów.

Król Jagiełło zbezczeszczony Obraz oddał pod dozór biskupa i Senatu krakowskiego, a następnie rozkazał najbieglejszym mistrzom malarstwa i rzeźby uszkodzony Obraz do pierwotnego przywrócić stanu. Ci z łatwością spoliłi rozbite części, ale znaków od cięcia szabli w żaden sposób zamalować ani zatrzeć nie mogli. Tak król jak i Stany poznali w tem widoczny znak Boży, aby to zdarzenie pozostało upamiętnione na Obrazie i było z jednej strony groźbą i upomnieniem dla bluźnierców Maryi, a z drugiej strony pobudką do głębokiej czci i uwielbienia jej Najśw. Imienia. Złota blacha na Obrazie pochodzi z tego czasu, jako dar Jagiełły.

Król i Stany, ozdobiwszy pięknie Obraz, rozkazali uroczyście w procesji odnieść go z powrotem na miejsce przeznaczenia na Jasną Górę. Cóż to za piękna musiała być procesja przez wzgórza i błonia krakowskie! Przeszło dwadzieścia mil ciągnący się pochód przeszedł przez Olkusz, Pilicę, Zarki i Olsztyn. Był to prawdziwy triumf Królowej po tak strasznej, barbarzyńskiej zniewadze. Od owej chwi-

li sława cudownego Obrazu bardzo się wzmogła. Zaczynają odwiedzać Go najdosłojniejsze osoby. Z ziemi krakowskiej rozpoczynają się corocznie pielgrzymki do świętego miejsca, na pamiątkę cudownego ocalenia Obrazu. A gdy wieść o cudzie rozeszła się po Śląsku i Czechach, i stamtąd wierni poczęli biec ku Jasnej Górze, dla składania hołdu Maryi. Tym sposobem złość szatańska i kacerska, czyhająca na ujmę czci Maryi, została zniweczona i przyczyniła się jeno do uwielbienia i do rozśławienia wizerunku Bogarodzicy na Jasnej Górze.

III. Pożar na Jasnej Górze w r. 1690.

Rok 1690 był bardzo ciężkim i bolesnym dla Jasnej Góry. Dnia 16 lipca w samą uroczystość Matki Boskiej Szkapłerskiej, w czasie nabożeństwa wybuchł pożar. Rozdmuchane silnym północnym wiatrem płomienie ogarnęły gwałtownie cały gmach. Zgorzały królewskie pokoje, ozdobione portretami królów, a wysoka wieża drewniana, w której mieścił się zegar, spadając na kościół, przebiła jego sklepienie. Płomienie dostały się do wnętrza kościoła i strawiły wspaniały i kosztowny wielki ołtarz. Również padły pastwą płomieni ołtarze boczne, pięknie rzeźbione stalle, wspaniały organ, a także obrazy i malowidła, przedstawiające tak cuda, zdziałane

za przyczyną Maryi, jak i sceny z żywota św. Pawła I pustelnika.

Kaplica zaś Matki Boskiej, pomimo, że z dwóch stron uderzał na nią ogień, ocalała wewnątrz. W czasie tego pożaru Ojcowie Paulini, troszcząc się przedewszystkiem o bezpieczeństwo Obrazu, przenieśli Go do kościoła św. Barbary.

Wkrótce po pożarze, szczerą ofiarność wiernych sprawiła, że Ojcowie Paulini byli w możności zrządzane szkody szybko naprawić i budowle zniszczone odbudować.

W trzy miesiące po pożarze w samą uroczystość Wszystkich Świętych, z wielką okazałością przy licznym napływie ludu, sam biskup krakowski Jan Małachowski na swych rękach przeniósł Obraz na uświęcone miejsce do kaplicy. Dla wszystkich wiernych, przybywających tak w ten dzień, jak i przez całą oktawę na Jasną Górę, legat papieski wyjednał u Ojca św. odpowiedni odpust.

W pięć lat po pożarze powstała z popiołów prześliczna świątynia. Odnowiono wewnątrz i zewnątrz kościół i kaplicę, w której sklepienie przyozdobiono piękną sztukaterją. W prezbiterjum Wielkiego kościoła wzniesiono dwa chóry naprzeciwko siebie, a na jednym z nich umieszczono organ o 12 głosach. Wymurowano wielki ołtarz, który 28 lipca 1696 r. pokonsekrował biskup Małachowski, umieściwszy w nim relikwie św. męczenników; Marcelle-

go, Aniceta, Honorata i Adrijana. Na zewnątrz zbudowano wspaniałą wieżę.

Nie można pominąć szczególniejszego faktu, który miał miejsce w czasie pożaru. Oto kiedy wynoszono Obraz z kaplicy, oblicze Maryi przybierało wyraz smutku i bóleści tak wyraziście, że lud i kapłani, widząc to, nie mogli powstrzymać się od jęków i płaczu, gdy przeciwnie, przy wnoszeniu Obrazu z powrotem do kaplicy oblicze to jaśniało radością i weselem. Do cudów należy także policzyć i to, że przy niesieniu ratunku w czasie pożaru nikt nie poniósł najmniejszego szwanku, chociaż ludzie, nie mogąc znieść gorąca rozpalonego miedzianego dachu, zeskakiwali z wysokości kilkudziesięciu łokci.

Kiedy wieść o tak srogim pożarze rozeszła się po kraju, znakomitsze domy polskie pospieszyły z pomocą Zgromadzeniu OO. Paulinów, a król Jan Sobieski w liście z dn. 27 lipca wyraził współczucie klasztorowi i zapewnił pieniężne wsparcie.

IV. Władysław IV na Jasnej Górze r. 1621.

Król Zygmunt III, gorliwy katolik, wiele dobrego czynił klasztorowi Jasnogórskiemu. Z jego rozkazu obmurowano dookoła klasztor i przyozdabiano coraz bardziej świątynię.

Syn jego Władysław IV, wstępując w ślady ojca, umiłował to miejsce i przy

każdej sposobności chętnie przybywał na Jasną Górę, dla oddania czci Najśw. Pannie.

Obraz ten wyobraża właśnie przybycie królewicza Władysława w roku 1621 na Jasną Górę dla złożenia Najśw. Pannie gorącego podziękowania za cudownie odniesione zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem. W trzy lata potem, jadąc na zwiedzanie dworów zagranicznych, jako też w powrocie z tej podróży, Władysław umyślnie drogę skierował na Częstochowę, aby się modlić u stóp Cudownego Obrazu.

Kiedy wstąpił na tron i po koronacji powracał z Krakowa do Warszawy w r. 1633, nie omieszkał zatrzymać się po drodze na Jasnej Górze. Poświęcając czas modlitwie, przy odjeździe złożył na ołtarzu Matki Boskiej złoty łańcuch, wysadzany djamentami, a nadto przyrzekł fundusz na dokończenie murów klasztornych. Żegnając się z zakonnikami, przemówił do nich w te pamiętne słowa: „Wiedzcież, Ojcowie moi, iż lubo nagłe sprawy państwa i grożące krajowi niebezpieczeństwa wywołują mnie stąd, nigdy się jednak od tej mojej Opiekunki św. nie oddalam. W Warszawie i w Krakowie czyli też w obozach przebywam, zawsze tu do Niej myślą i sercem się zwracam i przed tym Najcudowniejszym Obrazem wspólnie z wami w modłach moich i litaniach się korzę, błagając o przyczynienie się Jej za nami do

Boga. Gdziekolwiek będę się znajdował, tu zawsze obecnym być nie przestanę".

Kiedy w r. 1634 bawiąc w Prusach polskich, zachorował ciężko na kamień, a lekarze nie mogąc poznać choroby, nie zdecydowali się na sposób leczenia, Władysław IV w modłach szukał ulgi, której rzeczywiście doznał, jak sam utrzymywał, za przyczyną Matki Boskiej Częstochowskiej i na podziękowanie ofiarował na Jasną Górę złote wotum.

W r. 1642 przepędził trzy dni na Jasnej Górze wraz z królową Cecylją Renatą oraz z braćmi swymi, królewiczami: Janem Kazimierzem i Karolem Ferdynandem. Tutaj modlił się gorąco, śpiewając razem z zakonnikami Godzinki i Nieszpory, i z całym orszakiem przystępował do Stołu Pańskiego.

Przygotowując się ciągle do wyparcia Szwedów, którzy w tym czasie bardzo srogo grasowali na Śląsku, jakby tknięty przezcuciem, upominał zakonników, aby się mieli na baczości przed napadem tych inowierców. Jeszcze dwa razy odwiedził król Władysław IV Jasną Górę: raz w r. 1644 po śmierci swej małżonki Cecylji Renaty, zgasłej w Wilnie, kiedy ciało jej przewożono do Krakowa, drugi raz w dwa lata później, t. j. w r. 1646, kiedy jechał do Krakowa na koronację drugiej swej małżonki, Marji Ludwiki Gonzagi, córki księcia Mantui. Oboje królestwo dwa dni

spędzili tu na modlitwie. Wtedy z polecenia króla została poświęcona na Jasnej Górze nowa chorągiew dla pułku, który towarzyszył królowi. Zapadłszy w ciężką chorobę, z której już miał nie wstać, tylko w modłach do Najśw. Panny Częstochowskiej szukał ulgi.

Taką to była pobożność wielkiego i szlachetnego króla.

V. Oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów w roku 1655.

Hojne dary królów i możnych panów, przybywających na Jasną Górę dla oddania czci Maryi, pozwoliły OO. Paulinom doprowadzić klasztor i kościół do świetnego stanu. Lata 1654 i 1655, jakkolwiek smutne i ciężkie chwilowo dla Jasnej Góry, przyczyniły się do Jej sławy i uczyniły ją tem droższą sercu każdego, szczerze wierzącego w opiekę Maryi.

W r. 1654 wybuchł znowu pożar, który zniszczył wieżę kościelną drewnianą. Ta upadając ciężarem swym zrujnowała sklepienie kościoła i kaplicy św. Pawła; dzięki jednakże energji księdza Kordeckiego, szkody szybko zostały naprawione. Ale stokroć była cięższą klęska, która spotkała Jasną Górę w cztery miesiące po pożarze, a z której przecież klasztor wyszedł, przy cudownej pomocy Królowej Niebios, zwycięsko.

Paulini po naradzie ogólnej postanowili, aby książdz Bronowski, prowincjał, wywiózł Obraz do Lublińca na Śląsk, do zamku hrabiego Jędrzeja Celarego.

Wkrótce Szwedzi zjawili się pod Jasną Górą. Generał Burhard Miller miał zająć twierdzę Jasnogórską z polecenia Karola Gustawa. W tym celu wyprawił najprzód Jana Wejharda hrabiego Wrzeszczowicza, katolika, rodem Czecha, z czterema tysiącami wojska, aby ten, jako znajomy klasztorowi, namową lub podstępem go zajął. Gdy jednakże to się nie udało i w słowach stanowczych hrabia otrzymał odprawę, odstąpił od klasztoru z gniewem, jako otwarty jego wróg. Obrona Jasnej Góry wobec groźnej siły nieprzyjaciela była, mówiąc po ludzku, niepojętem zuchwalstwem. Cała załoga twierdzy składała się z 68 zakonników, 160 żołnierzy regularnych i z 50 szlachty. Dowództwo nad tą garstką ludzi podzielili między siebie: Stefan Zamojski, miecznik sieradzki, Piotr Czarniecki, synowiec wielkiego Stefana, Zygmunt Moszyński, Mikołaj Krzysztoforski i Jan Skórzewski. Po odprawie, danej Wrzeszczowiczowi, sam Miller w dniu 18 listopada 1655 r. stanął pod Jasną Górą, przyprowadziwszy około 10.000 wojska i 19 dział. Pod komendą Millera byli: langraf Heski, pułkownik Sadowski, rodem Czech, hrabia Wrzeszczowicz, a także dwaj pułkownicy wojska polskiego, Seweryn Kaliński i Jan

Zbrożek, którzy, aczkolwiek niechętnie, musieli towarzyszyć Szwedom ze swymi oddziałami. Najprzód wezwał Miller zakonników listownie do poddania się. Gdy jednakże nie usłuchali wezwania i wszelkie namowy nie poskutkowały, — rozgniewany, usypawszy pięć szaniców naokoło klasztoru, rozpoczął z nich silny ogień.

Z klasztoru również ogniem z dział odpowiedziano, a w czasie tego muzyka klasztorna wygrywała na wieży pobożne hymny, co Millera wprowadziło w najwyższy gniew. Mężnie broniła się załoga klasztorna, zażrzewana do tego przez ks. Kordeckiego serdecznem słowem i uroczystem błogosławieństwem, jakiego udzielał wszystkim, obnosząc w uroczystej procesji po wałach Najśw. Sakrament. Jak wielką była odwaga broniących twierdzy, świadczy fakt, że pewnej nocy Piotr Czarniecki z 60 walecznymi ochotnikami zrobił wybieżkę do obozu szwedzkiego i sprawił w nim bardzo dotkliwe spustoszenie. Rozjuszony tem niepowodzeniem, Miller zażądał od głównego wodza Wittenberga nowych posiłków i dział oblężniczych. Przez ten czas zaś, dopóki takowych nie otrzyma, starał się różnemi sposobami skłonić zakonników do poddania klasztoru. Atoli ani słodkie słowa obietnic, ani groźby nic nie pomogły. Nie pomogło i to, że wysłanych do niego zakonników: O. Macieja Bleszyńskiego i O. Zacharjasza Małachow-

skiego kazał uwięzić i groził im powieszeniem.

I ciężkie działa oblężnicze i podkopy, pod klasztor czynione dla podminowania go, nic nie pomogły, bo Najświętsza Panna osłaniała cudownym płaszczem Jasną Górę. Oblężenie trwało już przeszło miesiąc. Nastąpiła uroczystość Bożego Narodzenia.

Dzień ten cała załoga klasztorna obchodziła uroczystie. Dawano salwy z dział Narodzonemu Dziecięciu, śpiewano kolen dy, a muzyka, chodząc od celi do celi zakonników, składała im życzenia „Wesołych świąt”.

Na te dni świąteczne Miller pozornie przyrzekł pozostawić klasztor w spokoju. Ale nie dotrzymał słowa i w samo południe rozpoczął ze wszystkich stron gwałtowny atak. Długo trwał straszliwy huk dział, aż umilkł. Okazało się, że wielkie działo oblężnicze pękło. Przytem, jak niektórzy opisują, Szwedzi widzieli cudowną Niewiastę, która, zstępując z obłoków na wały twierdzy klasztornej, wymierzała przeciwko nim działa oblężonych. W nocy Miller opuścił Częstochowę z całym wojskiem. Wprawdzie, drażniony przycinkami, że zląkł się jakiegoś widma niewiasty, jeszcze trzy razy próbował napaść na Jasną Górę, ale sromotnie musiał ustępować.

Obraz ten przedstawia szturm Szwedów: nad kościołem unosi się Matka Boska, po obu bokach św. Paweł i św. Anto-

ni, kule, odbijając się do murów, zabijają samych Szwedów, a na niebie widać znaki.

Od tego czasu Marya na Jasnej Górze otrzymała nazwę Zwycięskiej, a Jasna Góra wraz z zakonem OO. Paulinów weszła w ścisły związek z Ojczyzną.

Obraz Cudowny sprowadzono znowu na Jasną Górę na dzień Zmartwychwstania Pańskiego 1656 r. i umieszczono na właściwym miejscu w kaplicy.

VI. Król Jan Kazimierz na Jasnej Górze r. 1658.

Zawsze pobożny Jan Kazimierz, jak najgorętszą czcią pałający ku Najśw. Dziewicy Maryi po cudownej obronie, za Jej przyczyną, Jasnej Góry i całego kraju, jeszcze z większą gorliwością spieszył do Częstochowy, do Cudownego Obrazu.

W dniu 3 marca 1658 r. po raz trzeci przybył na Jasną Górę, gdzie zastał już i żonę swą, królowę, z wielu dygnitarzami duchownymi i świeckimi. W czasie tego pobytu odbywały się na sali Rycerskiej narady sejmowe, na których obmyślano środki zabezpieczenia kraju od napadów nieprzyjacielskich. Do narad tych wzywano i Ojców zakonnych.

Pomiędzy innemi postanowiono wzmoćnić twierdzę Jasnogórską. Sam król z królową dla zachęty poddanych wozili w taczkach ziemię pod bastjon południo-

wo-wschodni, który też na tę pamiątkę nosi nazwę bastjonu królewskiego.

W końcu stycznia 1661 r. przepędził król ośm dni na Jasnej Górze. W czasie tej bytności widziano monarchę prawie zawsze modlącego się, a często nawet leżącego krzyżem w nocy przed Cudownym Obrazem.

W dniu 4-go lutego przyjmował przy sięgę posłuszeństwa od kozaków zaporoskich. Na drugi dzień przyjmował posła od cara Aleksego Michajłowicza.

W dniu odjazdu złożył przed Cudowny Obraz chorągiew, zdobytą na kozakach i buławę hetmana kozackiego Cieciury.

W kilka miesięcy potem, znów po odbytych sejmie w Warszawie, przybył Jan Kazimierz na Jasną Górę. Przebył dwa dni wyłącznie na modlitwie, a po odbyciu spowiedzi i przyjęciu Komunii św. w dzień Wniebowzięcia Panny Maryi powrócił do Warszawy.

W czasie pierwszej bytności na Jasnej Górze Jan Kazimierz został zapisany do konfraterni zakonnej przez ówczesnego prowincjała Zakonu, księdza Zarębę, który doręczył królowi dyplom datowany 8 stycznia 1649 r.

VII. Zaślubiny króla Michała Korybuta z Eleonorą Arcyksiężniczką Austriacką roku 1670.

Po zrzeczeniu się tronu przez Jana Kazimierza wybrano na króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego w roku 1669. Pała-

jąc wielkiem nabożeństwem do Matki Boskiej Częstochowskiej, król Michał przybył w następnym roku 1670 na Jasną Górę, ażeby tu przed Cudownym Obrazem zawrzeć związek małżeński. Przez kilkanaście dni czyniąc przygotowania do uświetnienia tego obrzędu, w dniu 26 lutego wyjechał monarcha do wsi Konopisk, o kilkanaście kilometrów położonej od Częstochowy, na spotkanie swej narzeczonej, Eleonory, która przybywała wraz z matką cesarzową, siostrą i licznym dworem. W uroczystym pochodzie, któremu towarzyszyło rycerstwo i panowie, wprowadzono dostojnych gości do kościoła Jasnogórskiego przy huku dział i odgłosie muzyki.

W progu świątyni powitał ich stosowną przemową Prowincjał, ksiądz Jan Stradowski, na czele całego zakonu.

Nazajutrz, 27-go lutego odbył się wspólny obrzęd zaślubin. Para królewska, poprzedzana przez trzech Marszałków i otoczona wysokimi dygnitarzami państwa, podążyła przez główną nawę kościoła do kaplicy Matki Boskiej. Tam nuncjusz papieski Galeato Mareschotti w asystencji licznych dostojników Kościoła, odprawił uroczystą Mszę św., po której pobłogosławił parę królewską.

Uczta weselna odbyła się w pięknie przyozdobionym malowidłami i sztukaterjami refektarzu klasztorным. Trwała od piątej po południu do dziesiątej.

Następne dni poświęcono modlitwie i zwiedzaniu klasztoru i skarbcu; wieczorami zaś przypatrywano się pięknej iluminacji i paleniu sztucznych ognii.

Nareszcie w dniu 1 marca, otrzymawszy błogosławieństwo, dostojni goście rozjechali się: król z królową do Warszawy, a cesarzowa z córką z powrotem do Wiednia. Przed wyjazdem, dla wyrażenia swej czci Bogarodzicy, król ofiarował wielkie złote wotum, królowa swą ślubną koronę djamentową i płaszcz książęcy, a cesarzowa monstrancję w kształcie kolumny z kryształu de Roche i parę lichtarzy wysadzanych drogiemi kamieniami.

Dary te znajdują się w skarbcu klasztornym.

·VIII. Wyprawa króla Jana Sobieskiego pod Wiedeń r. 1683.

Naglony prośbami papieża Inocentego XI i cesarza Leopolda w 1683 roku, w lipcu, król Jan III, spiesząc pod Wiedeń, wstąpił do Częstochowy, aby u stóp Cudownego Obrazu prosić Najśw. Pannę o pomoc w walce z Turkami.

Poseł austriacki, hrabia Wilczek i nuncjusz papieski, Pallavizini, na kolanach błagali króla, aby szedł bronić zagrożonego chrześcijaństwa, wołając:

„Królu! ratuj Wiedeń! ratuj chrześcijaństwo.”

W nocy z 24 na 25 lipca przybył na Jasną Górę król z królową i synami: Jakóbem, Aleksandrem i Konstantym. Nazajutrz, jako w dzień imienin najstarszego syna Jakóba, odprawione zostało z wielką okazałością przy huku dział uroczyste nabożeństwo, na którem znajdowała się cała rodzina królewska.

W dniu 26 wszyscy odbyli spowiedź i przyjmowali Komunię św. w kaplicy, poczem ksiądz prowincjał Czechowicz, udzieliwszy królowi błogosławieństwa, podał mu obraz Najśw. Panny, malowany na miedzi i szablę bogato oprawną.

Rozrzewniony tym darem, król przycisnął ze łzami do serca Obraz Bogarodzicy, a z ofiarowanej szabli wziął tylko klingę, pochwę zaś i rękojeść zostawił, mówiąc, że na wojnę potrzebne jest tylko żelazo. Do dzisiaj pochwa tą przechowuje się w skarbcu klasztornym.

Tego samego dnia opuścił król Jasną Górę, spiesząc przez Kraków pod Wiedeń. Wkrótce cudowna pomoc Maryi ujawniła się w świetnem zwycięstwie, które w dniu 12 września tegoż roku odniósł król nad Turkami.

Przed Cudownym Obrazem odprawiały się uroczyste dziękczynne nabożeństwa za oswobodzenie chrześcijaństwa.

Tak król jak i panowie, wyrażając Bogu wdzięczność za okazaną cudownie

pomoc, ofiarowywali bogate łupy, zdobyte na Turkach, różnym klasztorom i kościołom.

W klasztorze Jasnogórskim do dziś przechowują się pamiątki z tych czasów, jako to: sztandar dwubuńczuczny, dwie misurki, łuki, sajdaki, strzały, zegar astronomiczny, puchar, dwie wielkie tace srebrne z namiotu samego Kara Mustafy i cenne makaty. Ze zdobytych chorągwi król posłał do Rzymu jedną do kościoła Santa Maria della Vittoria, a drugą do Św. Domu Matki Bożej w Loretto.

Donosząc o odniesionem zwycięstwie papieżowi Inocentemu XI, użył król Jan krótkich wyrazów Cezara, lecz nie sobie, jak Cezar, a Bogu przypisując zwycięstwo: „Veni, vidi, Deus vicit” — pisze król.

Tenże papież Inocenty XI, dla uwiecznienia zwycięstwa, ustanowił święto pod nazwą Imienia Maryi, potwierdzając tem przekonanie Jana III-go, że powodzenie swego oręża winien jedynie Królowej Niebios.

W głębi na obrazie widać pole bitwy pod Wiedniem i wzgórze Kallenberg, gdzie król Jan służył do Mszy św. przed bitwą i przyjmował Komunię św., z tego wzgórza błogosławił krzyżem od Różańca polskie hufce, idące do ataku.

Nad polem bitwy widać unoszącego się w promieniach Ducha Św. w postaci gołębiczy, jako widomy znak błogosławieństwa Niebios.

*IX. Wprowadzenie Relikwii Świętych
Honorata i Kandydy na Jasną Górę
r. 1682.*

W roku 1682 upływało 300 lat od czasu złożenia Cudownego Obrazu Najśw. Panny na Jasnej Górze. Ażeby z tej jubileuszowej uroczystości wierni mogli osiągnąć duchowny pożytek, na prośbę księdza prowincjała Tobiasza Czechowicza, papież Inocenty XI, bullą z dnia 1 lipca tegoż roku, nadał odpust zupełny tym, którzyby, czyto w sam dzień Narodzenia Matki Boskiej, czy też w oktawie tej uroczystości, spowiadali się i Komunię św. przyjęli. Dla uświetnienia obchodu jubileuszowego, Aleksander Denhoff, opat Cystersów Jędrzejowskich, ofiarował Jasnej Górze relikwie św. Honorata i Kandydy, które był otrzymał z Rzymu.

W wigilję Narodzenia Matki Boskiej wieczorem z kościoła parafjalnego w Starej Częstochowie wyruszył wspaniały pochód.

Relikwie św. złożono na triumfalnym, umyślnie na ten cel zbudowanym wozie, który ciągnęło sześć pięknych białych

koni. Orszakowi towarzyszył ksiądz Mikołaj Oborski, sufragan krakowski, w asystencji przeszło 700 kapłanów.

Wiernych tak z kraju jak i z zagranicy przybyło na tę uroczystość do 140.000.

Król Jan Sobieski, nie mogąc przybyć do Częstochowy, napisał list do przeora datowany z Tarnowa 28 sierpnia, w którym wyraża radość z powodu dojścia do skutku tak wielkiej uroczystości.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć na tem miejscu, że jeszcze w r. 1614 wprowadzone były uroczyście na Jasną Górę relikwie Świętych, a mianowicie: głowy Euzebjusza kapłana i Donata dyakona, a także święte szczątki innych Męczenników.

Dla pomieszczenia tych drogich szczątków zbudowano jak wspomnieliśmy kaplicę, nazwaną do dzisiaj kaplicą Relikwii Świętych. W tej kaplicy zaprowadzono w roku 1626 Arcybractwo Aniołów Stróżów, na które przywilej wyjednał król Zygmunt III u papieża Urbana VIII. Pierwszy też król Zygmunt własnoręcznie zapisał się do tego Arcybractwa z małżonką swą Konstancją z domu arcyksiężniczką Austriacką, która na tę pamiątkę podarowała kościołowi Jasnogórskiemu ornat, własną ręką robiony.

W samym kącie nad szklanemi drzwiami, prowadzącemi do rozmównicy, jest

jeszcze metalowa płaskorzeźba O. Kordeckiego, stojącego z krzyżem w ręku na wałach, a obok niego armata. Ten pomnik to dzieło czasów późniejszych.

Przez obejrzenie sali Rycerskiej, portretów i obrazów na tej sali, poznaliśmy choć w krótkości historję Jasnej Góry, a to nam wiele dopomoże do zrozumienia innych pamiątek.

Pod Salą Rycerską jest również sala historyczna pełna najlepszych wspomnień z okresu oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów. Obecnie sala ta służy na zebranie III. Zakonu św. Franciszka i Arcybractwa Różańca św. W niej 1655 r. O. Augustyn Kordecki zwołał na radę Ojców i będących w twierdzy oficerów, by rozpatrzyć warunki generała szwedzkiego Millera, który groził, że jeżeli w ciągu 24 godzin twierdza się nie podda, to ją całkowicie zburzy i za życie zakonników nie gwarantuje.

Choć wszyscy obecni na tej naradzie byli przekonani, że niema już ratunku i lepiej twierdzę poddać niż być powodem zhańbienia Cudownego miejsca — to jednak O. Kordecki, ufny w pomoc Maryi, zdecydował się w tej sali, że twierdzy nie odda i przysięgi danej królowi nie złamie.

Choć wszyscy w klasztorze zwątpili, choć cała Polska była już pod władzą Szweda, biały O. Kordecki jeden nie

zwałpił, oparł swą ufność na Maryi i nie zawiódł ani siebie, ani klasztoru, ani kraju całego.

Zwiedzając tę salę, zatrzymajmy tam na chwilę kroki nasze, ożywmy się jej powietrzem; obudźmy w sobie tego nieugiętego ducha Kordeckiego, a Matkę Bożą prosimy gorąco, by takiego Kordeckiego raczyła wskrzesić w czasach dzisiejszych, a z obecnego letargu duchowego, obojętności religijnej i zepsucia obyczajów przez Jasną Górę poprowadzić raczyła swój naród do jaśniejszej przyszłości.

Rozdział IX.

Biblioteka, refektarz i szczyt zewnętrzny.

Długim korytarzem z Sali Rycerskiej dochodzi się do jednego z najpiękniejszych zabytków przeszłości, do miejsca, świadczącego, jak wysoko stali Paulini Jasnogórscy przez szeregi wieków pod względem naukowym — *do biblioteki*.

Wspaniała sklepiona sala, malowana al fresco przez włoskiego artystę, sprowadzonego na Jasną Górę przez prowincjała Kiedrzyńskiego w 1739 roku, została wzniesiona prawie jednocześnie z refektarzem przy końcu XVII wieku. Dawna mniejsza, zbudowana z drzewa, spłonęła w pożarze 1710 roku. Ostateczne przeniesienie biblioteki do obecnej sali i uporząd-



Biblijoteka.

• kowanie książek nastąpiło w 1711 roku, podłoga w bibliotece jest marmurowa.

Księgozbiór podzielony jest na 18 działów naukowych i rozmieszczony w szafach, zdobnych w inkrustacje, wypełnionych futerałami, z których każdy zawiera pojedynczą jedną, dwie lub więcej książek. Futerały te, jak również olbrzymie, fornirowane stoły, są owocem benedyktyńskiej iscie pracy braciszka Grzegorza Woźniakowskiego — wzbudziły one pożądlivość Prusaków, którzy chcieli je w 1793 roku zabrać do Berlina, ale robione na miejscu, są tak wielkie, że ani drzwiami, ani oknem wynieśćby się nie dały.

Paulini wielce dbali o rozwój biblioteki Jasnogórskiej. Powstała ona z książek zbieranych po zmarłych zakonnikach. Kilka razy w pożarach ponosiła dotkliwe straty; wtedy zginęło wiele ksiąg starych i cennych rękopisów. W XVII wieku zaczęto ją pomnażać z dochodów klasztoru. Kapituła prowincji polskiej w 1638 r. poleca na to obracać dziesiątą część dochodów zakrystji, a w 1666 roku naznaczono stałą sumę 300 zł. rocznie, co następnie kilka razy pomnażano.

Pomimo pożarów, przechowało się tu bardzo wiele pamiątkowych książek. Znajduje się tu więc ustawa Bractwa Aniołów Stróżów, wydana w 1624 roku: („Liber Confraternitatis S. Angeli Custodis propter nobiliores personas. Anno 1625”), w ak-

samit oprawna, cenny dar Mikołaja Radziwiłła, zwanego Sierotką. Mieszczą się w niej podpisy członków Bractwa. Pierwszy zapisał się król Zygmunt III z rodziną; jest więc żona jego Konstancja Austriacka, królewicz Władysław i siedmioro młodszych dzieci, a dalej damy dworu królowej, pomiędzy którymi widzimy podpis Ludwiki Marji Gonzaga, późniejszej żony Władysława IV i Jana Kazimierza, a zarazem towarzyszki króla-tułacza. Przecho-wuje się też Gigantomachia — opis oblężenia Jasnej Góry, oprawna w srebro; antyfonarz O. Augustyna Kordeckiego, niektóre księgi z XV w.

Mszały ręcznie pisane, kancjonały, dużo pergaminów i księga Ester pisana po hebrajsku. Z książek drukowanych jedna sięga roku 1469.

W księgach pamiątkowych znajdujemy podpisy różnych osób, które Jasną Górę zwiedzały, poczynawszy od Mikołaja I cara Rosji. Są tam podpisy rosyjskie, niemieckie, francuskie, angielskie, włoskie, duńskie, szwedzkie, hiszpańskie, rumuńskie, czeskie, a nawet chińskie i japońskie.

Za czasów okupacji zwiedził Jasną Górę i własnoręcznie podpisał się b. cesarz niemiecki Wilhelm II, król saski Fryderyk August, następca tronu austriackiego, późniejszy cesarz Karol, Hindenburg, arcy-

książęta austriaccy, generałowie niemieccy i t. d.

Listę znakomitych gości w niepodległej Polsce zapoczątkował generał Józef Haller z własnoręcznym dopiskiem „Na większą chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny“, a potem następują podpisy: Ojca św. Piusa XI jako Nuncjusza w Polsce, Naczelnika Państwa marszałka Józefa Piłsudskiego, prezydenta Wojciechowskiego, gen. Muśnickiego, marszałka Focha, gen. Dupont i wielu innych.

Ponieważ biblioteka mieści się za kłauzurą, więc zwiedzać ją mogą tylko mężczyźni i to w określonych godzinach, najlepiej po południu. Pozwolenie na zwiedzanie biblioteki daje sam Ojciec Przeor i wyznacza jednego z Ojców do towarzysstwa.

Oprócz biblioteki, dopiero co opisanej, klasztor posiada jeszcze bibliotekę nową, gdzie się mieszczą książki wydane od 1860 roku; stanowi ona źródło podręczne dla kaznodziejów i studjujących nauki teologiczne.

Poza biblioteką nową znajduje się w baszcie archiwum klasztorne, bogate w bardzo stare, bo sięgające czasów króla Kazimierza Wielkiego, pergaminy, z podpisami papieży, królów polskich, biskupów i różnych wpływowych osób. Zawierają one różne nadania i przywileje dla Zakonu i klasztoru.



Refektarz.

Refektarz — jest to wielka, widna i piękna sala jadalna, do której się schodzą OO. Paulini w czasach przeznaczonych na przyjmowanie posiłku. Wybudowany został około połowy XVII wieku, a dopiero w 1670 r. z okazji ślubu króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego przepięknie freskami na sklepieniu ozdobiony i marmurową umywalnią z herbem Zakonu upiększony.

W tej sali odbywały się gody weselne wspomnianego króla z arcyksiężniczką austriacką Eleonorą, córką cesarza niemieckiego.

Jest tam ambona, z której podczas obiadu i kolacji jeden z Ojców czyta, a wszyscy w milczeniu słuchają, jest i wspinały krucyfiks na miejscu owego, który obecnie jest w kaplicy.

Refektarz ma długości 26½ m, szerokości 10 m i wysokości 5½ m., może pomieścić do 300 nakryć, to też gdy przychodzą wielkie odpusty, albo jaka uroczystość wyjątkowa i wiele kapłanów zjeżdża się na Jasną Górę, wtedy cała sala napęłnia się gośćmi i ciche zazwyczaj ustronie zmienia swój zwykły charakter.

Szczyt — jest to zewnętrzny ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, urządzony ze wschodniej strony Cudownej kaplicy, to jest od strony miasta, skąd roztacza się przepiękny widok na place pod Jasną Górą i całą Częstochowę

wraz z okolicami. Na ten szczyt można tylko wchodzić z baszty przy nim położonej, a więc miejsca będącego już w obrębie klauzury klasztornej, dlatego też tam niewiasty wchodzić nie mogą.

Ołtarz zewnętrzny urządzony jest bardzo praktycznie. Przedewszystkiem położony jest dosyć wysoko, gdyż na I. piętrze klasztoru; prowadzi do ołtarza 40 kamiennych stopni i z placu wszyscy mogą go widzieć; powtórę, by zabezpieczyć go cd wpływów atmosferycznych, otoczono go ze wszystkich stron szklanymi ścianami i takimże daszkiem. W ołtarzu tym mieści się wierna kopja Cudownego Obrazu, znacznie powiększona, pendzla O. Augustyna Jędrzejczyka, Paulina, a podczas uroczystości tak Obraz jak i cały szczyt oświetlony jest różnokolorowymi lampkami elektrycznymi.

Na tym szczycie w procesjonalnym pochodzie, w którym brało udział 5 biskupów i do 700 kapłanów — umieszczono w dniu 22 maja 1910 r. Obraz Cudowny Matki Boskiej i w obecności przeszło pół miliona wiernych, ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki włożył na skronie Częstochowskiej Królowej i Jej Boskiego Syna złote korony, przysłane przez Ojca św. Piusa X.

Tutaj odprawiają się w czasie odpustowym lub też z okazji jakichś wielkich uroczystości — nabożeństwa, celebrowane

częstokroć przez biskupów z odpowiednią okazałością, jak również stąd głoszone jest Słowo Boże za pomocą rozgłośników.

Przestrzeń placu, z którego można widzieć Obraz na szczycie i uczestniczyć w nabożeństwach, może pomieścić do 300 tysięcy ludzi.

Cały ten szczyt z pięknem obramowaniem, ozdobiony kamiennymi figurami Aniołów — jest to dzieło znanego architekta Stefana Szyllera i zostało wykończono w roku 1905.

Obecnie OO. Paulini rozszerzają kaplicę i urządzają podobny zewnętrzny ołtarz z drugiej strony, by umożliwić tłumom pielgrzymów słuchanie Mszy św. i Słowa Bożego.

Rozdział X.

Wieża Jasnogórska.

Któż z Polaków nie zna tej wieży? Komu na jej widok serce nie zadrży? Kto patrząc na nią, nie oderwie się choć na chwilę od ziemskich trosk i codziennej szarżyzny, a myśl swą nie podniesie wzwyż?

Bo ta wieża każdemu pątnikowi już zdawała mówi o Jasnej Górze i królowaniu Maryi. Ma ona też swoją historję.

Pierwotnie po sprowadzeniu Cudownego Obrazu była wieża przy kościele,

ale w innem miejscu i daleko niższa. Później na tem miejscu, gdzie obecnie stoi, powstała drewniana, dosyć wyniosła, która, jak wspomnieliśmy, w 1654 roku spaliła się od pioruna, a spadając sprawiła wielką ruinę w kościele i klasztorze. Waleczny Kordecki wykazał wiele sprężystości w jej odbudowaniu, lecz w pożarze 1690 roku znowu zgorzała. Po niej rozpoczęto budowę wieży z kamienia i cegły, a tylko szczyt był drewniany; ukończono ją 1714 roku; miała około 100 m wysokości. Była ona wielką ozdobą kościoła i klasztoru Jasnogórskiego. Niestety spłonęła w 1900 roku, a powód był taki:

Na odpust Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny przybywa sporo kompanij, a między niemi zwykle i kompanja z Kalisza. Otóż 15 sierpnia kompanja ta weszła na wieżę nad wieczorem i zaczęła puszczać stamtąd sztuczne ognie. Ponieważ wyższa część wieży była z drzewa, wewnątrz zaś było dużo gniazd kawek, więc od iskier zapaliło się jedno z gniazd, potem drugie, następnie zajęły się od nich części drewniane, a po kilku minutach szczyt cały stanął w płomieniach, lejąc na dół stopioną miedź, siejąc na wszystkie strony snopy iskier i palących się głowni. Była obawa, że ogień przeniesie się może na kościół i kaplicę, a cała wieża spaść na budynki. Matka Boża cudownie ochroniła od większych nieszczęść, bo nawet

cztery drewniane naróżne kolumny, po ośm blisko metrów wysokie, a 70 cm średnicy, palące się u góry jak pochodnie, spadły wszystkie w jedno miejsce, nie zaczepiając w powietrzu żadnego budynku.

Smutno było po pożarze, ale otucha wróciła prędko. Posypały się zewsząd ofiary nawet od najuboższych i rozpoczęła się żmudna i ciężka praca nad odbudową tego pięknego zabytku.

Już w 1901 roku rozpoczęto roboty od zbadania fundamentów i ich umocnienia. Wtedy to natrafiono na wodniste miejsce i architekci przyszedli do przekonania, że tam musiała być kiedyś studnia. — Postanowiono, że cała wieża będzie odbudowana bez drzewa, to jest użyje się tylko kamienia i żelaza.

Strona wewnętrzna wymurowana jest z cegły na cement, zaś zewnętrzną okładkę na całą wysokość murowanej części wykonano z kamienia szydłowieckiego. Drewniane niegdyś kolumny zastąpiono pięknymi polerowanymi kolumnami z labradoru szwedzkiego, wykonanymi z jednolitych, po 5 metrów liczących manolitów. Piedestał i kapitele wykonano z granitu czerwonego, również polerowanego.

Stara wieża zbudowana była z wapienia miejscowego, który prędko lasuje się w miejscach wilgotnych, w ogniu zaś zamienia się na miał.

Zamiast drewnianej, jak dawniej, stanowiącej przykrycie murowanej części wieży, wykonano konstrukcję żelazną i pokryto miedzią, bez użycia szalowania drewnianego, w ten sposób, że blacha miedziana przymocowana jest zapomocą odpowiednich łapek wprost do żelaza. Schody w całej wieży, tak murowanej jak i żelaznej, wykonano z żelaza. Projekt nowej wieży i jego wykonanie jest zasługą Stefana Szyllera, architekta z Warszawy.

Na odbudowę wieży użyto 250 wagonów kamienia, półtora miliona cegieł, tyśiące fur piasku, wapna i cementu. Samego drzewa budulcowego na rusztowanie i inne potrzeby zwieziono 5 tysięcy fur.

To też po zdjęciu rusztowania, w czasie poświęcenia 15 sierpnia 1906 roku ukazała się wieża w całym swym majestacie.

Liczy ona 105½ metrów wysokości, a na jej szczyt prowadzi 532 stopni. Jest ona nieco wyższa od poprzedniej, a szczyt jej widać kilkanaście kilometrów w promieniu. Choć taka wysoka i masywna, jednak ma w sobie lekkość i piękno, gdyż zachowana jest harmonja i symetria.

Każdy, zwłaszcza z młodszych, uważa sobie za obowiązek wejść na wieżę do samej góry i stamtąd popatrzeć na niziny. Bo też co za wspaniały widok z tej wieży! Cała Częstochowa z okolicą, jak na dłoni... A jak stamtąd płynie śpiew lub

muzyka!... Każda wycieczka, skoro się tam dostanie, nie może powstrzymać się od śpiewu. W wieży umieszczony jest duży obraz, przedstawiający oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów i pochodzący z 1875 r., jak również piękny gobelin z XVII w. — przedstawiający życie św. Genowefy.

Jest tam i pamiątkowa książka, gdzie się podpisują ci, co wchodzi na wieżę.

Najbardziej ściąga na siebie uwagę na wieży grający zegar, którego mechanizm wypełnia żelazną część wieży. Właściwy mechanizm zegarowy, tj. ten, który wskazówki porusza, mieści się niżej i od niego wychodzą zegarowe struny na cztery strony, mechanizm zaś grający jest umieszczony znacznie wyżej i dla niego urządzono specjalnie żelazne oszkłone pomieszczenie. Jest tam wielki cylinder metalowy, obracany specjalnym aparatem z regulatorami, przyczem nabite na nim ćwieki różnej wielkości zaczepiają o rodzaj klawiatury, połączonej z młotkami dzwonków. Melodje są różne: krótkie na kwadrans i półgodziny, na godziny zaś zegar wygrywa całe pieśni. Wydzwanianie hejnałów można dowolnie regulować i melodje zmieniać, zegar bowiem posiada 36 dzwonów harmonijnie dostrojonych, stanowiących trzy oktawy z półtonami. Na tych dzwonach można grać, jak na fortepianie, gdyż klawiatura odpowiednia jest przygotowana. Zegar ten pochodzi z Malines w Belgji.

W nocy na wieży pali się elektryczna lampa, rzucając w nocne mroki promienie światła z góry. Symbolizuje ona Maryę — Gwiazdę Zaranną, Gwiazdę Morza i Światło wśród mroków.

Obecna wieża została uroczystie poświęcona przez Metropolitę arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Popiela w dniu 15 sierpnia 1906 r. przy udziale kilkuset kapłanów i 200 tysięcy ludzi. Sędziwy Arcypasterz wygłosił z tej okazji przepiękne przemówienie, podczas którego podniósłszy w górę obie ręce łzami się zalał, dziękując Bogu i Matce Jego, że doczekał takiej pięknej uroczystości. Błogosławił zebranych z pierwszej kondygnacji wieży — wyglądał jak Mojżesz, prowadzący lud wybrany przez puszcę uci-sków i prześladowań rosyjskich do Ziemi wolnej za pośrednictwem Jutrzenki Maryi.

Na szczycie wieży widać olbrzymiego kruka z chlebem w dziobie — symbol Opatrzności względem Cudownego miejsca i Zakonu OO. Paulinów.

U góry na ostatniej kondygnacji są umieszczone na rogach metalowe figury czterech Doktorów Kościoła: św. Ambrożego, św. Augustyna, św. Grzegorza Wielkiego i Leona Papieża. Wszyscy, mając podniesione prawe ręce, symbolizują błogosławieństwo Boże, jakie stąd rozlewa się na wszystkie strony Ojczyzny naszej.

Na niższej kondygnacji są umieszczone na rogach cztery kamienne figury świętych: św. Pawła I pustelnika, patriarchy OO. Paulinów, św. Florjana patrona od ognia; św. Kazimierza, królewicza, który na Jasnej Górze zapisał się do konfraterni Zakonu i kilka razy Komunię św. przyjmował, i św. Kunegundy, rodaczki naszej.

Na rogach niższych kondygnacji są pomieszczone symboliczne serca z buchającymi do góry płomieniami.

Z wieżą łączy się wiele wspomnień z czasów wojny światowej. Wojska rosyjskie, przebywające w Częstochowie, przy wkroczeniu Niemców uciekały w panicznym strachu i nieładzie w stronę Mstowa, zostawiając olbrzymie zapasy żywności i materiału wojennego. Ci, co wierzyli w niezwyciężone bohaterstwo wschodnich opiekunów i ich potęgę, nie mogli się wydziwić takiemu tchórzostwu i tłumaczyli sobie, że to manewr wojenny, by wroga złapać w pułapkę. Dużo zapasów Rosjanie spalili. Jaka panika ogarnęła ich wtedy, niech zaświadczy i ten fakt, że uciekając, zapomnieli o żołnierzu, który przez dzień cały naczczo stał na posterunku obserwacyjnym na wieży Jasnogórskiej.

Po zajęciu Częstochowy prusacy urządzili sobie na wieży Jasnogórskiej obserwatorium i badali stamtąd całą okolicę. Gdy w grudniu 1914 r. Rosjanie znowu pojawili się pod Częstochową na linii

Mstów, Rędziny i Biała i chcieli wyprzeć z niej Prusaków, na generalnej naradzie w obozie rosyjskim zapadła podobno uchwała, aby zapomocą dalekonośnych dział lub bomb z aeroplanów zniszczyć obserwacyjny punkt niemiecki na wieży Jasnogórskiej a przez to zburzyć Jasną Górę, lecz uchwała ta, jak mówiono, nie uzyskała zatwierdzenia komendy głównej.

Wnioskować z tego można, jak Rosjanom zależało wtedy na dobrych stosunkach z Polakami. Nie można tego powiedzieć o Niemcach, gdyż całą baterję armat umieścili na polu klasztorne tuż pod Jasną Górą, by pod osłoną klasztoru bić Rosjan, nie liczono się więc z ewentualnem zniszczeniem Jasnej Góry, gdyby tego plany wojenne wymagały — opiece tylko Matki Bożej zawdzięczyć należy, że Rosjanie nie szturmowali i nie myśleli o ofensywie.

Rozdział XI.

Dziedziniec klasztorny, pokoje królewskie, arsenał, dawna drukarnia i dawny klasztor.

Poznawszy pamiątki i ich znaczenie wewnątrz kościoła i klasztoru, wychodzimy znowu przed kościół i podążamy na dziedziniec klasztorny, dokąd się przecho-
dzi przez bramę na lewo od kościoła.

Cały ten dziedziniec otoczony jest budynkami, a każdy z nich zasługuje na spe-

cialną wzmiankę. Nasamprzód o budynku na prawo słów kilka. Mieściły się w nim *pokoje królewskie*. Jak już wiemy, królowie polscy uważali sobie za obowiązek odwiedzić Jasną Górę i tam złożyć hołd Niebieskiej Królowej. Pierwszym z nich był Jagiełło, ostatnim August III-ci Sas. Niektórzy z królów, jak Zygmunt III-ci, Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan III-ci Sobieski oraz Sasi, w czasie swych rządów bywali na Jasnej Górze po kilka razy, przebywając tu nieraz kilkanaście dni. Ponieważ dawniej klasztor nie był połączony z miastem, jak obecnie, do starej zaś Częstochowy był kawał drogi, więc dla przyjeżdżającego króla najwygodniej było zamieszkać na Jasnej Górze, tembardziej, że każdy z nich przybywał nie w innym celu, jeno by złożyć hołd Jasnogórskiej Pani i kilka dni poświęcić na modlitwę, skupienie, poznanie woli Bożej. Tu w ciszy, na ustroniu, w bliskości swej Opiekunki i Pani, mógł król bez przeszkody oddawać się ćwiczeniom ducha. A że królowie często przyjeżdżali ze swemi małżonkami i dziećmi, nieraz też i same królowe ze swem otoczeniem odwiedzały Jasną Górę, nie można więc było przygotować mieszkań królewskich w klasztorze, gdzie mieszkają OO. Paulini, lecz jedynie poza jego obrębem — stąd powstała potrzeba wybudowania specjalnych mieszkań dla królów na Jasnej Górze. Budynek ten

sięga czasów Jagiellońskich, kilka razy wszakże został strawiony przez ogień, lecz odbudowywano go na nowo, zawsze jednak w ten sposób, by nie stracił pierwotnej swej formy i układu. W pokojach królewskich były niegdyś wspaniałe urządzenia, sprawione częścią kosztem królów, częścią kosztem klasztoru, ale niemiłosierne pożary wszystko zniszczyły.

Król zazwyczaj zamieszkiwał pokoje frontowe na pierwszym piętrze i z nich przez okno, wychodzące na dziedziniec kościelny, patrzył na swoich poddanych, do stóp Matki Bożej dążących. Dwór zaś królewski, senatorowie i inni dygnitarze zamieszkiwali część tegoż samego budynku z lewej strony, której okna wychodzą na dziedziniec klasztorny. Pod mieszkaniem króla na parterze mieściła się dawniej apteka klasztorna. Obraz Matki Bożej, malowany na ścianie pokoi królewskich — to symbol panowania Maryi nad Polską i uznania przez króla swej zależności od Królowej Nieba. Jak z frontu pokoje królewskie stykają się z kościołem, tak z przeciwnej strony łączą się wąskim, krytym korytarzem z Cudowną kaplicą, dokąd król mógł bez zwrócenia na siebie uwagi przechodzić ze swego mieszkania i w spokoju oddawać się modlitwie. O! jakże pięknie i budująco musiało być wtedy, gdy król i jego poddani korzystali wspólnie u stóp Jasnogórskiej Pani, gdy

król dawał wzór pobożności i gorącej modlitwy, a wielkość swą i majestat opromieniał prawdziwą mądrością z góry, uproszoną za przyczyną Matki Bożej! To też rządził i kierował państwem, jak mu sumienie kazało, a zawsze z Bogiem i Królową Niebieską. Oby i dziś kierownicy państwa byli temi cnotami przyozdobieni — byłoby wtedy więcej sprawiedliwości i pokoju na świecie.

W pokojach królewskich w czasie wojny mieszkał komendant austriacki wraz z żandarmami, gdyż Jasna Góra była przez Niemców oddana Austriakom; obecnie zaś w tych pokojach OO. Paulini umieszczają księży, przybyłych na odpusta.

Po drugiej stronie dziedzińca jest wysoki budynek, wysunięty mocno naprzód z dużemi drzwiami i pięknym orłem nad niemi. Obok orła są kule armatnie, karabiny i chorągwie wojenne. Te wszystkie insygnja każdego naprowadzają na myśl, że tu musiało być coś, co z wojną ma łączność. I rzeczywiście, tutaj mieścił się *dawniej arsenał czyli zbrojownia*. Kiedy Jasna Góra była twierdzą, w tym budynku przechowywano armaty, karabiny, proch, kule i inne potrzebne do boju przybory. Niejeden z odwiedzających dziwi się, patrząc na tego białego orła, że Rosjanie zostawili go na takim widocznem miejscu, kiedy przecież przechowywanie białego orła uważano za polityczną zbro-

dnie i karano więzieniem. Czyżby go Rosjanie nie zauważyli? Owszem, zauważyli i chcieli go usunąć, ale mały, lecz śmiały fortel temu zapobiegł. Kiedy bowiem Rosjanie zapytali Ojców, co to za ptak jest na tym budynku, jeden z śmielszych odpowiedział, że to kruk, a około niego bochenki chleba, czyli że jest to wyobrażenie tego kruka, który nosił św. Pawłowi chleb na puszczy. Rosjanie byliby nie uwierzyli, ale postarano się przedtem, by orła zamienić na kruka, kładąc mu w dziób tradycyjny z życia św. Pawła bochenek chleba. W ten sposób ocalała piękna pamiątka dawnych czasów Jasnej Góry.

Obok zbrojowni po tej samej stronie dziedzińca klasztornego jest długi piętrowy budynek z dwoma wejściami. Dawniej mieściła się tu drukarnia klasztorna, a książki, drukowane na Jasnej Górze, rozchodziły się na Śląsku, w Czechach, Morawach i innych krajach. Wszystkie maszyny i przyrządy z drukarni w r. 1864, t. j. po powstaniu, Rosjanie zabrali do Piotrkowa, a do gmachu przysłali wojsko, które przebywało na Jasnej Górze do 1899 roku. Można wyobrazić sobie, co to było za wstrętne sąsiedztwo z takimi żołnierzami. Rząd przysyłał żołnierzy z różnych dzikich jeszcze krajów, nie dziw też, że na Jasnej Górze, na Cudownem Miejscu, zachowywali się bardzo gorsząco. Kiedy nabożeństwo uroczyste odprawiano

w kościele, oni śpiewali, grali i bębnili, ludzi i przychodzących na odpust rozpędzali w bramach, odzywali się obelżywemi słowy i dopuszczali się gorszących występków. Straszne to były czasy! Dzisiaj widzi się dopiero, jak to Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy. Rosjanie dziś w nędzy, w ruinie, na tronie potężnych carów siedzi bolszewik, a Jasna Góra pozostała w majestacie swej chwały i wielkości.

Wojsko zostało usunięte z Jasnej Góry dzięki energicznym staraniom i wpływom ówczesnego przeora Jasnej Góry O. Euzebjusza Rejmana, który u generał-gubernatora warszawskiego księcia Imeretyńskiego umiał wiele koncesji dla dobra klasztoru uzyskać.

Obecnie w tym gmachu mieszkają śpiewacy klasztoru, jak również jest sala Sodalicji Marjańskiej, a na dole różne składy.

W samym końcu podwórze, od północnej strony widać okrągły budynek, pokryty blachą. Jest to studnia, w skale wykuta i zasilająca wodą całą Jasną Górę. Pamięta ona czasy szwedzkie i podczas oblężenia była jedyną studnią, skąd wodę dla całej załogi czerpano. Wszystkie inne dookoła Jasnej Góry były pozasypywane. Szwedzi, nie mogąc wziąć twierdzy orężem, chcieli podkopać się i przeciąć do-

pływ wody, nie zdołali jednak tego uczynić, gdyż nie mogli przebić twardej skały. Tutaj należy wtrącić małą uwagę, że cała Jasna Góra stoi na wapiennej skale, która warstwami poziomo się układa. Pomiedzy kamieniami bardzo często odnaleźć można skamieniałe węże i ślimaki morskie, co naprowadza na słuszny wniosek, że przed wiekami na tem miejscu musiało być morze, które ślady tu swoje pozostawiło.

Z drugiej strony dziedzińca są gmachy, przedzielone przejściem, prowadzącem do kaplicy Matki Boskiej. Jeden z nich, naprzeciw zbrojowni, który się ciągnie aż do przejścia — to dalszy ciąg królewskich pokoi.

Obok tego gmachu i wieży widać mały, wąski korytarzyk nad arkadą; łączył on królewskie pokoje z kaplicą Matki Bożej.

Pozostaje jeszcze jeden gmach do obejrzenia. Jest to piętrowy stary budynek, leżący między studnią a pokojami królewskimi. Przez ten budynek prowadzi brama na podwórko; ponieważ budynek ten jest jeden z najstarszych, więc najprawdopodobniej w tych murach, dzisiaj opuszczonych, mieszkał wielki Kordecki, Obrońca Jasnej Góry; wychowywał się on w ubóstwie i umartwieniu, i takie życie prowadził do samej starości. Do Kordeckiego można zastosować te słowa Czarniec-

kiego: „że nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli, wyrosłem”. Wyrósł ponad wszystkich, i kiedy wszyscy rodacy zwątpili, on jeden nie zwątpił i był narzędziem, przez które Matka Najświętsza dokonała cudu uwolnienia Polski od najazdu Szwedów.

Kordecki jest dowodem, jak pod ubogim i skromnym habitem bić może wielkie ogniste serce, jak zakonnik, co Bogu się tylko oddał na służbę, nie przestał kochać Ojczyzny, jak przeor, co braci zakonnych do nieba prowadził, potrafił ich w chwili niebezpieczeństwa na wojsko zamienić i sam rolę dowódcy sprawować. Kordecki — bohater w białej sukni — to typ zakonnika-patrjoty, który mocą swego ducha i siłą wymowy umie wlać nowe życie w wątpiących, zapalić oziębłych, umocnić słabych, a wszystkich podnieść ponad szarżyznę pojęć światowych.

Tutaj słusznie można zrobić uwagę co do dzisiejszego wychowania. To, co zauważyliśmy na Kordeckim, spostrzec się daje stale w życiu. Kto został wychowany w twardych warunkach, kto zaznał chłodu i głodu, kogo nie pieszczoty i dogadzanie, ale twarda ręka w karności prowadziła przez młodość — ten nie łatwo się w niebezpieczeństwie zachwieje, bez szemrania i skargi znieść potrafi niejeden ból, potrafi przed nieszczęściem nie ugiąć

czoła. Przeciwnie — miękkość, używanie, dostatek osłabia w człowieku hart woli, czyni go chwiejnym, niestałym, wygodni-
siem i niezdolnym do rzeczy wyższych.

Do 1870 r. było tylko jedno wejście na Jasną Górę, mianowicie to od strony miasta przez główne bramy. Kiedy zaś w roku 1864 rząd rosyjski usunął OO. Paulinów z majątku klasztornego Lisieńca, tuż pod Jasną Górą leżącego, trzeba było pomyśleć o przeniesieniu inwentarza gospodarczego, jak konie, krowy i t. d., w obręb klasztoru, a z tego zrodziła się konieczność urządzenia drugiego wejścia — bocznego, przez które możnaby przywozić i wywozić różne rzeczy z gospodarstwem i zaopatrzeniem klasztoru związane. W tym celu od strony zachodniej tuż obok bastjonu południowo - zachodniego przebito wały i zrobiono boczną bramę w kierunku pola klasztornego, które w ilości 20 morgów rząd rosyjski „łaskawie raczył” klasztorowi zostawić. Wejście to jest zamykane ciężką bramą, a podczas wielkich odpustów w tę stronę kieruje się odpływ pielgrzymów z Jasnej Góry, gdyż główna brama służy wtedy tylko do wchodzenia.

Obok tej bocznej bramy w roku 1929 klasztor urządził dla pielgrzymów wygodne i higieniczne ustępy.

W piętrowym budynku od strony południowej OO. Paulini umieścili swoją

księgarnię, gdzie są sprzedawane wydawnictwa Jasnogórskie; prócz tego mieści się tam służba klasztorna i przytułek dla staruszek.

Rozdział XII.

Wały Jasnogórskie.

Pozostaje nam jeszcze obejrzyć wały, które Jasną Górę dokoła opasują. Wejście na nie prowadzi obok bramy wałowej i to z dwu stron przeciwnych. Co mówi o tych wałach historia — posłuchajmy.

Kiedy sprowadzono Cudowny Obraz i OO. Paulini zostali tutaj osiedleni, wcale nie myślano o zrobieniu tego miejsca obrońnem, gdyż 200 lat potem, t. j. w 1577 roku, klasztor nietylko wałów, ale nawet prostego ogrodzenia nie posiadał. Tak świadczy wizyta biskupa włocławskiego Stanisława Karnkowskiego. Zawiazki fortecnych murów pochodzą od króla Zygmunta III, który w 1620 roku przysłał na Jasną Górę swego budowniczego i kazał klasztor od napadów złoczyńców zabezpieczyć. Władysław IV, syn jego, kilka razy przebywając na Jasnej Górze, zamyslał zrobić tu fortecę i w 1651 roku zaczęto roboty.

Wchodząc w myśl króla, prowincjał Gruszkowicz zawarł umowę z Janem Zyerch mieszczaninem krakowskim 7 lipca 1631 r. o wymurowanie ściany fortecnej

od strony zachodniej, wprost bramy klasztornej z dwoma basztami na rogach i fosą 5 łokci głęboką, a 6 szeroką, również murem obwiedzioną. Wkrótce i król własnym funduszem poparł to dzieło i w tym celu kazał w 1638 roku wypłacać ze starostwa sandomierskiego przez 10 lat po 2000 złp., a na drugi rok przysłał jeszcze 2000 złp.

Pod koniec więc panowania tego króla powstała obok klasztoru mała forteca pod opieką Najsw. Paniienki. Przydała się ona za Jana Kazimierza, wytrzymując 6-tygodniowe oblężenie Szwedów 1655 r. Przy kopaniu fosy sam król Jan Kazimierz uchwycił za rydel i pomagał razem z wieloma panami, królowa zaś Marja Ludwika z paniami wynosiły w koszach ziemię. To samo uczynił Władysław IV przy kopaniu fundamentów pod mury fortecy.

Wynagradzając Paulinom straty od Szwedów poniesione — Jan Kazimierz w 1658 r. uposażył fortecę starostwem Kłobuckiem, a potem król August II w 1718 r. na zwiększenie garnizonu twierdzy przydał starostwo Brzeźnickie. Panowie polscy również nieśli swą pomoc, np. Andrzej Potocki dawał co rok 2000 zł, brat jego Felicjan — 5000 zł, okoliczna szlachta dawała darmo drzewo i inne materiały. — W groźnych chwilach zbliżających się wojen Rzeczpospolita sama umacniała twierdzę i reperowała ją.

Przy zabiegach prowincjała Moszyńskiego w początkach XVIII wieku Jasna Góra otrzymała piękną ozdobę w naróżnych bastjonach.

I bastjon od strony północno-wschodniej zbudowano w 1674 r. kosztem klasztoru według planu Mironeschi'ego, geometry królewskiego, a potem umocniony kosztem Szaniawskiego.

II — od strony południowo-zachodniej stanął kosztem księcia Jerzego Lubomirskiego, on to wystawił pierwszą bramę na Jasnej Górze w 1720 r.

III — rozpoczął budowę Jerzy Lubomirski, a uzupełnił go Morsztyn w 1727 r.

IV — od strony południowo-wschodniej wystawił hetman Józef Potocki w 1742 roku według planu Krystyna Dalke, podpułkownika artylerji.

W 1767 r. fortecę i wały gruntownie ponaprawiano, drugą bramę ozdobiono popiersiem króla Stanisława Augusta i dano trzecią, prowadzącą na most zwodzony.

W takim stanie wały i forteca przetrwały do 1813 r. W tym roku generał rosyjski, Saken, ścigając Francuzów, zajął twierdzę, a dbając, by na przyszłość nie niszczyć wspaniałej świątyni i nie znieważać miejsca świętego wojskowemi operacjami, prosił cara Aleksandra I o pozwolenie, aby fortecę zburzyć. Car zgodził się i w lecie 1813 r. zewnętrzne mury fortecy rozebrano, do czego spędzono 2000 chłopów



Wały i widok na stacje Męki Pańskiej.

z okolicy. Gruzy długo zalegały place i dopiero w 1843 roku sprzątnięte zostały, a na wzór dawniejszych zbudowano nowe obramowania wałów, które do dni naszych dotrwały.

Będąc fortecą, Jasna Góra mieszała żołnierzy, ale nie zbyt wiele, gdyż więcej ufano opiece Matki Bożej niż armji. W oblężeniu szwedzkim 1655 r. takich żołnierzy było 160 i kilku rycerskich mężów, którzy tutaj szukali schronienia: Stefan Zamojski, Piotr Czarniecki, Jan Skórzewski, Zygmunt Moszczyński, Mikołaj Krysztoporski i inni. Były i na wałach armaty, które grzmiały nietylko w czasie walk, ale witały wystrzałami przyjazd królów i znakomitych osób.

Broni dostarczał klasztor i utrzymywał specjalnego puszkarza; nieraz i panowie jako ofiarę przysyłali armaty i broń.

Komendantem fortocy był zawsze zakonnik Paulin, a dopiero król Stanisław August po raz pierwszy zamianował świeckiego człowieka w 1765 roku, był nim major Jan Wybranowski, w r. 1772 był tutaj Kazimierz Pułaski, wódz konfederatów barskich; w 1773 r. zajął Jasną Górę gen. rosyjski Suworow, w 1793 r. zajęli ją Prusacy i król Fryderyk Wilhelm ją odwiedził; twierdzą wtedy zarządzili generałowie pruscy; w 1806 roku w imieniu cesarza Napoleona zajął fortecę pułkownik Miaskowski, a w 1813 r. w styczniu był tu ks. Jó-

zef Poniatowski, wracając z wyprawy moskiewskiej.

Obmurowanie więc, które widzimy obecnie, pochodzi z zeszłego stulecia i powstało z funduszków klasztoru i fundacji różnych prywatnych osób. Poprzednie mury były o kilka metrów bliżej klasztoru, ślady ich możemy zauważyć w paru miejscach. Nawet w roku 1926 przy odwadnianiu wałów ze strony północno-zachodniej odkopano cały bastjon z czasów Kordeckiego. Przed 1813 rokiem wały były o dwa metry wyższe, tak, że zakrywały okna na pierwszym piętrze. W obmurowaniu bastjonów są tajemne drzwi, które prowadzą do wnętrza; z nich podczas oblężenia czyniono wycieczki do obozu szwedzkiego. Obecnie od strony północnej mieszczą się stajnie i obory, a w innych miejscach są murowane piwnice, których otwory widać nazewnątrz.

Od południa, zachodu i północy wały Jasnogórskie otoczone są parkiem, gdzie na sztucznie usypanych pagórkach widnieje 14 stacji Męki Pańskiej, zrobionych ze śpiżu na podstawach z ciosu lub polnych kamieni. Jest to dzieło znakomitego artysty-rzeźbiarza polskiego, Piusa Welońskiego, a podstawy — dziełem architekta Szyllera, park około wałów jest owocem długich zabiegów i starań ówczesnego przeora O. Euzebjusza Rejmana, który go w latach 1898—1910 estetycznie za-

drzewił, uporządkował i wysokim murem ogrodził; w nim Ojcowie Paulini spędzają swe rekreacje i chwile wolne dla wytchnienia po pracy na świeżem powietrzu.

Idąc po wałach, rozkoszujemy się pięknymi widokami, a wyobraźnia maluje nam obrazy z bohaterskich chwil Jasnej Góry. To nadaje temu miejscu wyjątkowe znaczenie, tutaj każdy Polak czuje się swojsko i ducha swego krzepi w całym tego słowa znaczeniu. Katolickość i polskość zrosły się z temi uczuciami i z tem wszystkim, na co się tu patrzy.

Spotyka się ludzi, co ze łzami w oczach obejmują i całują te mury, jako pomniki naszej dawnej chwały narodowej.

Ze strony wałów stajemy przed Szczytem kaplicy Matki Boskiej. Podczas wielkich odpustów tutaj odprawiają się nabożeństwa i z wałów wygłaszane bywają kazania; tutaj też wieczorem kompanje śpiewają do późnej nocy.

Z przed szczytu rozciąga się piękny widok na całą Częstochowę, u stóp zaś założono ładny kwietnik.

Idąc dalej ku bastjonowi południowemu, spotykamy pomnik Obrońcy Jasnej Góry, ks. Augustyna Kordeckiego. Na trzystopniowym kamiennym fundamencie ustawiona czworoboczna podstawa marmurowa; na jej rogach umieszczono herby Zamoyskich, Czarnieckich, Krzysztoporских i Skórzewskich, walczących podczas

obłężenia szwedzkiego. Wyżej wznosi się czworoboczny piedestał marmurowy z bronzowymi tablicami. Na jednej z tablic umieszczony jest obraz Matki Boskiej i napis: „Księdzu Augustynowi Kordeckiemu, Przeorowi Jasnogórskiego Klasztoru“. Na trzech pozostałych są wieńce i napisy: „Obrońcy Jasnogóry w czasie wojny szwedzkiej w 1655 roku, urodzonemu w Iwanowicach w r. 1603, zmarłemu w r. 1672“. Pomnik ten wystawiono w roku 1859. Umieszczona na piedestale statua bronzowa przedstawia Kordeckiego w szacie zakonnej, w postawie stojącej, ze wzniesionymi ku niebu oczyma i z krzyżem w ręku. Pomnik otoczony żelazną kratą, wyobrażającą miecze i halabardy. Statua wykonana w Warszawie podług rysunku rzeźbiarza Henryka Stattlera.

Z tej części wałów widać dobrze cały plac podjasnogórski. Ma on z czasem być również uporządkowany, tak, że cała Jasna Góra dokoła będzie otoczona zielenią i kwiatami, radując wzrok strudzonego pątnika przyjemnym widokiem.

Pomiędzy wałami z południa, a Wielkim kościołem urządzono staraniem Ojców Paulinów krużganki do rozdawania Komunii św. wraz z kaplicą Najświętszego Sakramentu na dole, a Serca Pana Jezusa u góry.

Jest to dzieło znakomitego architekta, odnowiciela Wawelu prof. dr. Szyszko-Bo-

husza. W krużgankach może się pomieścić do 10 tysięcy ludzi. Balustrada jest zrobiona ze sztucznego marmuru, całe zaś obramowanie betonowe. Podczas wielkich odpustów w krużgankach Komunja św. udzielana bywa bez przerwy od godz. 5 rano do 10 jednocześnie przez 10—15 kapłanów; nadto pojedynczy kapłani udzielają Komunji św. i później, nieraz do godziny 5—6 po południu. By pojąć jakie zadanie spełnia Jasna Góra w tych krużgankach, dość przytoczyć fakt, że podczas kongresu eucharystycznego w 1928 roku rozdano tam przez trzy dni do 240 tysięcy Komunij św.

Do krużganków wchodzi się z dziedzińca kościelnego przez 3 wejścia, zamykane gustownymi, żelaznymi bramami. Prace nad temi krużgankami i obok stojącą spowiednicą trwały od 1920 do 1927 roku. Wykonane zostały przeważnie drogą ofiar, otrzymanych w naturze. I tak: cementownia „Grodziec” ofiarowała 6 wagonów cementu; „Wysoka” — cztery wagony; „Górka” — jeden wagon; „Huta Bankowa” 5.300 kg żelaza; „Związek Hut Żelaznych” — 3.600 kg żelaza i 1.200 kg drutu; Zakłady Modrzejowskie — 1.000 kg żelaza; hr. Potocki z Moskorzewa — dwa wagony drzewa; hr. Raczyński ze Złotego Potoka — dwa wagony drzewa; hr. Zygmunt Plater — jeden wagon drzewa; prócz tego wiele innych osób złożyło mniejsze ofiary. Przy-



Krużganki dla rozdawania Komunji św.

była jeszcze jedna ozdoba, upiększająca przybytek Maryi i dająca ogromną wygodę kapłanom i pielgrzymom.

Wały Jasnogórskie — to symbol potęgi i rozmachu ducha polskiego, o te wały rozbiła się szwedzka nawała, a i dziś świadczą, jakimi szanćcami musi być otoczona dusza polska, by nie zwyrodniała.

Konserwacja wałów wymaga co rok wielkich nakładów, ale naród, którego Królowa mieszka w ich obrębie, nie pozwoli, by one zmurszały i odpadły, a OO. Paulini, stróże tych szanownych pamiątek, mają sobie za największy obowiązek i honor nie tylko je w całości zachować, ale je co rok umacniać, upiększać i ozdabiać na cześć Tej, która Jasnej broni Góry i z niej nad całą Polską króluje.

Rozdział XIII.

Jasna Góra podczas wojny światowej 1914—1918.

Wojna europejska oderwała Jasną Górę od reszty kraju, stąd też i pielgrzymki przestały przychodzić w r. 1914 i 1915 zupełnie a potem z najbliższych tylko okolic. Serce jednak polskie, przymusowo skazane na sieroctwo, szukało ulgi w tem gorętszych i żarliwszych modlitwach po domach przed Obrazami Częstochowskiej Maryi.

Obecny rozdział ma zapoznać nas z najgłówniejszymi chwilami, jakie przeży-

wała Częstochowa podczas wojny i jest skrótem dziełka, wydanego w 1919 r. przez OO. Paulinów, pod tytułem: „Jasna Góra podczas wojny europejskiej 1914-1918 r.”

Z chwilą wejścia Niemców do Częstochowy, po sromotnej ucieczce Rosjan, pułkownik Zollern ogłosił 3 sierpnia 1914 r. stan wojenny.

7 sierpnia wieczorem nastąpiła jakaś strzelanina (jak potem sprawdzono, wskutek fałszywego alarmu sami Niemcy dali powód), w czasie której zabito kilku mężczyzn. Strach padł na wszystkich, ludność terroryzowano, błahy powód wystarczał do rozstrzelania. Na Jasnej Górze głosom organów podczas nabożeństw — wtórował płacz ogólny.

Dnia 8 sierpnia bez wiedzy klasztoru rozlokowano na wałach cały bataljon piechoty niemieckiej, który jednak po kilku dniach cofnięto, a tylko od wieży Niemcy wzięli klucze, i na niej urządzili wartę do obserwacji okolicy.

Na 15 sierpnia pusto, głucho i smutno było na Jasnej Górze, bo brakło śpiewów, muzyki, brakło ludzi w różnokolorowych strojach, a bez nich Cudowne miejsce traci swój urok zewnętrzny.

Stosunkowo cicho przeszedł wrzesień 1914 r., kompanji nie było, tylko na Narodzenie Matki Boskiej zeszło się trochę ludu z okolic; dostęp do miasta był utrudniony. Dopiero w październiku przez kil-

ka dni zaczęły się przesuwac dosyć duze oddziały wojska różnego rodzaju, kierując swoje kroki ku Warszawie. Pochód jednak zakończył się rozgromieniem Niemców i pospiesznym odstąpieniem od stolicy. Uciekając w popłochu, niszczyli oni poza sobą drogi i mosty, by utrudnić pościg Rosjan. Na początku grudnia przez kilka dni na Jasnej Górze dawał się słyszeć huk i podziemne wstrząśnienia, a że prawdy trudno było się dowiedziec, rojono sobie różne przypuszczenia; tymczasem wysadzano pobliskie mosty i psuto tor kolejowy. Ustał wkońcu huk i wszyscy się spodziewali, że za kilka dni przyjdą Rosjanie, których wyglądano z niekłamaną radością. Stało się inaczej. O 10 wiorst od Częstochowy, w kierunku Piotrkowa, na linii: Mstowa, Rędzin, Białej, Niemcy się zatrzymali i, okopawszy się, postanowili się bronić. Pozycja pod Częstochową trwała 4 tygodnie i skończyła się ustąpieniem Rosjan w stronę Warszawy. Z Jasnej Góry można było obserwować pole walki: widac było w oddali pękanie granatów, sygnały, a huk armat i karabinów z małemi przerwami był ustawiczny cale dnie i noce.

Po odstąpieniu Rosjan od Częstochowy już do końca wojny zamilkły armaty w okolicy, bo cała burza przesuwala się coraz więcej na wschód, to też i opisywanie wypadków wojennych późniejszych pomijam.

Jasna Góra była pod zarządem Niemców do 26 kwietnia 1915 roku, a od tego czasu do 4 listopada 1918 roku, t. j. do objęcia jej przez władze polskie, pod zarządem austriackim, tworząc w morzu niemieckiej okupacji „Enclave Jasna Góra”.

Powód, dla którego Niemcy oddali zarząd Jasnej Góry Austriakom, miał być następujący: Wieści o barbarzyństwach, rzekomych świętokradztwach i zbezczeszczeniu Cudownego miejsca przedostały się do Francji, Anglii i Włoch, gdzie z tego powodu powstało oburzenie, podtrzymywane przez Rosję; z drugiej strony cały naród polski, aczkolwiek błędnie informowany o jakoby dokonanych zbrodniach na Jasnej Górze, odczuł bardzo boleśnie fakt profanowania miejsca świętego. A przecież Niemcom trzeba było przyjać, więc też, żeby ułagodzić opinię, cesarz Wilhelm, jako dowód życzliwości i czci dla sędziwego monarchy katolickiego, a swego sprzymierzeńca, cesarza Franciszka Józefa, oddał mu pod opiekę Jasną Górę, która do końca wojny pod władzą Austriaków pozostawała.

W książce pamiątkowej klasztoru, pod datą 26 kwietnia 1915 roku, znajduje się odbicie czterech pieczęci austro-węgierskich o objęciu komendy nad jasnogórskiem „Enclave”.

Po dziewięciomiesięcznej opiece prusko-niemieckiej nad Jasną Górą nastąpiły

rządy austriackie, które ze względu na swą przynależność do religji katolickiej stanowiły wielką ulgę w okupacji. Już w samem zewnętrznem zachowaniu się okupantów wojskowych nastąpiła pożądana zmiana. Jakkolwiek bowiem wśród niemieckich wojskowych, zwiedzających klasztor Jasnogórski, wielu było Ślązaków-katolików, którzy się zachowywali w kościele, jak należy, to jednak często trafiali się protestanci, którzy z iście teutońską gburowatością i bezczelnością wchodzili do świątyni w swych pikelhaubach i zachowywali się w miejscu świętem nieraz wyzywająco.

Od chwili objęcia zarządu Jasnej Góry przez władze austriackie, zmieniło się wiele rzeczy na lepsze.

Wielkie uznanie należy się ówczesnemu komendantowi austriackiemu, majorowi Klettlingerowi, który należycie pojmował swoje zadanie i spełniał je jak najzyczliwiej dla klasztoru. Na dowód, że Polacy zawsze umieją ocenić dobre chęci i życzliwość zacnych jednostek, Magistrat miasta Częstochowy wystosował do ustępującego majora Klettlingera bardzo serdeczne pismo z wyrazami uznania i wdzięczności.

Rzeczywiście, postępowanie majora Klettlingera było bez zarzutu. Przez cały czas, t. j. trzech i pół lat swego pobytu na Jasnej Górze, nie miał z klasztorem najmniejszego zatargu, wobec Niemców zaj-

mował stanowisko niezależne i, gdzie mógł, bronił spraw klasztoru.

Major Klettlinger opuszczał klasztor ze łzami, przyrzekając, że po zawierusze wojennej przyjdzie, jako pielgrzym, pokłonić się Matce Bożej.

Z osób, odwiedzających wtedy Jasną Górę, w książce pamiątkowej można zauważyć następujące podpisy: pod datą 16. VIII 1914 roku generał pruski Woyrsch — 30. X. głównodowodzący generał von Hindenburg, obecny prezydent Rzeszy niemieckiej — 2. II. 1915 r. był tu ówczesny następca tronu austriackiego, arcyksiążę Karol; wreszcie księga pamiątkowa zawiera charakterystyczny podpis cesarza Wilhelma z dnia 6. II. 1915 r. Podpis ten umieszczony został na górnej połowie książki, podczas gdy druga, dolna przeznaczona została na podpisy 12 osób święty.

Pobyt Wilhelma na Jasnej Górze odbył się przy następujących okolicznościach:

W dniu wymienionym po południu klasztor Jasnogórski otrzymał zawiadomienie, że przed wieczorem przybędzie cesarz Wilhelm dla zwiedzenia klasztoru. Z nastaniem zmroku przed bramą Lubomirskich uszykowano warty wojskowe oraz żołnierzy z pochodniami i latarniami. O godz. 7 m. 15 wieczorem zajechał samo-

chód cesarski. Cesarz w otoczeniu świty przeszedł przez bramę, wiodącą na wieżę, i udał się do rozmównicy, gdzie został powitany przez jednego tylko z Ojców, mianowicie O. Romualda Dziemiadowicza¹⁾. Na słowa powitania Wilhelm odrzekł, iż jest na Jasnej Górze po raz pierwszy i życzy sobie zwiedzić klasztor. Wówczas O. Romuald poprowadził gościa na salę Rycerską, gdzie objaśnił dawne jej znaczenie; następnie udano się na chór. Tu cesarz zainteresował się pięknie rzeźbionymi ławkami, mającemi z górą lat 200.

Z chóru cesarz przeszedł do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie stał czas pewien w milczeniu przed odsłoniętym Obrazem, poczem na życzenie cesarza O. Romuald streścił historję Obrazu. Na odchodnem z kaplicy tenże Ojciec wręczył cesarzowi wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, na drzewie cyprysowem malowany, dla cesarzowej-małżonki pamiątkę w postaci wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej na kartonie albumowym i 10 fotografij dla świty.

Następnie cesarz udał się do skarbcza, gdzie zwróciły jego szczególną uwagę stare hafty na ornatach i chorągwiach, oraz

¹⁾ Ojcowie długo naradzali się nad sposobem przyjęcia Wilhelma; wreszcie po głębokim namyśle, mając w świeżej pamięci Wrześnię. ustawę o wyłączeniu i t. p., postanowili, by tylko jeden Ojciec powitał cesarza.

do biblioteki, gdzie się podpisał w księdze dla zwiedzających.

Przy tej sposobności cesarz Wilhelm złożył 10.000 marek, jako ofiarę na klasztor.

W tem miejscu nie od rzeczy będzie dodać, że już na początku wojny cesarz Wilhelm, chcąc sobie zniewolić Polaków, starał się oddziaływać na ich uczucia religijne. W tym celu oprócz szumnej zapowiedzi o zamiarze ofiarowania klejnotów do Cudownego Obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze, kazał rozpowszechniać wśród szerokich mas narodu specjalne obrazki, na których, obok portretu jego i odezwy do Polski, umieszczona też była podobizna Ojca św. Leona XIII i urywki z przemówień tego Papieża, oraz arcybiskupa Likowskiego, mające służyć jako zachęta do ufności Polaków względem cesarza i jego rządu.

W dniu 17 maja 1915 r. odwiedził Jasną Górę Fryderyk August III, król saski. O godz. 9 rano król w otoczeniu świty udał się samochodem na Jasną Górę, gdzie wysłuchał Mszy św. w kaplicy Matki Bożej. Przez cały czas nabożeństwa Fryderyk August III klęczał, modląc się gorąco.

Po zwiedzeniu skarbcza, biblioteki klasztornej i t. d., król udał się na wały, gdzie dokonał szeregu zdjęć fotograficz-

nych, między innemi pierwszej stacji Męki Pańskiej.

Dostojny gość pieszo przez park i alejami wrócił do hotelu Angielskiego.

Dnia 27 maja zwiedził bazylikę Jasno-górską książę Waldemar pruski, syn księcia Henryka pruskiego, brata cesarza Wilhelma.

W całej powodzi podpisów niemieckich aż do końca okupacji zasługuje na uwagę podpis Krobotina, austriackiego ministra wojny z 2. V. 1916 r. i hrabiego Berchtolda, ministra spraw zagranicznych w Wiedniu w chwili wybuchu wojny europejskiej; hr. Berchtold był na Jasnej Górze 2 czerwca 1917 r. i zabawił dwa dni.

Z uroczystości religijnych, krzepiających ducha skołatanych dzieci Maryi, warto zanotować niektóre:

7 maja 1916 r. było uroczyste nabożeństwo na intencję Karmiciela Polski, papieża Benedykta XV.

20 listopada 1916 r. żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza, konfratry Zakonu OO. Paulinów.

8 września 1917 roku obchód 200-nej rocznicy pierwszej koronacji Matki Boskiej Częstochowskiej.

Co do uroczystości narodowych nie uważano ani jednej, której punktem koncentrującym nie byłaby Jasna Góra. A mieliśmy ich sporo. Trzeci maja był co-

rocznie obchodzony z wielką okazałością, jako pierwszorzędne święto narodowe, a rocznice walk niepodległościowych i zgonu wielkich mężów ściągały do stóp Jasnej Góry całą ludność miasta. Wszystkie obchody narodowe w Częstochowie miały przeważnie jeden i ten sam program. Na kilka dni przedtem w miejscowych gazetach zapowiadano o nadchodzącej uroczystości, tworzyły się komitety specjalne do wypracowania przebiegu takowych, a jednocześnie całe miasto przygotowywało się do wzięcia udziału w pochodzie i nabożeństwie. W sam dzień obchodu rano o godzinie mniej więcej 8 lub 9 zbierały się wszystkie korporacje, związki, stowarzyszenia na jednym z placów miejskich, bądź to przed kościołem świętego Zygmunta, bądź przed magistratem, i stąd pochód ruszał przez całe miasto alejami na Jasną Górę. Szedł na czele komitet organizacyjny ze swoim sztandarem, za nim cechy i korporacje, po kilkanaście osób z własnymi sztandarami, za nimi szły szkoły męskie i żeńskie na czele z personelem nauczycielskim i orkiestrami, a wkońcu tłumy ludzi z różnych sfer. Po przybyciu pod Jasną Górę pochód kierował się na plac przed Szczytem, gdzie stawał w przepisany porządek dla wysłuchania Mszy św. Korporacje i związki zajmowały miejsca pośrodku, szkoły po bokach, a lud ze wszystkich stron. Nad

porządkiem czuwała Straż Ognkowa, a niekiedy i akademicy, spędzający wakacje w domu.

Ład, powaga i skupienie, cechujące te obchody, wprowadzały wszystkich w podziw — nigdy nie widziano dawniej czegoś podobnego. Szli wszyscy w szeregach, w nastroju świątecznym — szli jako obywatele-Polacy, a choć dużo było młodzieży, nie ustępowała ona w świadomości przeżywanych chwil starym weteranom. Łzy wzruszenia i radości było widać w oczach niektórych już podeszłych wiekiem ojców, gdy spoglądali na dzielną bravurę swych synów i córek, kroczących pod sztandarem, na którym widniał Biały Orzeł i Matka Boska Częstochowska. Oni tego nigdy nie widzieli, bo za ich czasów w szkołach nawet rozmawiać po polsku nie było wolno, a dziś serca ich dzieci karmi się już nie trucizną wychowania moskiewskiego, ale czystą kryniczną wodą polskiego języka, zwyczajów i dziejów. Po przyśściu pod Szczyt, pochylały się nisko sztandary i chorągwie, dając korny pokłon Królowej Korony Polskiej od wszystkich obywateli. Przez czas ustawiania się na placu przygrywała dziarsko orkiestra wojskowa lub Straży Ognkowej. Następnie cisza. Nastrój uroczysty panuje wszędzie, a szelest powiewających sztandarów przypomina polowe nabożeństwo. Odzywa się dzwonek na baszcie klasztornej i parami

wychodzą Ojcowie Paulini, a za nimi na końcu Przeor konwentu w szatach świątecznych w otoczeniu licznej asysty. Celebrans wchodzi wysoko na ganek, przed ołtarz, a cały konwent ustawia się szpalem po obu stronach na stopniach, prowadzących na ganek. Całość wygląda wspaniale, majestatycznie. Podczas Mszy św. dobrany chór wykonywa pieśni religijno-patriotyczne. Czuć, że Jasna Góra się modli a z nią Polska cała, boć Częstochowa w latach wojny zastępuje cały polski naród, oderwany przez wojnę od swej ukochanej Matki Bożej. Ci nawet, których w kościele rzadko się widzi, stawali wtedy pod otwartem niebem, by doń posłać jęk i westchnienia o wolność, niepodległość i szczęście Ojczyzny. Ze wszystkich serc płynęła modlitwa ufna i gorąca, bo czyż najbardziej nawet zatwardziałego serca nie poruszy i do modlitwy nie skłoni widok licznego zastępu braci, co, złączeni jedną myślą i uczuciem, otoczyli Sanktuarjum narodowe, by czołem uderzyć i nawiązać łączność z Niebem?

Słyszałem od tych, którzy widzieli podobne zebrania i uroczystości w kraju i zagranicą, że wspaniałością i urokiem żadne z nich nie dorówna imponującemu nabożeństwu, jakiego byli uczestnikami pod Jasną Górą. I rzeczywiście nie było w tem przesady. Widok ze Szczytu był tak piękny, że oczu nie można było oderwać, a tak

wzruszający, że uczucie, jakie wzbudzał, nie da się wprost wyrazić słowami. Jakiś potężny duch wiał od tych niezliczonych, kornie zszeregowanych rzesz, jakiś majestat promieniał z tego połączenia się wszystkich stanów u stóp wspólnej Matki i Królowej, a serce radowało się i dumne było, że należy do tego narodu, gdzie tyle wiary, hartu, dzielności krwi się w duszy. — Na Podniesienie sięgięły się kolana, pochylały głowy i sztandary, a nad rozmodloną Częstochową zdawała się unosić niewidzialna postać Matki Bożej, z miłością tulaca pod płaszcz swój biedne dzieci Polski. O. piękne to były chwile! Kto był wtedy pod Jasną Górą, nigdy ich nie zapomni — bo ich z pamięci i serca usunąć niepodobna.

Po skończonej Mszy św. następowało kazanie z wałów. Przemawiali najdzielniejsi kaznodzieje. A mówili tak gorąco, a trafiało to do serca tak prosto, że stawaliśmy się wtedy wszyscy, jak jeden mąż, złączeni jedną myślą i jednym uczuciem. Serce rosło, duch potężniał, jakaś siła mocarna do piersi wstępowała; zapal, poświęcenie i ofiarność dla wymarzonej matki-Ojczyzny gorzały w całym zespole zebranych. Czuliśmy się braćmi pod okiem Cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej, jak nasi ojcowie, gdy radzili nad sprawami Rzeczypospolitej.



Obchód 125 rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Każdej z uroczystości poświęcić trzeba osobne wspomnienie.

Pierwsza — to rocznica Konstytucji 3 Maja 1916 roku. Na nią pozwoliły władze okupacyjne, bo głośno mówiono w Niemczech i Austrii o braterstwie polskiej broni z państwami centralnemi, o nawiązaniu wzajemnych stosunków, a przez tolerowanie narodowych uroczystości chciano dać dowód sympatji dla Polaków i u nich również ją wywołać dla siebie.

Obchód ten był pierwszym w Częstochowie, ale i najwspanialszym; podniósł wysoko ducha patriotycznego w narodzie, rozbudził i rozkołysał usypiane umyślnie przez wrogów przywiązanie do polskiej ziemi, rozпалиł zziębnięte uczucia ukochania wszystkiego, co nasze, i dał impuls do wielu bardzo pożytecznych poczynąń na niwie społecznej.

Taż rocznica w 1917 i 1918 r. miała ten sam przebieg, a całe miasto łączyło się zawsze z organizatorami, by uroczystość wypadła jak najokazalej. Na wieży Jasnogórskiej i na domach powiewały chorągwie o barwach narodowych.

O umizgach Niemców do ludności polskiej, o udawanej przyjaźni, tak szeroko trąbionej po dziennikach prusofilskich, wiedzano u nas doskonale, nie wierzono jednak nigdy w szczerość i prawdziwość tych czułych wynurzeń fałszywego ich serca.

I mieliśmy rację — historia nauczyła nas, co warte te piękne słowa, oparte na przebiegłej polityce w celu wciągnięcia narodu do walki na usługę Berlina. Tem się więc tłumaczy, dlaczego naród cały już nie tylko obojętnie, ale wprost niedowierzająco i z lękiem przyjął manifest cesarzy z 5 listopada 1916 r., proklamujący Królestwo Polskie bez władzy, wojska i granic. Na Jasnej Górze cała rzecz tak się odbyła:

W niedzielę, 5 listopada, komendant Klettlinger poprosił obłożnie wtedy chorego Przeora, O. Piotra Markiewicza, by zebrał wszystkich Ojców, gdyż polecono mu ogłosić rzecz bardzo doniosłej wagi. Jednocześnie rozporządził, by przed południem wywieszono na wieży sztandar narodowy polski i austriacki i uderzono w dzwony. W samo południe przybył komendant wraz ze swym adjutantem i uroczyście, poważnie, po żołniersku kazał odczytać manifest adjutantowi. Po przeczytaniu powiedział kilka słów o ważności i nieodwołalności rzeczzonego aktu i wkońcu wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska!” — a ściskając serdecznie rękę każdego z Ojców, winszował szczęścia i doczekania takiej historycznej chwili. Cała ta ceremonia wywarła na Ojców wrażenie bolesne — wrażenie fałszu i komedji. Jak się później okazało, przekonanie takie miała i większość narodu.

Pięknym też i w pamięci Częstochowian niezatartym dniem był dzień 15 października 1917 r., setna rocznica śmierci naczelnika Tadeusza Kościuszki. Do zwykłego, już opisanego wyżej programu uroczystości dodano ten szczegół, iż przez dwie godziny, to jest od rozpoczęcia szeregowania pochodu na rynku do przybycia pod Jasną Górę, co kwadrans z wieży Jasnogórskiej na cztery strony świata grano hejnał.

Całe miasto było udekorowane: w oknach dywany, a przed domami powiewały flagi narodowe. Na ten dzień, wskutek nagłego wniosku i prośby Rady miejskiej, generał-gubernator Beseler zezwolił na usunięcie z przed Szczytu Jasnej Góry pomnika cara Aleksandra II, by tych falujących wokoło pomnika szeregów, mających uczcić pamięć wielkiego bohatera wolności, nie obrażał widok cara — ciemieży.

Rocznice walk niepodległościowych rozbudzały ducha patriotycznego i zaznajały przez odczyty i pisma miejscowe szeroki ogół o ich przebiegu i znaczeniu dla Ojczyzny.

Jasna Góra pociągała i skupiała rodaków nie tylko w chwilach radosnych, gdy serce wzbierało weselem i szczęściem na wspomnienie tak świetnych dni w naszej historii i wiekopomnych zasług wielkich tej ziemi synów — ale łączyła ich i jedno-

czyła tem ściślej, gdy nadchodziły burze, a straszliwe gromy postrach i lęk siały dookoła. Mam tu na myśli Traktat Brzeski w sprawie chełmskiej. Było to w lutym 1918 r. Pierwsza wieść o podpisaniu traktatu zelektryzowała Częstochowę. Instynktownie zawieszono lekcje w gimnazjach i pracę po biurach, a kto mógł, spieszył na Jasną Górę. Nie wszyscy jednak wiedzieli, co się stało. Opowiadał mi potem jeden z panów tę chwilę: „Zaciekawiony, co za powód, że tyle inteligencji, młodzieży szkolnej i urzędników dąży ku klasztorowi, pytam się pierwszej spotkanej pani: „Cóż to jest, że tyle ludzi tak spieszy na Jasną Górę?“ A na to usłyszałem odpowiedź: „To pan nie wie, że nam Niemcy ziemię chełmską wydarli i oddali Ukraińcom?! Otóż idziemy się poskarżyć na tę krzyczącą zbrodnię do Matki Bożej, bo prócz Niej, nie mamy nikogo.“ Oburzony taką podłością teutońską, która przed kilku zaledwie dniami mydliła oczy naszej Radzie Regencyjnej i ministrom, przyznając się do szczególniejszej życzliwości dla Polaków i zapewniając im prawo udziału w obradach pokojowych, a dziś za chleb sprzedawała najdroższą nam ziemię chełmską, — pospieszyłem i ja wraz z innymi na Jasną Górę.

W kaplicy Matki Bożej tłok. Czuć zniecierpliwienie i gorączkowość — boć to palny materiał, który iskrą jedną możnaby

w pożar zamienić, lecz rozważa przeważa. Przed ołtarzem odprawia się Msza św., wszyscy obecni w duchu skarżą się przed swą Matką na krzywdę Polsce wyrządzoną, na obłudę „wskrzesicieli Ojczyzny”, co ją czwarty raz rozedrzyć postanowili, — a Ona patrzy na swe dzieci i ukojenie do serca wlewa. Na mieście ukazały się niemieckie patrole i rozpędzały ludzi, — przyszło do małych starć i poturbowań kilku uczniów, — lecz rozważa wzięła górę, gdyż poleciwszy całą sprawę Matce Bożej, mogliśmy być spokojni. Takie było oburzenie wszystkich, że nikt za siebie nie ręczył, i gdyby przyszło do jakiego zatargu, to skończyłoby się bardzo smutnie. Na szczęście, tego Bóg nie dopuścił.

Fakt ten miał miejsce w piątek, a w sobotę, 16 lutego, ukazała się w gazetach odezwa Rady Regencyjnej do narodu, gdzie niedwuznacznie zaakcentowana była dwulicowość polityki państw centralnych i wezwanie do skupienia swych sił dla dobra Ojczyzny. Odezwa ta była przeczytana z ambony po kazaniu 17 lutego wraz z zapowiedzią, że tegoż dnia odbędzie się uroczysty pochód po wałach z odpowiedniem przemówieniem i pieśniami patryjotycznymi, jako publiczny protest przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny.

O drugiej godzinie po południu kościół już pełen. Z ust do ust idzie wieść, że

Niemcy na pochód nie pozwolą i wymogą na komendancie austriackim, by zabronił procesji na Jasnej Górze, że od strony koszar naszykowane są kulomioty, a oddział piechoty rozlokowano w parku, by w razie potrzeby siłą zmusić do wstrzymania się od wrogich Niemcom manifestacyj i t. d. Jednych ogarniał lęk, i żalowali, że tu przyszli; inni dumnymi się czuli, że będą mieli sposobność poniesienia ofiary dla sprawy ojczystej. O trzeciej w zakrystji zebrało się całe duchowieństwo Częstochowy, lecz O. Przeor nie zjawił się. Po chwili przybył i zawiadomił, że przed półgodziną był wezwany do zastępcy bawiącego na urlopie komendanta Jasnej Góry, Chorwata, który oznajmił, że, aczkolwiek współczuje Polakom w ich bólu, na procesję pozwolić nie może i kategorycznie oświadcza, że jako urzędnik państwowy, manifestacyj, wrogich jego rządowi, nie dopuści, — w przeciwnym razie za skutki nie odpowiada. Próżno starano się go przekonać, że zakaz ten wywoła jeszcze większe oburzenie, przeciwnie zaś, procesja i przemowa uspokoją ludność: został przy swoim. Groźba poważna — i trzeba było zdrowego rozumu, by coś zdecydować. Zebrani księża, na wniosek ks. kan. Fulmana, jak jeden mąż oświadczyli się za procesją, gotowi na czele ludzi cierpieć dla ukochanej Polski. Zmieniono trochę

program całej uroczystości, nadając jej cechy religijne. Więc najprzód szedł krzyż, potem chorągwie, dalej duchowieństwo świeckie i zakonne, a celebrował O. Przeor.

Wyszliśmy z kościoła z pieśnią „Serdeczna Matko“. Wszyscy podchwycili tę narodową melodję, bolesną skargę śląc do nieba. Przed Szczytem procesja się zatrzymała; ks. kan. Wróblewski w ognistych słowach streścił nasz ból z powodu krzywdy doznanej, wskazał, jaką być winna miłość Ojczyzny, i pod koniec odczytał litanję do św. Patronów Polskich. Tłum płakał z bólu i wzruszenia — a niemieckie patrole z butą patrzyły na naszą boleść i łzy. Porządek był wzorowy, dzięki usilnym nawoływaniom przed procesją w kościele.

Wszystko skończyło się pomyślnie, tylko w powrocie z procesji kilka osób pobito kolbami. Zrobiliśmy, co do nas należało, — a z nami duchem szedł po wałach wszystek polski lud, wszystkie warstwy społeczeństwa, by się użalić i o opiekę Królowę Polski prosić.

I rzecz naprawdę cudowna! Ten moment — to początek upadku Niemiec i Austrii. Jakież to dziwne! Świat i oni sami myśleli, że są już u szczytu potęgi, bo pokonali wschodniego olbrzymia, więc łatwiej będzie z dwoma innymi — a tymczasem

był to taran, który tę potęgę rozbił. Bo światem rządzi nie siła oręża, nie pięść — ale Bóg, a sprawiedliwość Jego — nie rychło, nie zaraz, ale nastąpi. Nastąpiło to w październiku, miesiącu różańcowym; bo jak Matka Boża dziewiczą swą nogą starła głowę węża i zgmiotła wszystkie herezje, tak i z krzyżacką postąpiła potęgą i z jej sojuszniczką — Austrią.

Tak więc Jasna Góra była osią, centrum, ośrodkiem wszelkiego życia narodowego w Częstochowie, a Matka Boża za to błogosławiła i z opieki swej narodu nie wypuszczała.

Wkońcu nie jeden czytelnik zapyta a czy podczas wojny nic nie wzięto z Jasnej Góry?

Że Niemcy ostrzyli od początku zęby na wszelkie metale, których jest sporo na Jasnej Górze, widać było po ich minach, gdy zwiedzali klasztor. Dzwony, dachy miedziane, drzwi i nawet stacje Męki Pańskiej były dla nich podniętą nielada. I Bóg wie, coby się stało, gdyby klasztor był pod ich panowaniem. Od Austriaków można się było spodziewać pewnych ulg; ale i oni z niejednej rzeczy ogołociliby Jasną Górę, gdyby Ojcowie temu nie zapobiegali. Jeszcze w 1916 r. przyjechał delegowany oficer z Lublina, by spisać wszystkie rzeczy miedziane i mosiężne, a więc: sprzęty kuchenne, wanny i t. p. Zrobił więc spis

tego wszystkiego i odjechał, zapowiadając, że wszystkie te rzeczy będą zabrane, skoro tylko fabryki wojskowe przygotują także sprzęty z blachy i żelaza.

Upłynęło pół roku i nie było słychać o rekwizycji. W maju 1917 r. znowu przyjechał oficer-żyd i ponownie spisał. Wprawdzie chodziło tu o rzeczy użytku domowego, ale jakżeż pozwolić na rekwizycję choćby sprzętów kuchennych z Jasnej Góry! O. Przeor dobrze zrozumiał, że ustępstwo w rzeczy bodaj najmniejszej jest niedopuszczalne, gdyż pociągnąć może za sobą żądania coraz większe. Zarekwirują nasamprzód rondle, potem wanny, potem przejdą do dachów, a wkońcu wezmą dzwony i organy. W przypuszczeniach tych utwierdzał Ojców fakt, iż oficer ten spisywał i miał zabrać rondle i wanny, a jednocześnie, wszedłszy na strych kościoła i klasztoru, zdejmował pomiary dachów miedzianych. Sądził więc O. Przeor, że, nie dopuściwszy do rekwizycji pierwszej, uniknie się i następnych. Wziął się tedy energicznie do dzieła. Za radą majora Klettlingera udał się do generała Szeptyckiego, jako generał-gubernatora okupacji austriackiej w Lublinie, który po wysłuchaniu wszystkich racji oświadczył, że dopóki pozostanie na swoim urzędzie, Jasna Góra może być spokojną. Tak też i było. Lecz gdy na jego miejsce mianowany zo-

stał generał Liposzczak, zaraz przybył na Jasną Górę oficer w celu zabrania wymienionych już i zarejestrowanych rzeczy, a że to było w Wielki Czwartek 1918 r., więc major Klettlinger doradził mu, by nie robił rumoru na uroczyste święta, lecz przyjechał dopiero po Wielkanocy. Jednocześnie komendant w zaufaniu wezwał O. Przeora, zapoznał go z całą sprawą i radził czempredzej jechać do Lublina w celu bronięcia się od rekwizycji. Na skutek starania O. Przeora sprawa oparła się o Komendę Główną w Wiedniu i ta nakazała rekwizycję wstrzymać. Tak było do września 1918 roku. We wrześniu jednak wyszło polecenie z Komendy Głównej, by bezwarunkowo rekwizycji dokonać. Odnośny papier przyszedł na Jasną Górę w październiku, ale polecenia nie wykonano, bo Austria już się rozpadała, a listopad przyniósł nam wolną od okrutnych okupantów Ojczyznę.

Radość w klasztorze była wielka, że udało się uratować już przeszło 200 lat mające dachy na kościele, jak również dachy na klasztorze, i że z tego, co naród powierzył Zakonowi, ani jedna jota nie została stracona. Tak więc, gdy wszystkie kościoły odarto z ich ozdób najpiękniejszych, Jasna Góra, jak królowa, dzięki opiece Matki Bożej i zabiegom zakonników, pozostała nietknięta, a ręka okupan-

tów nie splamiła tych tradycją i wiekami uświęconych ofiar, z jakich się składa cała Jasna Góra.

Rozdział XIV.

Jasna Góra w Niepodległej Ojczyźnie. 1918—1929 r.

Jasna Góra, przeżywszy lata niewoli wraz z całym narodem, a potem srogą wojnę światową, była świadkiem zmartwychwstania Ojczyzny w 1918 roku, i w jej szacownych murach po zrzuceniu jarzma okupacji może najwcześniej powiewał Orzeł Biały. 4 listopada 1918 r. przybył na Jasną Górę podporucznik Artur Wiśniewski i od władzy okupacyjnej odebrał komendę nad załogą, a w dwa dni potem zjawiał się generał Tadeusz Rozwadowski i definitywnie w imieniu Rządu polskiego wziął ją pod opiekę państwa.

Skończyła się niewola, po niej okupacja... przyszły dni jasnej wolności, wielkich nadziei, pięknych marzeń i śmiałych poczynąń.

Jasna Góra występuje w wolnej Ojczyźnie w odnowionej szacie, świadoma swych zadań i celów, a dokoła niej, jak ongiś, przed wiekami, skupia się co jest najlepsze w narodzie, rozpoczynając od najwyższych dygnitarzy w Ojczyźnie, a kończąc na prostym ludzie, który po kilkuletniej tęsknocie wylał się znowu z uczuciem dzie-

cięcej miłości dla swej Królowej i w licznych pielgrzymkach daje świadectwo swej wierności.

By zobrazować dzieje Jasnej Góry od chwili wskrzeszenia Ojczyzny, trzeba by napisać grubą książkę, poprzestanę więc na ogólnych konturach.

W przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski Jasna Góra odegrała wielką rolę. Dla pobożnego ludu górnośląskiego Matka Boska Częstochowska była oddawna patronką i Królową i dlatego przed plebiscytem z każdej parafji przychodziły pielgrzymki na Jasną Górę i tutaj odświeżały się dusze, umacniały serca, przygotowywały się umysły do ostatecznej walki. OO. Paulini specjalnie dbali o opiekę i uświadamianie górnoślązaków, a Matka Boska w swym Cudownym Obrazie łączyła swych poddanych różnych zaborów w jeden wielki naród polski.

Z tego czasu datują się:

12 grudnia 1919 r. odwiedzili Jasną Górą oficerowie górnośląscy i kursy plebiscytowe, polecając opiece Matki Bożej sprawę plebiscytu.

14 lutego 1920 r. przybyła z prośbą o dobrą radę Komisja Aljancka plebiscytowa, złożona z przedstawicieli różnych narodów.

7 kwietnia 1921 r. była ta sama Komisja Aljancka w sprawie Górnego Śląska

z gen. włoskim De Marinis i angielskim Percival'em na czele.

W plebiscycie 1921 r. lud górnośląski wypowiedział się wyraźnie, że chce należeć do Polski, w której Królową jest Częstochowska Marya.

* *

Najazd bolszewików na Ojczyznę zmobilizował na Jasnej Górze u stóp Niepokalanej Królowej istny szturm do Nieba, by okazała się moc i opieka Wszechmogącego, jak to było za czasów szwedzkich, tureckich i moskiewskich wojen. Przez Jasną Górę przesuwali się tysiące rodaków, którzy ze łzami w oczach i wielką ufnością prosili o obronę z Góry. —

Prócz tych prywatnych modłów, cała Częstochowa u stóp Jasnej Góry odprawiała uroczystą pokutną nowennę o ocalenie Ojczyzny od okrutnego wroga. Rozpoczęła się ona dnia 5 sierpnia wieczorem w kościele, a już w trzy dni trzeba było ją przenieść na plac przed Szczytem, bo olbrzymia bazylika nie mogła tłumów pomieścić. W każdy dzień był wystawiony Najśw. Sakrament i wszyscy obecni, leżąc krzyżem wraz z duchowieństwem. skruszeni w pyłe swej nicości, błagali Matkę Bożą o pomoc w srogiem doświadczeniu. Zapal był tak wielki, nastrój tak serdeczny, że ludzie oddawna nie pamiętali, by się

tak gorąco modlono kiedykolwiek, a podczas kazań ogólny płacz i jęk uniemożliwiał często kaznodziei spokojne mówienie. Były to chwile pamiętne: kiedy pod Warszawą wrzał bój na śmierć i życie — tutaj u stóp Jasnej Góry, jak ongiś Mojżesz na górze, podnosiły się tysiące rąk do tronu Maryi, żebrać o męstwo i pomoc dla tamtych na szanćcach, o litość dla wszystkich. Ostatni dzień nowenny wypadł 14 sierpnia, coraz gorsze wiadomości szły z frontu, ufność jednak była tak wielka, że nikt nie wierzył, by bolszewik miał zająć Warszawę. — Rano 15 sierpnia przyszła wieść o zwycięstwie. Ufność położona w Matce Bożej nie zawiodła.

Modły na Jasnej Górze, poparte pośrednictwem Królowej Polski za swym narodem, przeważały szalę zwycięstwa i przyczyniły się do „wielkiego cudu nad Wisłą”.

Jak dawniej w ciężkich czasach Jasna Góra nie skąpiła swych skarbów na potrzeby Ojczyzny, tak i obecnie w 1919 r. za rządów Ignacego Paderewskiego sporo złota i srebra oddano do uboższego skarbu Rzeczypospolitej, by wzmocnić go i zasilić.

3 maja 1926 r. wręczono uroczyście Matce Bożej „jako Królowej Polski“, insygnja królewskie, berło i jabłko złote, wysadzone brylantami. Jest to dar niewiast polskich, jako wotum wdzięczności za wskrzeszenie Ojczyzny i ocalenie od nawały bolszewickiej.

7, 8 i 9 września 1928 r. z inicjatywy ks. Biskupa Częstochowskiego J. E. Dr. Teodora Kubiny, odbył się na Jasnej Górze pierwszy kongres eucharystyczny, na który przybyło 6 biskupów z prymasem kardynałem Hlondem i nuncjuszem arcyb. L. Marmaggi'm na czele, około 300 kapłanów i 300 tysięcy ludzi ze wszystkich krańców Ojczyzny.

By osądzić, jaka praca była podczas kongresu, dość zwrócić uwagę, że Komunii św. udzielono w tych 3 dniach do 240 tysięcy.

Cała wieża i szczyt kaplicy Matki Bożej były prześlicznie iluminowane, a Najświętszy Sakrament przez całą noc wystawiony do adoracji wiernych.

Wspaniała procesja eucharystyczna z Jasnej Góry do katedry była zakończeniem tych wielkich i pamiętnych uroczystości.



Jak za dawnych czasów, tak i dziś Matka Boska na Jasnej Górze odbiera hołdy od Głowy Państwa w odrodzonej Ojczyźnie.

Dnia 20 października 1921 r. odwiedził Jasną Górę ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski z całym sztabem generałów i losy Ojczyzny w ręce Królowej Polski polecił.

15 sierpnia 1923 r. przybył na Jasną Górę pieszo z dworca, jako pielgrzym wraz z kardynałem Kakowskim, ówczesny prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski. Tutaj w gorących modłach szukał pomocy dla skołatanej Ojczyzny, budując wszystkich obecnych swą pobożnością.

Obecny prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, zachowując odwieczną tradycję, złożył hołd Królowej Korony Polskiej w dniu 27 kwietnia 1930 r. O tej wizycie jest umieszczony na końcu rozdział specjalny.

Biskupi nasi, jako najwyżsi pastarze Kościoła katolickiego w Polsce, bądź to razem na konferencjach, bądź pojedynczo tutaj, na Jasnej Górze u stóp Częstochowskiej Królowej radzą nad sprawami Kościoła i stąd czerpią natchnienie i pomoc do spełniania swego trudnego zadania.

W lipcu 1920 roku był pierwszy zjazd wszystkich biskupów polskich ze ś. p. arcybiskupem Gnieźnieńskim Dalborem na czele.

Drugi zjazd był 26 czerwca 1923 r. z obu kardynałami polskimi na czele.

Trzeci zjazd odbył się 4 lipca 1924 r. z ówczesnym nuncjuszem papieskim arcybiskupem W. Lauri na czele.

Czwarty zjazd miał miejsce w dniu 26 czerwca 1928 roku z kardynałem Hlondem.

Nie można pominąć milczeniem odwiedzin książąt Kościoła katolickiego z zagranicy; między innymi byli:

15 lipca 1918 r. ówczesny Wizytator Apostolski, późniejszy nuncjusz, a obecnie Ojciec św. Pius XI; w następnych latach odwiedził Jasną Górę jeszcze dwa razy.

23 kwietnia 1919 r. bp. z Rygi ks. Edward O'Rourke.

15 lipca 1921 r. ks. bp. Paweł Rhode pasterz polski z Ameryki.

23 września 1921 r. O. Ninian Mac-Donald, opat z Anglii.

4 maja 1922 r. ks. bp. B. Callanca, delegat apostolski w Australji.

28 listopada 1922 r. Misja Ojca św. w celu ratowania głodnych dzieci w Rosji.

29 czerwca 1923 r. Nuncjusz apostolski arcbp. Wawrzyniec Lauri.

17 czerwca 1924 r. Kardynał Dubois z Paryża z 4 biskupami.

11 maja 1927 r. Kardynał Bourne, prymas angielski; był drugi raz w lipcu 1929 r. z całą pielgrzymką angielską, składającą się z 10 kapłanów i 50 ludzi świeckich.

3 października 1927 r. bp. Guebriant z Paryża i bp. Buekt z Finlandji.

11 listopada 1927 r. bp. Robu z Rumunii.

7 września 1928 r. arcb. Ludwik Marmaggi, nuncjusz Apostolski w Polsce.

6 czerwca 1929 r. arcb. Suimont z Winnipeg w Kanadzie.

12 sierpnia 1929 r. bkp. M. Gallagher z Detroit w Ameryce z kilku kapłanami.

17 sierpnia 1929 r. arcb. Ronsalli, nuncjusz Apostolski z Bułgarji.

20 sierpnia 1929 bkp. Carsky z Koszyc i bkp. Wojtaszek ze Spiżu w Czechosłowacji.

25 sierpnia 1929 r. X. Piotr Ugo, chińczyk.

Odwiedził Jasną Górę także bp. prawosławny Aleksy z Grodna dnia 10 sierpnia 1923 r.

Nasi pasterze polscy odwiedzają Jasną Górę przy każdej sposobności i wielkim pietyzmem otaczają ten przybytek Maryi, a w trudnych sprawach specjalnie do stóp Matki Bożej spieszą.

Z osób świeckich, zajmujących wpływowe stanowisko w Ojczyźnie i zagranicą, którzy przyjeżdżali z hołdem do Matki Bożej, wymienić trzeba:

6 listopada 1918 r. pierwszy z generałów polskich w imieniu armji naszej gen. Tadeusz Rozwadowski.

24 lutego 1919 r. minister kolei inż. Eberhard wraz z angielskim delegatem pułk. Hammondem.

22 czerwca 1919 r. generał Józef Haller ze sztabem.

21 października 1919 r. generał Józef Muśnicki ze sztabem.

23 sierpnia 1920 r. hrabia Skrzyński, minister spraw zagranicznych.

14 lutego 1921 r. Hugh Gibson — poseł angielski.

6 czerwca 1921 r. generał Stanisław Szeptycki ze sztabem.

17 czerwca 1921 r. F. Howard na czele misji amerykańskiej niesienia pomocy dzieciom.

9 września 1921 r. I. Brifaux na czele reprezentacji parlamentu belgijskiego.

14 sierpnia 1922 r. Juljan Fałat, malarz-artysta.

2 listopada 1922 r. generał francuski Dupont.

4 marca 1923 r. Dr. Kazimierz Gałęcki, wojewoda krakowski.

2 maja 1923 r. *Ferdynand Foch, marszałek Francji i Polski ze sztabem.*

28 sierpnia 1923 r. Ks. Dr. Lutosławski Kazimierz, poseł z całą rodziną.

10 kwietnia 1924 r. Kazimierz Tyszka, minister kolei.

22 września 1924 r. Prof. Taylor z przedstawicielami uniwersytetu w Oksfordzie (Anglja).

14 maja 1925 r. Baron Gabrjel Apor, poseł węgierski.

12 czerwca 1925 r. Misja angielska w składzie 15 osób z 2 lordami.

15 sierpnia 1925 r. Profesorowie i studenci z uniwersytetu w Lille (Francja).

24 sierpnia 1925 r. generał francuski Geurand z generałami Estonji, Czech i Rumunji.

8 czerwca 1926 r. Przedstawiciele dyrekcji kolejowych w Polsce.

16 sierpnia 1926 r. Bernard de Escaille, poseł belgijski.

8 września 1926 r. generał Malczewski, b. minister wojny.

10 września 1926 r. John Stetson, poseł angielski.

17 października 1926 r. P. Laroche, ambasador Francji.

16 czerwca 1927 r. gen. Składkowski, minister spraw wewnętrznych.

23 października 1927 r. Max Müller, minister Rzeszy niemieckiej.

16 września 1928 r. Hilarjon Bellac, znakomity pisarz angielski, ułożył wiersz na cześć Matki Boskiej Częstochowskiej.

13 czerwca 1929 r. Ambasador Noulens z otoczeniem.

22 sierpnia 1929 r. Heyman, minister belgijski.

26 sierpnia 1929 r. F. de Jessen, naczelny redaktor „Temps” w Paryżu, który płakał, gdy widział kompanje, kładące się na ziemi przed Szczytem.

4 października 1929 r. Markiz Aquirre de Carcer, pełnomocny minister króla hiszpańskiego w Lidze Narodów.

Z tego przeglądu ogólnego widzimy, że przybywały na Jasną Górę nie tylko osoby duchowne, ale i przedstawiciele najwyższych sfer świata wojskowego, politycznego i naukowego, dając tem świadectwo, że Jasna Góra stanowi centrum życia religijnego w Polsce. Zaznaczyć też należy, że pobożnością swą budowali oni obecnych.

* *

Nie tylko pojedynczo ale i grupami, związkami czy zjazdami w Częstochowie zaznaczały nie tylko Polska, ale i inne kraje, jak im jest droga Jasna Góra. I tak:

15 września 1919 r. bawiła na Jasnej Górze zbiorowa wycieczka dziennikarzy polskich.

18 sierpnia 1920 r. Komisja węgiersko-polska z gubernatorem dr. Stefani na czele.

1 lipca 1921 r. Komisja Aljancka co do granic Górnego Śląska.

7 maja 1922 r. Misja francuska w Polsce, złożona z kilku wyższych oficerów.

20 marca 1923 r. Kaszubi z nad Bałtyku.

4 października 1923 r. Dziennikarze polscy.

24 lipca 1924 r. Komisja graniczna dla Górnego Śląska.

1 czerwca 1925 r. Dziennikarze polscy.

4 lipca 1925 r. Sokoli polscy z Ameryki.

22 sierpnia 1926 r. Klub turystyczny.

11 września 1926 r. Komisja węgierska w sprawie handlu z Polską.

13 października 1926 r. Zjazd przedstawicieli prasy.

17 października 1926 r. Zjazd lekarzy.

5 lipca 1927 r. Zjazd katechetów z Czechosłowacji w liczbie 27 osób.

23 lipca 1927 r. Wycieczka szkolna z Westfalji.

23 lipca 1927 r. Zjazd śpiewaków ze Słowenji.

1 sierpnia 1927 r. Wycieczka starostów Reczypospolitej.

15 sierpnia 1927 r. Pax Romana (przedstawiciele akademików z Anglii, Austrii, Belgji, Czech, Węgier, Irlandji, Francji, i Szwajcarji).

30 sierpnia 1927 r. Misja katolickich uniwersytetów Europy.

4 września 1928 r. Studenci francuscy.

7 listopada 1928 r. Komisja kolejowa polsko-niemiecka.

4 marca 1929 r. Zjazd sędziów i prokuratorów.

5 maja 1929 r. Pielgrzymka akademicka ze wszystkich polskich Uniwersytetów w liczbie 200 osób.

26 czerwca 1929 r. Wycieczka studentów z Uniwersytetu w Brnie (Czechosłowacja).

3 lipca 1929 r. Sokół polski z Ameryki.

17 lipca 1929 r. Pielgrzymka angielska.

15 sierpnia 1929 r. Pielgrzymka z Czechosłowacji.

15 sierpnia 1929 r. Wycieczka dziennikarzy szwedzkich ze Stockholmu.

9 października 1929 r. Dziennikarze węgierscy.

4 listopada 1929 r. poselstwo węgierskie w Warszawie i t. d.

Jeśli zstąpimy obecnie do niższych sfer naszego społeczeństwa, a zwłaszcza do organizacji religijnych, społecznych, naukowych lub kulturalnych, to każda w swym programie ma odwiedzenie Jasnej Góry i złożenie hołdu Królowej Ojczyzny. W czasie letnich miesięcy wraz z tłumami pielgrzymów ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, przybywają na Jasną Górę, jako do narodowego Sanktuarjum, całe rzesze młodzieży, uczącej się w różnych niższych, średnich i wyższych zakładach naukowych, młodzi kapłani z prymicjami, by uprosić błogosławieństwo dla życia

kapłańskiego, korne szeregi naszych żołnierzy, harcerzy, sokołów, stowarzyszeń młodzieży, wycieczki różnych ugrupowań społecznych i zawodowych i t. d. — tak, że słusznie sprawdza się utarte od dawna mniemanie, że kto nie był na Jasnej Górze, nie może pochlebiać sobie, że jest dobrym katolikiem i Polakiem, gdyż nie widział w Ojczyźnie tego, co w niej jest najświętszego i najczystszy patryjotyzmem opromienionego.

Kto był na wielkich odpustach na Jasnej Górze, ten musi przyjść do przekonania, że tutaj spoczywa serce narodu i stąd rozchodzą się najzdrowsze wpływy na kraj cały.

Polska nie zatarała swych rysów religijnych w czasie niewoli, bo czerpała ducha cierpliwości i męstwa w doświadczeniach z Góry, gdzie rządziła sercami i duszą narodu Najświętsza Królowa Marya, — nie zatraci tego ducha tembardziej po zdobyciu wolności, gdyż umie kochać, być wdzięczną i wierną swej Pani, Orędownicze i Królowej.

Jak już wspomniałem w poprzednich rozdziałach, Jasna Góra co rok przyozdabia się coraz wspanialej, każdy jej kącik nabiera z rokiem każdym więcej piękna, coraz wyraźniej przemawia do duszy pąt-

nika, a wszystkie szczegóły razem coraz bardziej harmonizują z całością. Zakon OO. Paulinów dba o tę szatę zewnętrzną, a choć jeszcze dużo jest do zrobienia, przyznać również trzeba, że dużo już w ostatnim dziesięcioleciu zrobiono.

Ofiary, składane na Jasnej Górze, mają zgóry cel wyznaczony; śrosze, tu złożone — to iakbv ziarnka piasku, z których tworzą się dzieła, trwające wieki i świadczące wobec potomnych o goracem przywiązaniu narodu do Tronu swej Królowej.

Rozdział XV.

Wizyta prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na Jasnej Górze w dniu 27 kwietnia 1930 r.

W katolickiej Polsce ugruntowała się podniosła i piękna tradycja, że każdy z królów polskich, wkrótce po wstąpieniu na tron, przvbyszał na Jasną Górę, by złożyć hołd Matce Bożej, jako swej Pani i Królowej Polskiej Korony.

Podstawą do tej tradycii była specjalna opieka, iaką otaczała Marya ze swego tronu na Jásnej Górze naszą Ojczyznę, iak również dziecięce wprost nabożeństwo i wdzięczność, iaką naród polski żywił względem Niepokalanej Dziewicy od chwili poznania wiary chrześcijańskiej. Gdy zaś Cudowny Obraz Matki Bożej stanął

na ziemiach polskich na Jasnej Górze, naród instynktownie odczuł, że tam obrała sobie Marya stolicę i stamtąd rządzić i opiekować się będzie naszą Ojczyzną.

I nie omylił się.

Jasna Góra stała się sercem narodu, Betsaidą polską, polskim Syonem, narodowym Sanktuarjum. Na Jasną Górę więc szły w kornym hołdzie wszystkie stany, na Jasnej Górze czerpało natchnienie wszystko, co wielkie, szlachetne i trwałe. Szły do Matki Bożej niezliczone pielgrzymki z całego kraju, szły zastępy: włościan, mieszczan, szlachty, arystokracji, przybywały i ukoronowane głowy, co w imieniu Maryi sprawowały rządy w Polsce.

Począwszy od pobożnego Władysława Jagiełły, a skończywszy na Augustynie III Sasie, każdy z królów składał hołd Marvi na Jasnej Górze i losy Ojczyzny oddawał w Jej najsłodsze ręce, błagając o rozum i mądrość w rządzeniu rozległymi krajami.

Ślady tych królewskich hołdów spotykamy na Jasnej Górze na każdym kroku. Jeden jedyny król, który nie spełnił tego świętego obowiązku i, choć panował przeszło 30 lat, nie znalazł czasu na przybycie na Jasną Górę z hołdem do Marvi, był to Stanisław August Poniatowski, ale też i był ostatni...

Król i naród poszedł w niewolę za grzechy, swawolę, zdrady; — król, swą niewiernością względem Królowej Polski, chwilę tej hańby przyśpieszył... przypieczętował.

Odtąd korona polska, zawstydzona niejako postępkiem ostatniego jej piastuna, przysłoniła się w blasku, a strącona z królewskiej głowy, ukryła się w mroku.

Matka Boża w symboliczny sposób wzięła ją na swe skronie i rządziła Polską dalej w niewoli, przyjmując hołdy od najlepszych Jej synów.

Tadeusz Kościuszko, Kazimierz Pułaski, ks. Józef Poniatowski przybywają na Jasną Górę, ratując honor i odwieczną tradycję Polski.

Nawet wielkorządcy rosyjscy, rezydujący w Warszawie, choć obcy nam duchem i religią, uszanowali majestat Jasnogórskiej Pani i, przybywając do Częstochowy, dawali dowody najwyższej czci i szacunku dla miejsca świętego.

W czasie wojny światowej cała elita świata wojskowego, biorącego wtedy udział w walkach na ziemiach polskich, składała hołd Wielkiej Królowej na Jasnej Górze.

Zrodzona w krwi i bólu, w morzu łez i pożarów, oczyszczona z dawnych grzechów przez przeszło stuletnią niewolę, ukazując się pod koniec 1918 roku nowa Polska, Polska żywa i wolna. Choć wielkim przy-

walona kamieniem, wszechmocą Bożą powstaje z grobu, a wznawiając dawną tradycję, Matkę Bożą na Jasnej Górze za Królową swą ogłasza. W nowym swym stroju oddaje się pod Jej opiekę, a wszystko, co w niej najwyższego, Maryi składa cześć.

20 października 1921 roku przybywa z hołdem ówczesny naczelnik państwa marszałek Józef Piłsudski.

15 sierpnia 1923 r. składa w sposób iście budujący hołd ówczesny prezydent polski, Stanisław Woiciechowski.

3 maja 1926 r. cały kraj wręcza Matce Bożej, jako prawowitej swej Królowej, insygnja władzy monarszej: berło i jabłko królewskie.

27 kwietnia 1930 r. obecny Prezydent Rzeczypospolitej, idąc w ślady swych przodków, spełnia swój obowiązek i składa uroczyste hołd Królowej Polski na Jasnej Górze.

Uważam za rzecz stosowną, na pamiątkę tej chwili historycznej, zapoznać czytelnika ze szczegółami tej wizyty, gdyż sądzę, że będzie to i rożyteczne i budujące.

Od czasu wyboru prof. Ignacego Mościckiego na Głowę Państwa polskiego Jasna Góra, a z nią cała katolicka Polska z upragnieniem oczekiwała chwili, kiedy nowoobрани Włodarz Rzeczypospolitej nawiąże wiekami uświęconą tradycję swych dostojnych poprzedników i przyjedzie z hołdem na Jasną Górę.

To też, gdy w sierpniu 1929 r. syn Prezydenta, Radca Michał Mościcki przybył na Jasną Górę, ta duchowa stolica Polski i jej stróże uważali to za pierwszą radosną wieść, że i sam Dostojny Ojciec niezadługo na cudowne miejsce zawita.

Nadzieje nie zawiodły.

W marcu 1930 r. p. Michał Mościcki, bawiąc po raz drugi na Jasnej Górze, zakomunikował Ojcom wiadomość, że wkrótce Prezydent Rzeczypospolitej przybędzie na Jasną Górę i to specjalnie jako Głowa narodu z hołdem do Matki Bożej.

Trudno było przewidzieć termin tej wizyty. Były różne domysły... może w pięknym maju, a może na Zielone Świąta będziemy widzieli Głowę Państwa u stóp Królowej Polskiej Korony.

Tymczasem w czwartek dnia 24 kwietnia przybył na Jasną Górę po raz trzeci p. Michał Mościcki w towarzystwie ks. prałata M. Bojanko, przybocznego kapełana Pana Prezydenta, i urzędowo zawiadomił, że w niedzielę, 27 kwietnia, Pan Prezydent przyjeżdża ze Spawy na Jasną Górę, praśnac. według dawnych tradycji, złożyć hołd Matce Bożej i poznać pierwsze Sanktuarjum narodowe.

Zrobił się ruch w mieście i na Jasnej Górze, by godnie, według staropolskich zwyczajów, przyjąć Głowę Państwa. Nie zapomniano także o armatach, usuniętych z wałów fortecznych w 1815 r., by wjazd

Pana Prezydenta na Jasną Górę uczynić naprawdę o rozmachu królewskich tradycyj.

Dzięki inicjatywie i uprzejmości generała Dąbkowskiego wprowadzono na wały cztery armaty polowe i ustawiono je na południowo-wschodnim bastjonie, zwanym królewskim, tuż około pomnika O. Kordeckiego. Cała Jasna Góra przybrała szatę odświętną. W bramach pełno zieleni, na wyniosłej wieży łopocą cztery narodowe sztandary, zwiastując na cztery strony świata radość, jaka panuje w prastarym Grodzie Maryi z powodu przybycia Głowy Państwa...

Ranek dnia 27 kwietnia ukazał się niebardzo wesoły: niebo było zachmurzone, zasępiając miny wszvstkich mieszkańców Częstochowy i napełniając obawą, czy aby. wobec takiej pogody, uda się przyjęcie Pana Prezydenta.

W Częstochowie i na przedmieściach ustawiono siedm bram triumfalnych...

O godzinie siódmej niebo się wypogodziło i piękny dzień wiosenny zajaśniał w całej swej krasie...

O godzinie dziewiętej samochód, wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ukazał się na szosie prowadzącej z Redzin do Częstochowy, a za nim jeszcze kilka aut z przyboczną świtą.

Całe pół godziny zeszło na przywitaniach i przemowach przy bramach usta-

wionych wzdłuż alei, prowadzących na Jasną Górę. Witali Głowę Państwa: prezydent miasta, przewodniczący rady miejskiej i sejmiku powiatowego, przedstawiciele nauczycielstwa i gmin wyznaniowych.

W tym czasie na Jasnej Górze panuje powaga, skupienie i nastrój świąteczny. Jedna po drugiej wychodzą chorągwie przed bramę Lubomirskich, ukazuje się złocisty baldachim, obok biali stróże Jasnej Góry i duchowieństwo Częstochowy, a oczy wszystkich zwrócone w stronę miasta, skąd ma nadjechać samochód Pana Prezydenta.

O godzinie 9.40 rozlega się królewska fanfara na trąbach, z najniższej kondygnacji jasnogórskiej wieży.

Prezydent wjeżdża powoli w alejkę Sienkiewicza. Cisza powszechna... Trąbki grają uroczyście, po tłumach widać, że jakaś historyczna chwila się zbliża. Fanfara się skończyła... Naraz huk wystrzału armatniego zelektryzował wszystkich; potem drugi, trzeci i t. d. — Dano 21 wystrzałów. To królewskie przywitanie Głowy Państwa ze strony Jasnej Góry, a jednocześnie znak, że Pan Prezydent jest już na podjasnogórskim placu. Przy ostatniej bramie obok parku staje samochód na wyraźne życzenie Pana Prezydenta, który, wysiadłszy z niego, w towarzystwie ks. Biskupa Kubiny idzie pieszo ze 200 kroków

do pierwszej bramy Lubomirskich. Skoro postać Pana Prezydenta ukazała się oczom oczekujących nań obok bramy OO. Paulinów, Przeor Jasnośórski, a jednocześnie Generał Zakonu O. Piotr Markiewicz, otoczony grupą białych Ojców, powoli i poważnie idzie na spotkanie Dostojnego Gościa, a po oddaniu głębokiego ukłonu i przywitaniu się przez podanie ręki, w prostych a serdecznych słowach dał wyraz głębokiej radości i wdzięczności, że widzi u stóp Jasnej Góry Głowę Państwa i może złożyć publiczny hołd prawowitemu przedstawicielowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W całej tej przemowie brzmiał ton radości i szczęścia, że wiekowa tradycja jest utrzymana i że Pan Prezydent w sposób tak szczery i budujący składa hołd Królowej Ojczyzny naszej.

„Świadomi ogromnych trosk, jakimi przejęte jest serce Twoje, Dostojny Panie Prezydencie, o dobro i pomyślność naszej Ojczyzny — kończył O. Generał — zapewniamy uroczyście i publicznie, że w modłach naszych wobec Matki Bożej ciągle o Tobie, Twej Zacznej Rodzinie i Drodzej Ojczyźnie pamiętamy i na przyszłość pamiętać będziemy. Wkońcu jako Głowę Państwa najprzód w progi Bazyliki, a potem do naszego klasztoru serdecznie zapraszamy.”

Pan Prezydent z nateżoną uwagą słuchał tej przemowy, podziękował uściskiem

ręki, podał rękę obok stojącym Ojcom i mając rozpostarty nad swą głową złocisty baldachim, niesiony przez sześciu czarno ubranych mieszczan, w towarzystwie ks. Biskupa Kubiny ruszył w progi Bazyliki. Poprzedzało go duchowieństwo, chorągwie, a na przedzie krzyż. Podczas tego uroczystego pochodu śpiewano pieśń: „Kto się w opiekę odda Panu swemu”.

Przy wejściu do Bazyliki ks. Biskup podał Panu Prezydentowi wodę święconą, a potem nią poświęcił cały orszak otaczający Pana Prezydenta. Przy wejściu do głównej nawy Bazyliki popłynęły z chóru wspaniałe i majestatyczne tony hymnu: „Te Deum laudamus”, wykonane przez wzmocnione chóry jasnogórskie przy akompaniamencie organów.

Pan Prezydent szedł w skupieniu, wiadać było, że był wzruszony i nie spodziewał się takiego przyjęcia. Przed wielkim ołtarzem za balustradą stał klęcznik pokryty czerwoną materją, a poza nim krzesło darowane przez Zygmunta III.

Pan Prezydent oddał cześć Ukrytemu na ołtarzu Bogu przez ukłonienie, a potem stał do końca śpiewanego hymnu. Tymczasem ks. biskup ubrał się w szaty pontyfikalne i odśpiewał modlitwę za Ojczyznę i Prezydenta, kończąc udzieleniem błogosławieństwa biskupiego.

Po skończeniu tych ceremonii Pan Prezydent, poprzedzany przez kler, idący pa-

rami, mając po prawej stronie ks. Biskupa, a po lewej O. Przeora, przeszedł przez sień obok ołtarza P. Jezusa do kaplicy Matki Bożej za kratę. Za Prezydentem weszły osoby z jego świty i kilku przedstawicieli władz miejscowych. Całą kaplicę wypełniły różne delegacje i lud wierny.

Posadzka w kaplicy za kratą była wysłana dywanami, tam znajdował się klęcznik okryty purpurą, krzesło zygmuntofskie i kilka krzeseł dla świty.

Z chwilą wejścia całego orszaku za kratę i zajęcia miejsca przez Pana Prezydenta popłynęły z chóru tony prześlicznej starożytnej fanfary, granej przy odsłanianiu Cudownego Obrazu, który tego dnia czekał na odsłonięcie aż do czasu przybycia Głowy Państwa. Zastłona Obrazu zaczęła powoli się podnosić, Pan Prezydent i wszyscy obecni padli na kolana, zasłuchani w dźwięki srebrzystych tonów, oczami śledząc podnoszącą się zastłonę, z za której ukazał się w całym swym majestacie, piękności i bogactwie Cudowny Obraz Królowej Polski, Matki Boskiej Częstochowskiej.

Oczy Pana Prezydenta z rozrzwieniem przypatrywały się ciemnej twarzy Bogarodzicy; czuć, że najwyższy przedstawiciel Narodu korzy się, jak niegdyś królowie, i serdecznie się modli.

Ks. Biskup Kubina wyszedł ze Mszą świętą, mając na sobie ornat bogaty, prze-

pięknej roboty, cały złotem i srebrem przetykany, używany w wyjątkowych tylko uroczystościach, a do Ofiary Najświętszej przyniesiono umyślnie ze skarbcza kielich, darowany przez króla Michała Korybuta.

Po prawej stronie ołtarza Matki Boskiej widnieje kopia Cudownego Obrazu, malowana przez artystę malarza Bolesława Rutkowskiego, która ma być darem OO. Paulinów dla Pana Prezydenta.

Po skończonej Mszy św., na której byli obecni wszyscy OO. Paulini, otaczając białym wiankiem Pana Prezydenta i trwając w gorącej z Nim modlitwie, O. Przeor Piotr Markiewicz wziął ów obraz, uroczyscie przez ks. Biskupa poświęcony, i wręczył go Panu Prezydentowi na pamiątkę. Z widocznem wzruszeniem przyjął Dostojny Gość ten dar i serdecznie zań podziękował.

Następnie Pan Prezydent, poprzedzony przez OO. Paulinów, w towarzystwie ks. Biskupa udał się do przeznaczonych dla Niego w klasztorze pokoi, by tam spożyć śniadanie. Było trzy kwadranse na jedenaście.

Przy oglądaniu historycznych obrazów, w apartamentach dla siebie przeznaczonych, Pan Prezydent zainteresował się najwięcej jednym z nich, przedstawiającym króla Kazimierza Jagiellończyka przystępującego z całą rodziną do Ko-

munji św. przed ołtarzem Matki Boskiej na Jasnej Górze, a gdy towarzyszący Dostojnemu Gościowi jeden z Ojców objaśnił znaczenie tego aktu i powód wymalowania, Pan Prezydent, głęboko wzruszony rzekł:

„Polska wróci do dawnych tradycji.”

Po półgodzinnym odpoczynku t. j. o godzinie 11.20 Pan Prezydent udał się na szczyt, gdzie wysoko ponad wałami wznosi się ołtarz z kopją Cudownego Obrazu i tam zajął przeznaczone dla siebie miejsce pod baldachimem po stronie Ewangelji, mając po bokach dwóch adjutantów.

Ks. Biskup zajął miejsce po stronie przeciwnej.

W chwilę potem wyszedł do ołtarza w asyście Generał OO. Paulinów O. Piotr Markiewicz, przybrany w bogate aparaty, pochodzące z daru hrabiów Potockich z Moskorzewa i w obecności Dostojnego Gościa odprawił cichą Mszę św., podczas której co najmniej 50-tysięczny tłum ludzi, stojących pod wałami, harmonijnie i zgodnie śpiewał pieśni do Matki Boskiej.

Wzruszający to był widok.

U ołtarza wysoko biały stróż Jasnej Góry sprawuje Najświętszą Ofiarę za Ojczyznę, obok Prezydent Państwa w skupieniu modli się, z drugiej strony ołtarza Pasterz diecezji klęczy, niżej,

wspaniały swą rozmaitością orszak Dostojnego Gościa: duchowieństwo, wojskowi i świeccy panowie, a na dole cały plac rozmodlonego i rozśpiewanego ludu, wpatrzonego w Obraz Matki Boskiej i osobę najwyższego zwierzchnika Ojczyzny.

Widok ten wyciskał łzy z oczu patrzących. Tu cała Polska złączyła się, by modlitwa za Ojczyznę była skuteczniejszą.

Tak dawno oczekiwany Pan Prezydent jest między nami u Matki Bożej. Nie da się opisać uczucia, jakie zawładnęło tłumami i widzami, gdy po Podniesieniu całe morze głów ludzkich podchwyciło stare zwrotki owej pieśni wielkanocnej: „Wesoły nam dziś dzień nastał — Alleluja, Alleluja“. To „Alleluja“ szło nie z ust, ale wprost z serc i dusz polskich, weselących się ze szczęścia oglądania Głowy Państwa na Jasnej Górze.

Po skończonej Mszy św. ks. Biskup Kubina zstępuje ze stopni ołtarza, staje przed balustradą i przez megafon wygłasza płomienne, patryotyczne kazanie, osnute na tle wiary w zmartwychwstanie i kończy apostrofą do Matki Bożej, by błogosławiła kraj cały, obecnego Pana Prezydenta, jego poczynania, rząd i wszystkich obecnych.

Potem nastąpiły modły za Prezydenta, śpiewane po polsku, błogosławieństwo biskupie, a na zakończenie podano przez megafony rozentuzjasmowanemu tłumowi

wiernego ludu tony pieśni: „Boże, coś Polskę”.

Po skończeniu jednej strofki Pan Prezydent schodzi z tronu w oczach całego ludu, a wtedy zrywa się na dole spontaniczny i żywiołowy odruch wdzięcznych obywateli: podnosi się do góry tysiące rąk i kapeluszy, a z piersi wyrywa się gromkie „Niech żyje”.

Pan Prezydent staje, odwraca się do ludzi, dziękując ręką i uśmiechem, przyjmuje te hołdy z serc płynące, a ludność wciąż wznosi okrzyki coraz gorętsze, coraz głośniejsze aż do zniknięcia Pana Prezydenta.

Przeżywaliliśmy wówczas chwile niezapomniane.

Ludność rozchodzi się do domów, a Pan Prezydent wraz z całą świtą i w otoczeniu przedstawicieli miejscowych władz, mając przy sobie ks. Biskupa Kubinę, O. Generała i kilku Ojców, udaje się do skarbcza; tam interesuje się każdą rzeczą, słucha uważnie objaśnień Ojców i podziwia porządek jaki tam panuje. Specjalnie zainteresowały Pana Prezydenta dary królów polskich i obcych monarchów, między którymi widnieje, podarowany w czasie wojny światowej przez cesarzową austriacką Zytę, duży krzyż rubinowy oprawiony w złoto i brylanty.

Po wyjściu ze skarbcza Dostojny Gość zwiedza nowe krużganki do rozdawania

Komunji św., wypytuje o wszystko, ogląda nową spowiednicę, wykonaną według projektu Szysko-Bohusza, następnie, prowadzony przez O. Generała, ogląda królewskie pokoje, zbrojownię, dawną drukarnię, a potem kaplicę Matki Bożej, gdzie ustawiono od kilku dni rusztowanie, w celu odnowienia takowej. Stąd udaje się Pan Prezydent do historycznego refektarza, w którym w 1670 r. król Michał Korybut odbył gody małżeńskie z arcyksiężniczką austriacką Eleonorą i z tej okazji kazał go ozdobić pięknymi freskami.

Przed obiadem odmówiono wszystkie modlitwy według przepisów zakonnych, a potem dopiero wszyscy zajęli wyznaczone miejsca. Prócz Ojców Paulinów, których było 12-tu za stołem, na ten obiad było zaproszonych z miasta tylko 10 osób; wszystkich nakryć było 45.

W czasie obiadu O. Generał wznosił toast na cześć Pana Prezydenta w tych słowach:

„W uczuciu najwyższej i głębokiej wdzięczności, jaką żywimy dla Dostojnego Pana Prezydenta, jak również w celu złożenia Mu hołdu, pozwolę sobie wnieść w tej historycznej sali szczerzy toast na Jego cześć: Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!”

Wszyscy obecni powstali z miejsc i gromkie, trzykrotne „Niech żyje” obito

się o mury starożytnej sali i umilkło gdzieś pod sklepieniem.

Po odmówieniu modlitw poobiednich po łacinie, wszyscy przeszli do biblioteki klasztornej, gdzie Pan Prezydent i wszyscy obecni złożyli swe podpisy w pamiątkowej książce. Ojciec Generał otworzył podwoje bogatego archiwum klasztornego, w którym, obok wielu innych cennych zabytków, mieszczą się bardzo stare pergaminy począwszy od Kazimierza Wielkiego. Dostojny Gość żywo interesował się temi starożytnościami i wyraził się, że Jasna Góra jest dla Narodu nie tylko w duchownem, ale i w umysłowem znaczeniu placówką pierwszorzędą.

Po zwiedzeniu biblioteki Pan Prezydent poszedł na wały klasztorne i oglądał stacje Męki Pańskiej, a po obejściu ich dookoła skierował swe kroki ku bramom wyjściowym.

O godzinie 15.15 Pan Prezydent, żegnając się z O. Generałem, tak gorąco dziękował Mu za serdeczne przyjęcie, że to zwróciło powszechną uwagę.

Pan Prezydent siada w towarzystwie ks. Biskupa do samochodu, orkiestra wojskowa gra hymn narodowy, wojsko prezentuje broń, publiczność odkrywa głowy i z tysięcy piersi wydobywa się głos „Niech żyje!” Samochód rusza, Pan Prezydent, wpa-





Ojcowie Paulini na Jasnej Górze w 1930 r.

trzony w Jasną Górę, z uśmiechem żegna tłumy.

Tak się skończył historyczny dzień na Jasnej Górze, dzień 27 kwietnia 1930 r.

Rozdział XVI.

Stróże Jasnej Góry — OO. Paulini.

Poznanie Jasnej Góry byłoby niezupełne, gdybym nie dał na zakończenie nieco wiadomości o tych białych gospodarzach cudownego miejsca, którzy od 1382 r. utrzymują straż w tem narodowym Sanktuarjum i stanowią nierozzerwalną część tej całości, jaką wytworzyła w dziejach narodu historia Jasnej Góry. Wiemy skądinąd, że Ojcem i patrjarchą Paulinów był św. Paweł I pustelnik, żyjący w IV wieku po Chrystusie. Jako młodzian 16-letni ucieka z domu z powodu prześladowania cesarza Decyusza i chowa się w pustyniach Tebaidy w Afryce, gdzie dożył lat 113.

Po swej śmierci znalazł wielu naśladowców tak, że według historyków współczesnych a zwłaszcza św. Hieronima pustynie Tebaidy zaludniły się samotnikami.

Z Afryki życie pustelnicze przeniosło się do Europy i w XII wieku południowe części Węgier posiadały już bardzo wielu takich ludzi, którzy w samotności, zdala od świata w ustroniach, lasach i pieczarach

w ciągłej modlitwie naśladowali św. Pawła i nazywali się jego synami. Właściwy początek Zakonu dał bł. Bartłomiej, biskup Pięciu-Kościółów na Węgrzech, w którego diecezji, w samotnych górach i lasach przebywało najwięcej pustelników. W tym czasie bł. Euzebjusz miał widzenie, że na terenie diecezji Pięciu-Kościółów błąka się dużo ogników, które połączone w jedno ognisko wytworzyły takie olbrzymie płomienie, że sięgały aż do nieba.

Z tego widzenia wyprowadził pobożny biskup wniosek, że te ogniki — to pustelnicy w jego diecezji, a połączenie takowych, to stworzenie z nich Zakonu, gdzieby wszyscy połączeni mogli wielką chwałę P. Bogu oddawać. Z wykonaniem woli Bożej nie zwlekał.

Wybudował klasztor w Péees i tam ich usadowił. W tej sprawie dopomógł mu wspomniany bł. Euzebjusz, kanonik z Ostrzychomia, który w innych okolicach Węgier pozbierał pustelników i pozakładał dla nich klasztory. Było to w 1250 r. W ten sposób życie pustelnicze zostało zamienione na klasztorne t. j. wspólne, a Urban IV, potwierdzając Zakon za wstawieniem się św. Tomasza z Akwinu, nadał mu regułę św. Augustyna.

Bł. Euzebjusz był pierwszym prowincjałem, a w r. 1319 Paulini mieli już Generała. Jaką opinią cieszyli się Paulini na

Węgrzech, można wnioskować z tego, że wszyscy uważali ich za świętych, a św. Jan Kapistran w kilkadziesiąt lat później, poznawszy osobiście życie Paulinów, wyraził się o nich, że to są Aniołowie w ciele ludzkim. Dzięki swej świątobliwości tak się rozszerzyli na Węgrzech, że liczyli 170 klasztorów dobrze zorganizowanych, pełnych zakonników, gdzie dniem i nocą bez przerwy chwalono Boga. Tak np. klasztor św. Wawrzyńca pod miastem Budą miał w swych murach 500 Paulinów.

OO. Paulini nosili biały habit na znak niewinności i czystości życia. Nie dziw więc, że kiedy przyszło do wyboru, komu powierzyć straż nad Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, Wł. Opol-ski, znający Paulinów osobiście i z opowiadania, im właśnie ten największy skarb powierzył. Od tego czasu datuje się początek OO. Paulinów w Polsce.

OO. Paulini, w liczbie 16, sprowadzeni na Jasną Górę w 1382 r. przez Wł. Opol-czyka, byli nasieniem, z którego wyrość miało na polskiej ziemi wspaniałe drzewo, przysparzające Ojczyźnie siły i chwały. Klasztor Jasnogórski był macierzą wszystkich klasztorów tejże reguły; tu rezydował prowincjał, a dzieje tego klasztoru są tak ściśle połączone z dziejami innych klasztorów paulińskich, że jego historia jest historją Paulinów w całym kraju.

Wszystkich klasztorów w Polsce zakon posiadał 25, z których jedynie Jasnogórski przetrwał przez wszystkie burze i prześladowania.

Zakon OO. Paulinów tak jest wewnętrznie zespolony z Jasną Górą, tyle wieków biały habit strzegł tu narodowych świętości, tyle się przyczynił do podniesienia jej wielkości i uroku, tak wiernie z nią dzielił radości i bóle, że słusznie można powiedzieć, iż nawet pomyśleć się nie da, aby te dwa pojęcia: Jasna Góra i Paulini mogły być kiedy rozdzielone. Chwała i wielkość zakonu w Polsce rosła i potężniała z chwałą i wielkością Jasnej Góry, a jej nieszczęścia robiły głębokie wyrwy w szeregach Ojców. Kordecki, Moszyński, Czechowicz, Gołdonowski, bł. Stanisław Oporowski, Koźbiałowicz, Żywiecki, Krasuski — to luminarze i kolumny zakonu, — a to światło, którem jaśnieli, i siłę, którą w sobie czuli, nie skądinąd, jeno u stóp Matki Bożej na Jasnej Górze czerpali. Na Jasnej Górze wzrósł i spotężniał duch pauliński, a na niego składały się nietylko cnoty ściśle zakonne, jak: ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, ale i pewna rycerskość, zdrowy patriotyzm i szczególniejsze ukochanie polskiej ziemi. Świętości w nich nie brakowało, i każde pokolenie wydawało ze swego grona szeregi takich, co oderwani od ziemi, duchem tylko żyli i, miłością Bożą spaleni, godni

są czci na ołtarzach naszych. Nauka i oświata kwitnęły w zakonie, a takie umysły genialne, jak: Moszyński, Czecho-wicz i Staszewski, mogły śmiało stanąć obok największych uczonych swego czasu. Nie zasklepiano się jednak w swoim włas-nem kółku, lecz pochodnię oświaty nie-siono wszędzie: przy klasztorach pauliń-skich zwykle zakładano szkoły, które były wśród ludu rozsadnikami zdrowej wiedzy i gruntownej cnoty. W zakonie OO. Pau-linów spotykamy potomków prawie wszystkich znakomitych rodów polskich, zarówno jak i przedstawicieli najniższych warstw: jest to jeden z dowodów, że Jas-na Góra, jako Sanktuarjum narodowe, pociągała ku sobie serca wszystkich Polaków.

Przeszło 5 wieków łączy zakon Pauli-nów z Jasną Górą, obrani przez księcia Opolskiego na Stróżów tego miejsca św., pozostali nimi do dnia dzisiejszego i, choć tyle zakonów, tyle klasztorów moskiew-ska przemoc usunęła z polskiej ziemi — na Jasną Górę i Stróżów jej targnąć się nie śmiała, jakkolwiek wiedziała, że bez nich łatwiejby jej poszło przeprowadzenie antykatolickich i antypolskich zamiarów. Snadź rozumiano dobrze w Petersburgu, że Paulini tak się zrosili z Jasną Górą i tak są z Cudownym Obrazem zespoleni, że usunąć ich to znaczy oderwać żywcem coś od całości, która zajmuje najświętsze miejsce w sercu każdego Polaka.

Więc zostawiono Zakon na Jasnej Górze, a wszystkie inne klasztory paulińskie zniesiono. By jednak zgangrenować ducha tradycyjnego, ducha miłości Boga i Ojczyzny, — Rosja nałożyła kaganiec, obrozę wyjątkowych praw, pod naciskiem których duch ten miał słabnąć, psuć się, koszlawić. Co prawda, cały Kościół w Polsce jęczał pod batem ciemiezcy, — lecz skutki tego najwięcej uwydatnić się musiały na zakonach, według znanej zasady filozoficznej: *corruptio optimi pessima* (najwstrętniejsze jest zepsucie rzeczy najlepszej). Klasztor Jasnogórski, pozostawiony przez Rosjan, jako oaza na pustyni, pozbawiony możności wszelkich stosunków z Rzymem, ograniczony w wychowywaniu swoich nowicjuszy, krępowany samowolą miejscowych władz, wystawiony na zgórszenie ze strony kwaterujących w budynkach klasztornych żołdaków, — od roku 1864 był oderwany niejako od swego środowiska, był gałązką, odciętą od pnia, żywą jeszcze, ale tylko wegetującą, wystawioną na wszelkie wpływy ujemne, a nie zasilaną sokami pnia, z którego wyrosła. Każdy, zdaie się, rozumie, że duch zakonny, jako doskonalszy od innych, wymaga odpowiedniej gleby, odpowiedniej atmosfery. Na to składają się wszystkie warunki, w jakich zakon żyje; niech tylko zabraknie jednego, a prędzej czy później musi nastąpić jeśli nie zanik, to przynaj-

mniej wypaczenie tej idei, której wyrazem jest dany zakon. Dopóki wszystkie warunki były — Zakon rozwijał się, wzrastał i tyle chwały przyniósł Jasnej Górze i całej Ojczyźnie, tłumiony zaś i niejako skutny — paczył się i od pionu dawnego w niejednym się odchylił.

W wolnej Ojczyźnie Zakon OO. Paulinów odzyskuje powoli swą dawną żywotność. Jak wątła roślina, wyrosła w cieniu, pod wpływem ciepła i światła nabiera rozpędu, siły i życia, tak się i tu stało. Gdy z wybuchem wojny pękły pęta niewoli — jakkolwiek ciężkie były warunki okupacji, duch zakonny, nie tłumiony świecką przemocą wroga, w krótkim czasie rozwijać się począł. Zakon wzrasta licznie, wewnątrz zaś coraz więcej dąży do dawnej karności i mocy.

Gdy wojna wybuchła, przeorem klasztoru był O. Justyn Weloński, człowiek życiowo doświadczony, zahartowany prześladowaniem Rosjan, krzepki duchem, mimo podeszłego wieku, gdyż miał lat przeszło 80. Był on kiedyś sekretarzem arcybiskupa Felińskiego, spędził na zesłaniu w Rosji lat kilka, potem był w Płocku regensem seminarjum, prałatem katedralnym — i z Płocka wstąpił do klasztoru.

Mąż niezłomnych zasad, w przeprowadzeniu postanowień nieugięty, umiał przekonań swych bronić i za nie cierpieć. Zmarł 16 października 1915 roku.

Od tego czasu aż do dnia dzisiejszego głową na Jasnej Górze a jednocześnie zwierzchnikiem całego Zakonu OO. Paulinów jest O. Piotr Markiewicz, który od 1920 r. na skutek dekretu rzymskiej kongregacji nosi tytuł i władzę Generała.

Obecnie na Jasnej Górze jest 24 zakonników, w tej liczbie 10 braci. Liczba jak na Jasną Górę bardzo skromna.

Prócz Jasnej Góry OO. Paulini mają Skalkę w Krakowie, gdzie jest obecnie juvenat t. j. mniejsze seminarjum dla chłopców, pragnących w przyszłości poświęcić się P. Bogu i Matce Bożej w Zakonie; oprócz tego jest klerykat, gdzie nasza młodzież po złożeniu ślubów zakonnych przygotowuje się do kapłaństwa, uczęszczając na wykłady do Instytutu teologicznego XX. Misjonarzy. Nowicjat zaś od 1928 r. mieści się w Leśnej na Podlasiu.

Wszystkich członków w Polsce Zakon OO. Paulinów liczy 60 osób.

Paulini posiadają dotychczas 3 klasztory, spodziewać się jednak można, że w odrodzonej i wolnej Ojczyźnie, skoro wzrośnie liczba synów św. Pawła, biały habit zawita i w tych okolicach, skąd go przemoc wygnała.

W wolnej Polsce, by stała się mocarną, bogatą i wielką, dużo jest do zrobienia, przedewszystkiem jednak potrzeba, by duch narodu był zdrowy, silny i na wierze katolickiej oparty. W tem urobie-

niu ducha narodu, w oczyszczaniu go z wad i przywar, w kształtowaniu wielkich charakterów na wzór dawnych naszych praojców — Jasna Góra zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Praca więc nad narodem i jego duszą, nad ugruntowaniem całości duchowej Ojczyzny, nad wyrobieniem w dzisiejszych czasach wielkich postaci w rodzaju Kordeckiego — to zadanie Zakonu OO. Paulinów na Jasnej Górze. Czy może być coś wspanialszego i bardziej pociągającego? Czy można pożyteczniej życie swoje spędzić jak pracując przy boku Matki Bożej — jako Jej sługa, dworzanin czy żołnierz?

Niech te myśli, rzucone luźnie, niejedno szlachetne serce zapalą do poświęcenia się na służbę Bogu, do ofiary z siebie na korzyść Ojczyzny w pracy na Jasnej Górze. Im więcej będzie gorliwych sług Maryi, tem raźniej będzie szła praca, a owoce z niej będą i liczniejsze i trwalsze.

ZAKOŃCZENIE.

Oto, drogi czytelniku, poznałeś w krótkości dzieje Jasnej Góry, Jej pamiątki, znaczenie i wpływ, jaki ma w Ojczyźnie naszej. Do niejednego z rodaków można by zastosować słowa naszego poety:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
sami nie wiecie, co posiadacie.”

Ileż to bowiem pielgrzymów lub zwiedzających Cudowne miejsce zna wszystko, na co patrzy na Jasnej Górze, umie w tych szacownych murach, wałach czy obrazach dojrzeć ślady wielkiego ducha, wdzięcznego serca i głębokiego przywiązania naszych praojców do swej Królowej i Pani?

Napewno nie wielu.

A szkoda!

Niech od chwili lepszego zapoznania się z tą perłą na ziemi polskiej, wiara nasza w opiekę Bogarodzicy się umocni, nadzieja w Jej pomoc się pogłębi, a miłość do Niej, jako do Matki Boga i ludzi, coraz więcej się rozpala... Taki bowiem jest cel tej książki.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	5
Rozdział I. Stolica Królowej Korony Polskiej	7
Rozdział II. Witanie i wprowadzanie pielgrzymek	18
Rozdział III. Wejście na Jasną Górę, bra- my i dziedziniec kościelny .	24
Rozdział IV. Wielki kościół, kaplica i fre- ski na sklepieniu	32
Rozdział V. Kaplica Matki Boskiej . .	45
Rozdział VI. Cudowny Obraz Matki Bo- skiej	63
Rozdział VII. Zakrystja i skarbiec . . .	84
Rozdział VIII. Sala Rycerska i obrazy hi- storyczne	96
Rozdział IX. Biblioteka, refektarz i szczyt zewnątrzny	125
Rozdział X. Wieża Jasnogórska	133
Rozdział XI. Dziedziniec klasztorny i po- koje królewskie, arsenał, daw- na drukarnia i dawny kla- sztor	140
Rozdział XII. Wały Jasnogórskie	149
Rozdział XIII. Jasna Góra podczas wojny europejskiej	159

	Str.
Rozdział XIV. Jasna Góra w niepodległej Ojczyźnie	183
Rozdział XV. Ostatnia wizyta Prezydenta Rzeczypospolitej	197
Rozdział XVI. Stróże Jasnej Góry	213
Zakończenie	221



BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
w Częstochowie

54 120



BG WSP



54120

TŁOCZONO W DRUKARNI
ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU